Udział ludowców w koalicyjnym systemie sprawowania władzy odzwierciedla nowy charakter sojuszniczych i przyjacielskich stosunków międzypartyjnych

IX Kongres ZSL zakończył obrady

Przyjęcie Deklaracji ideowej, programu i Statutu Stronnictwa

WARSZAWA (PAP)

Przyjęciem podstawowych dokumentów o zasadniczym znaczeniu dla przyszłości stronnictwa — Deklaracji ideowej, programu i Statutu oraz kongresowych uchwał, rezolucji i apelu zakończyły się 29 bm. w Warszawie 4-dniowe obrady IX Kongresu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Kongres, który wybrał **Romana Malinowskiego** prezesem NK ZSL wyłonił, w odrębnym tajnym głosowaniu przeprowadzonym w środę, nowe władze stronnictwa — Naczelny Komitet oraz Główną Komisję Rewizyjną i Główny Sąd Partyjny. Nowy Naczelny Komitet ukonstytuował się w czwartek na I plenarnym posiedzeniu.

Na popołudniowe obrady ostatniego dnia kongresu przybyli: przewodniczący Rady Państwa — **Henryk Jabłoński**, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR, członkowie kierownictwa CK SD, przedstawiciele organizacji społecznych, młodzieżowych, spółdzielczych, instytucji współpracujących z rolnictwem i działających na wsi. Obecne były delegacje 19 partii chłopskich i pokrewnych oraz organizacji chłopskich uczestniczące w kongresie.

Przed południem w czwartek kontynuowano dyskusję. Z uwagą uczestnicy kongresu wysłuchali wystąpienia wiceprezesa Rady Ministrów — Zbigniewa Szałajdy, który — informując o podjętych ostatnio przez rząd przedsięwzięciach — podkreślił, że będą one procentować dalszym wzrostem przemysłowych środków produkcji potrzebnych rolnictwu i gospodarce żywnościowej.

Sprawozdawcy PAP piszą:

W czwartek — w ostatnim dniu IX Kongresu ZSL — obrady wznowiono o godz. 8.30 pod przewodnictwem **Józefa Kozioła**. Kontynuowana była dyskusja plenarna. Zabrali w niej głos: **Janusz Paluchowski** — wicewojewoda pilski; **Zbigniew Szałajda** — wiceprezes Rady Ministrów; **Edward Dzięgiel** — rolnik z woj. suwalskiego; **Stanisław Zięba** — minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej; **Ignacy Szymczyszyn** — rolnik z woj. legnickiego; **Jan Andrykiewicz** — rolnik z woj. zielonogórskiego; **Antoni Bujnowski** — rolnik z woj. łomżyńskiego.

Po przerwie przemawiali: **Adam Marzec** — prezes WK ZSL w Skierniewicach; **Zdzisław Zambrzycki** — prezes Zarządu Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych; **Józef Przyłuski** — rolnik z woj. warszawskiego; **Tadeusz Orlof** — sekretarz Zarządu Głównego TPPR; **Joanna Świeboda** — leśniczy z woj. słupskiego i **Stanisława Wiszniewska** — rolniczka z woj. jeleniogórskiego.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 77 (13.237) 30. III. 1984 r.

NAKŁAD: 1.000.000. egz.

TRYBUNA ROBOTNICZA

8 STRON CENA 5 zł

MAGAZYN NIEDZIELA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W numerze m. in.:

- Między aktywnością a lenistwem
- W „Szczygłowicach" po „zawale" *- str. 3*
- Komunikacja w impasie
- Kasia i Andrzej nie chcą stracić matki *- str. 4*
- Rozłożyste stare drzewo...
- Życie uczy pisać wiersze *- str. 5*
- Książka niepokonana
- „Karawana" z Hornsundu *- str. 6*
- Cyrk na torze *- str. 8*

Partnerstwo i współodpowiedzialność

Specjalny wysłannik „TR" red. HALINA MAMOK komentuje z Warszawy

Partnerstwo i współodpowiedzialność — te dwie zasady obecności Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w życiu politycznym kraju, podkreślane przez wszystkie dni obrad IX Kongresu ZSL znalazły swój najpełniejszy wyraz w trzech uchwalonych wczoraj dokumentach: Deklaracji ideowej, programie i Statucie ZSL. Wyrażają one współczesne aspiracje i oczekiwania ludowców, świadcząc o dużych jakościowych zmianach, jakie następują w stronnictwie.

SFORMUŁOWANIA Deklaracji ideowej idą w kierunku poszerzenia płaszczyzny politycznego oddziaływania ZSL w państwie. Określają one stronnictwo jako trwale uczestniczącą w systemie socjalistycznym opartym na sojuszu robotniczo-chłopskim partię polityczną klasy chłopskiej, wyrosłą z tradycji walki ruchu ludowego o wyzwolenie narodowe i społeczne, z tradycji obrony niepodległości, pracy dla wsi i narodu, budowy Polski Ludowej. ZSL wyraża interesy polityczne, gospodarcze, kulturalne i zawodowe wsi, walczy o ich urzeczywistnienie. Zawarte w tym podstawowym dokumencie zasady tożsamości ideowej stronnictwa

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD

Pełne poparcie dla projektu deklaracji wyborczej PRON

WARSZAWA (PAP)

29 bm. odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD z udziałem pozostałych sygnatariuszy deklaracji z dnia 20 lipca 1982 r. w sprawie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

W posiedzeniu wzięli udział:

ze strony PZPR — **Wojciech Jaruzelski, Józef Czyrek, Tadeusz Porębski, Włodzimierz Mokrzyszczak, Marian Orzechowski;**

ze strony ZSL — **Roman Malinowski, Józef Kozioł, Józef Kukułka, Dominik Ludwiczak, Roman Maćkowski;**

ze strony SD — **Edward Kowalczyk, Marek Wieczorek, Jan Fajęcki, Alfred Beszterda, Adam Karaś;**

ze strony Stowarzyszenia PAX — **Zenon Komender, Wincenty Lewandowski;**

ze strony ChSS — **Kazimierz Morawski, Zdzisław Pilecki;**

ze strony PZKS — **Zbigniew Zieliński, Andrzej Elbanowski.**

Ponadto w posiedzeniu udział wzięli: przewodniczący Rady Państwa — **Henryk Jabłoński** marszałek Sejmu — **Stanisław Gucwa**, wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON, wicemarszałek Sejmu — **Jerzy Ozdowski.**

Zebrani zapoznali się z przedstawionym przez Prezydium Rady Krajowej PRON projektem deklaracji wyborczej i po przedyskutowaniu udzielili temu projektowi pełnego poparcia. Sygnatariusze deklaracji z dnia 20 lipca 1982 r. w sprawie PRON zaproponowali także swych przedstawicieli do Ogólnokrajowego Kolegium Wyborczego.

(PAP)

Tematem obrad m. in.: polityka mieszkaniowa i sprawy związkowe

6 kwietnia br. zbiera się Sejm

WARSZAWA (PAP)

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 48 posiedzenie Sejmu PRL w dniu 6 kwietnia 1984 r. Początek posiedzenia o godz. 9.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

— pierwsze czytanie rządowego przedłożenia w sprawie polityki mieszkaniowej oraz zamierzeń w tym zakresie;

— sprawozdanie Komisji Górnictwa, Energetyki i Chemii, Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o gospodarce energetycznej;

— sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o fundacjach;

— sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy karno-skarbowej;

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

JAKA BYŁAŚ I BĘDZIESZ POLSKO?

Drodzy Czytelnicy!

Sposobimy się do czterdziestolecia Polski Ludowej. Powstają już komitety obchodów. Coraz częściej mówi się o tym, jak godnie powitać Jubileusz.

Wiadomo, że nie będzie to świętowanie wypełnione jedynie beztroską radością, gdyż nasz dom ojczysty nie całkiem jeszcze uładzony i niezbyt dostatni, by nie rzec — ubogi. Niektórzy wręcz są zdania, iż czas to niestosowny, by pogrążać się w rocznicowej zadumie lub fetować, skoro wokół tak dużo do zrobienia.

Roboty jest huk — to prawda. Wiele trzeba naprawić, wiele tworzyć od nowa i niejedno, cośmy zaczęli należy dokończyć. Właśnie dlatego, jak sądzimy, spojrzeć trzeba za siebie, dokonać rzetelnego rozrachunku z czasem minionym, z sobą samym. Warto trzeźwo zastanowić się, jakie naprawdę było to nasze „wczoraj". Wielu pamięta od czego zaczynaliśmy, jak stawialiśmy pierwsze kroki w naszej powojennej rzeczywistości. Ci, którzy sięgają pamięcią najdalej, utrwalili w niej na pewno wiele chwil autentycznego wzruszenia, dumę z odnoszonych niekłamanych sukcesów, ale może i rozczarowań, załamań.

Miniony czas był znaczony nie sloganowym, lecz rzeczywistym awansem całych klas społecznych, niegdyś upośledzonych, przede wszystkim klasy robotniczej. O wielu, jakże głęboko sięgających przemianach społecznych w czterdziestoleciu mogą zaświadczyć tysiące rodzin. Ale były też te lata przeżyte napiętnowane frustracjami, rozgoryczeniem rodzącym się wówczas, gdy piękne wizje i marzenia zderzały się z odbiegającą od nich rzeczywistością. Stawaliśmy w obliczu konieczności wyborów: łatwizny bądź trudnego, lecz dającego osobiste satysfakcje życia. W kronikę dziejów ojczystych wplatają się nasze, osobiste losy. Ich opisom pragniemy udostępnić nasze łamy.

Nie chcemy jednak poprzestawać na tym, co było. Warto przecież i trzeba zastanowić się także nad naszym dniem dzisiejszym. Wiemy chociażby z listów docierających do redakcji, jak wielu dokuczliwymi bolączkami wypełniona jest nasza codzienność. Staramy się wspólnie je usuwać, rozwiązywać stopniowo nabrzmiałe problemy. Zmęczenie nie we wszystkich zabiło upór i wiarę w lepsze jutro. Swą wiedzę, doświadczenie i energię niezliczone zastępy ludzi oddają wielkiej sprawie — przyszłości swego narodu, swego kraju. Brzmi to może patetycznie, ale tak jest naprawdę. Ludzie „od małych interesów", myślący egoistycznie, tylko o sobie, są pośród nas w zdecydowanej mniejszości. Większość z nas myśli z zatroskaniem o przyszłości Polski, patrząc na to, co dzieje się najbliżej nas, a także śledząc rozwój wydarzeń na świecie. Nasze jutro musimy kształtować świadomie.

Zastanówmy się wspólnie nad przyszłością: jakie mamy szanse pokonania kryzysu, co trzeba uczynić, by szybciej wydobyć się z marazmu społecznego, w czym tkwią nasze słabości, jakie mamy rzeczywiście atuty. Napiszcie do nas o swoich przemyśleniach, propozycjach tyczących nawet konkretnych dziedzin życia, określonych gałęzi gospodarki.

Nasze wczoraj—dziś—jutro

to umowne hasło, którym prosimy opatrywać listy do redakcji, dyktowane potrzebą podzielenia się z innymi obywatelską refleksją o nas samych, o naszym kraju, o współczesnym świecie.

Wnikliwie, z uwagą przeczytamy każdy Wasz list. Najciekawsze wypowiedzi będziemy publikować na naszych łamach. Sądzimy, że ta inicjatywa redakcji spotka się — jak zwykle — z żywym i życzliwym oddźwiękiem naszych Czytelników.

Spotkanie w Urzędzie Rady Ministrów

Jakość kadry zadecyduje o przyszłości nauki

WARSZAWA (PAP)

29 bm. w Urzędzie Rady Ministrów odbyło się posiedzenie inaugurujące kolejną, IV kadencję Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej ds. Kadr Naukowych. Organ ten działa przy prezesie Rady Ministrów od 1973 r. W skład komisji wchodzi obecnie 218 uczonych, a podstawowym jej zadaniem jest opiniowanie wniosków o nadanie stopni i tytułów naukowych. Działalność ta ma na celu zapewnienie wysokiego poziomu kadry naukowej w kraju.

Zebranie plenarne poprzedzone zostało wręczeniem nominacji członkom Prezydium CKK przez premiera, gen. **Wojciecha Jaruzelskiego.**

Otwierając obrady wicepremier **Mieczysław Rakowski** przedstawił sylwetki nowo mianowanych członków kierownictwa CKK. Przewodniczącym komisji został prof. **Stefan Ślopek;** zastępcami przewodniczącego zostali: prof. **Antoni Czubiński**, prof. **Andrzej Wróblewski** oraz prof. **Marian Truszczyński.** Sekretarzem CKK mianowano prof. **Gustawa Rakowskiego.**

W wystąpieniu inaugurującym nową kadencję CKK prof. Ste-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Plenum KW PZPR w Częstochowie

Zadania członków partii w kampanii wyborczej do rad narodowych

Ocenie działalności członków partii w radach narodowych obecnej kadencji oraz zadaniom organizacji i instancji partyjnych w kampanii wyborczej do rad narodowych poświęcone były wczorajsze obrady Plenum KW PZPR w Częstochowie, którym przewodniczył I sekretarz KW tow. **Władysław Jonkisz.** Uczestniczyli w posiedzeniu m. in. przewodniczący WRN **Zdzisław Soluch**, wojewoda **Grzegorz Lipowski**, przewodniczący RW PRON, prof. **Kazimierz Moszoro** i wiceprzewodniczący WK SD **Mieczysław Żyzny.**

W referacie Egzekutywy KW PZPR wygłoszonym przez sekretarza tow. **Henryka Jaderko** stwierdzono m. in. iż w interesie całej partii jest umacnianie rad, tworzenie najlepszych warunków do wypełniania przez nie konstytucyjnej roli w urzeczywistnianiu idei ludowładztwa.

Miernikiem pozytywnej działalności WRN i rad terenowych w minionej kadencji są nie tylko istotne przeobrażenia w życiu regionu i jego infrastrukturze, ale również to, że podejmowano problematykę najważniejszą we wszystkich dziedzinach gospodarczych i społecznym życiu regionu.

Wysoko oceniając działalność radnych partyjnych w tej kadencji, Egzekutywa przedstawiła również krytyczne uwagi i wnioski zwłaszcza dotyczące pracy komisji rad narodowych i zespołów radnych. Działały one wadliwie przede wszystkim w radach narodowych stopnia podstawowego, w wielu gminach pracowały sporadycznie. Zdarzało się, że komisje nie korzystały ze swych uprawnień i pobieżnie realizowały plany pracy. W gminach i miastach komisje w znikomym stopniu korzystały z uprawnień kontrolnych.

Zdaniem Plenum radni powinni w szerszym zakresie utrzymywać kontakty z wyborcami, skuteczniej korzystać z możliwości zgłaszania interpelacji i wniosków.

Wiele miejsca zarówno w referacie, jak i w dyskusji poświęcono kampanii wyborczej do rad narodowych. Przyjęta przez Sejm ordynacja stwarza warunki do daleko idącej koalicyjności w działaniu rad. Członkowie partii mają świadomość,

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Prezydent Reagan:

Jeśli wygram wybory dozbroję USA

Ronald Reagan oświadczył w czwartek w wywiadzie dla „New York Times", że jeśli wygra listopadowe wybory prezydenckie, będzie kontynuować obecną politykę wydatków wojskowych, nakreśloną w dorocznych budżetach rządowych i nie odstąpi od głównych założeń pięcioletniego programu „dozbrojenia Ameryki".

Program ten przewiduje według amerykańskich źródeł rządowych nakłady finansowe na zbrojenia w wysokości 1,5 biliona (tj. 1500 miliardów) dolarów, zaś według danych Kongresu USA ponad 2 biliony (2000 miliardów) dolarów. Reagan zakłada że podczas jego drugiej kadencji rozmowy rozbrojeniowe ze Związkiem Radzieckim mogłyby toczyć się jedynie z pozycji siły militarnej którą prezydent traktuje jako główny czynnik presji politycznej.

Reagan, który w wywiadzie dla „New York Times" wystąpił w roli kandydata Partii Republikańskiej na prezydenta w nadchodzących wyborach, powiedział, że jeśli je wygra, za najistotniejsze dla USA i świata będzie uważać poprawę stanu gospodarki amerykańskiej.

Prezydent Reagan podkreślił, że nie należy oczekiwać żadnej zmiany w stanowisku amerykańskim, jeśli chodzi o zasady redukcji zbrojeń jądrowych średniego zasięgu w Europie. USA nie zmienią swego stanowiska w kwestii instalowania atomowych rakiet balistycznych pierwszego uderzenia „Pershing-2" oraz pocisków manewrujących „Tomahawk". (PAP)

W. Brytania:

Ćwiczenia z rozmieszczaniem rakiet amerykańskich

LONDYN (PAP)

W czwartek w nocy amerykańską bazę lotniczą w Greenham Common opuścił konwój transportujący amerykańskie pociski manewrujące „Tomahawk", aby ponownie przećwiczyć operację rozmieszczania rakiet na terytorium Wielkiej Brytanii.

Brytyjskie Ministerstwo Obrony podało, że pociski, biorące udział w ćwiczeniach, nie są uzbrojone w głowice jądrowe. Są to już drugie w ciągu miesiąca manewry z amerykańskimi pociskami średniego zasięgu.

Wśród eksplodujących rakiet i pocisków w Libanie

Kolejne spotkanie na szczycie

Po lawinie ognia, która tylko w środę spowodowała śmierć 26 osób i obrażenia u 150, głównie w Bejrucie zachodnim ostrzeliwanym z pozycji falangistowskich, tego samego dnia doszło do długo oczekiwanego spotkania „najwyższego komitetu polityczno-wojskowego" pod kierownictwem prezydenta Dżemajela. W obradach uczestniczyli przedstawiciele regularnej armii libańskiej, Socjalistycznej Partii Postępowej (SPP), organizacji szyickiej „Amal" i milicji Falangi.

Wśród eksplodujących rakiet i pocisków artyleryjskich udało się ściągnąć helikopterami przedstawicieli tych ugrupowań do rezydencji prezydenckiej w Baabda. Sesję zakończono o godzinie 2.30 nad ranem.

W kołach politycznych podkreśla się, że pozytywny zwrot wyrażający się w samym fakcie zwołania komitetu zawdzięczać należy silnej presji Syrii na walczące strony. Damaszek okazywał wyraźnie zniecierpliwienie nie kończącymi się sporami, które w terenie oznaczałyby nawrót do wojny domowej, w sytuacji, kiedy definitywnie postanowiono położyć jej kres. Czas zaczął działać na niekorzyść procesów pokojowych, a agentury izraelskie i amerykańskie poczęły podjudzać do kontynuowania walki i rozbicia kraju na małe enklawy wyznaniowe z własnymi armiami, gotowymi do uderzenia na sąsiadów w każdej chwili i pod byle pretekstem. (PAP)

Sadzenie ziemniaków

Susza sprawiła, że rolnicy chcąc wykorzystać niewielką ilość wilgoci w glebie, przyspieszają prace polowe. W Kombinacie PGR Niemodlin na Opolszczyźnie wcześniej niż zwykle przystąpiono do sadzeniu ziemniaków. Foto: CAF

W Rudach Raciborskich

Ogień zaatakował 100 ha lasu

Ładna, słoneczna pogoda sprzyja powstawaniu i rozprzestrzenianiu się pożarów. Wczoraj czerwony kur zaatakował 100-hektarowy las w Rudach Raciborskich. Ogień zauważono o godzinie 15-tej, podczas zwiadu lotniczego pracowników Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej. W natychmiast rozpoczętej akcji gaśniczej wzięły udział 4 kompanie ochotniczej straży pożarnej z Raciborza, Rybnika i Opola. Do pomocy wezwano również żołnierzy. Płonący starodrzew nie pozwolił na szybkie opanowanie sytuacji i jeszcze w późnych godzinach wieczornych walczono z żywiołem. Przyczyny pożaru ustali specjalna komisja.

Wczorajszy pożar lasu jest tylko jednym z wielu tego typu wypadków, jakie nękają nas z coraz większym nasileniem. Susza i bezmyślne podpalanie traw przynoszą nieodwracalne straty wielkich połaci zieleni. Dlatego jeszcze raz apelujemy o zachowanie szczególnych środków ostrożności. (tal)

Odznaczenia państwowe dla pracowników redakcji

35 lat „Życia Partii"

WARSZAWA (PAP)

29 bm. z okazji 35-lecia organu KC PZPR „Życie Partii" odbyło się spotkanie jubileuszowe, w czasie którego zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Włodzimierz Mokrzyszczak wręczył zasłużonym pracownikom redakcji wysokie odznaczenia państwowe.

Krzyże Komandorskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: **Tadeusz Gutkowski** i **Witold Leski.** Krzyże Oficerskie OOP **Tadeusz Kołodziejczyk, Bogusław Lesiewicz** i **Ignacy Wirski.** Krzyż Kawalerski OOP **Andrzej Wiśniewski.**

Wiceminister obrony narodowej, szef Głównego Zarządu Politycznego WP gen. broni **Józef Baryła** wręczył medale „Za zasługi dla obronności kraju". Otrzymali je: **Jan Czuła, Józef Grabowicz, Edward Grzelak, Igor Łopatyński** i **Eugeniusz Michaluk.**

Posiedzenie Rady Banków

Umiarkowany przyrost zasobów pieniężnych ludności

WARSZAWA (PAP)

Rada Banków rozpatrzyła i dokonała pod przewodnictwem prezesa NBP Stanisława Majewskiego, oceny sytuacji pieniężno-rynkowej w I kw. i prognozy na II kw. br. oraz rozpatrzyła i przyjęła bilans NBP za rok 1983.

Rada Banków wskazała, że w I kw. br. sytuacja pieniężno-rynkowa kształtowała się pod wpływem wyższej od założonej w planie rocznym. dynamiki pieniężnych przychodów ludności. Również szybszy od planowanego był wzrost wydatków pieniężnych ludności na zakup towarów i usług. W rezultacie wystąpił umiarkowany przyrost zasobów pieniężnych ludności; niższy niż przed rokiem. Nadal występował brak równowagi w pokryciu popytu na wiele podstawowych towarów, głównie nieżywnościowych, mimo pewnego wzrostu dostaw niektórych artykułów przemysłowych.

Przedłużanie się stanu braku równowagi powoduje. że na rynku coraz silniej odczuwany jest jednak wpływ odłożonego popytu na artykuły nie tylko trwałego użytku, ale również na wiele artykułów powszechnego użytku, takich jak: odzież, bielizna, wyroby pończosznicze itp.

Rada Banków stwierdziła, że w I kw. br nastąpiło wysokie zaawansowanie rocznego planu przychodów pieniężnych ludności. W wyniku krytycznej oceny sytuacji pieniężno-rynkowej po I kw. br. Rada Banków zwróciła uwagę, że dla wykonania przyjętych w Centralnym Planie Rocznym założeń w dziedzinie stopniowego odzyskiwania równowagi pieniężno-rynkowej konieczne jest zaostrzenie dyscypliny finansowej przez wszystkie ogniwa systemu finansowego.

Z prac komisji problemowych KW PZPR w Katowicach

Wczoraj rozpoczęły prace kolejne komisje problemowe KW PZPR w Katowicach. Komisja Reformy Gospodarczej i Polityki Ekonomicznej przyjęła na I półrocze br. takie zadania jak: ocena funkcjonowania zmodyfikowanych zasad reformy gospodarczej; wdrażanie nowych systemów płac; ocena pracy partyjnej w zakresie kształtowania świadomości ekonomicznej na przykładzie wybranych, dużych zakładów pracy. Przewodniczącym komisji został wybrany tow. **Adam Graczyński** — dyrektor Zakładów Tworzyw Sztucznych „Erg" w Tychach — Bieruniu Starym

Zebrała się również Komisja do Spraw Środków Masowego Przekazu, jej przewodniczącym został **Ireneusz Łabęcki** — brygadzista Zakładów „Silma" w Sosnowcu. Na pierwszym posiedzeniu przyjęto wstępny regulamin pracy, w oparciu o który będzie opracowany plan działania. Ukonstytuowało się 5-osobowe Prezydium Komisji.

W dniu 28 marca 1984 r. zmarł w wieku 60 lat

kpt. rez. MO

CYPRIAN WÓJCIK

długoletni, zasłużony funkcjonariusz Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Katowicach — członek ZBoWiD-u. Zmarły odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się na cmentarzu przy ulicy Francuskiej w dniu 31 marca 1984 r. o godz. 11-tej.

KIEROWNICTWO
I KOMITET
ZAKŁADOWY PZPR
WUSW W
KATOWICACH

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29.3.84 r. zmarł w wieku 71 lat

towarzysz

JÓZEF BAKLARZ

zasłużony działacz ruchu robotniczego i młodzieżowego, były I sekretarz KP PPS i KP OMTUR w Wadowicach, organizator i działacz klasowych związków zawodowych.

W uznaniu zasług społeczno-politycznych został odznaczony między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotym Odznaczeniem im. Janka Krasickiego.

Odszedł od nas wierny syn klasy robotniczej, żarliwy patriota. oddany i ofiarny towarzysz walki i pracy.

Cześć Jego pamięci!

KOMITET
MIEJSKO — GMINNY
PZPR
W WADOWICACH

Pogrzeb odbędzie się w dniu 31.3.1984 r. o godz. 14 z domu przedpogrzebowego przy Szpitalu Rejonowym w Wadowicach. 2639kr

Spotkanie w Urzędzie Rady Ministrów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

fan Słopek podkreślił, że obowiązek wzmożonego wysiłku całego społeczeństwa dla wzrostu zasobów materialnych i duchowych naszego kraju powinien być szczególnie dobrze zrozumiany i wypełniony przez uczonych W tym samym duchu powinni oni oddziaływać na swoje środowisko, kształcić młodych pracowników nauki, absolwentów naszych szkół i uczelni.

Naczelnym zadaniem CKK jest dbanie o dobre imię pracownika nauki. by z pojęciem tym wiązała się inicjatywa twórcza i pasja badań naukowych. zmysł organizacyjny i dążenie do pozostawienia po sobie uczniów. Niezbędnym czynnikiem jest również zaangażowanie społeczne.

Jeśli powyższe kryteria będą egzekwowane systematycznie, wówczas status pracownika nauki zyska powszechny szacunek nie tylko społeczności naukowej, ale i społeczeństwa. Nie ilość, ale jakość kadry zadecyduje o przyszłości nauki kraju przed którym stoją ogromne zadania. m in w dziedzinie podniesienia efektywności osiągnięć materialnych.

Po wznowieniu obrad plenarnych członkowie Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej ds. Kadr Naukowych zatwierdzili w głosowaniu przewodniczących sekcji na ich stanowiska.

Następnie głos zabrał premier gen armii Wojciech Jaruzelski.

Dziękując uczestnikom obrad za przyjęcie trudnych i odpowiedzialnych powinności i zadań, jakimi są współkształtowanie i realizacja polityki kadrowej w nauce, gen. Jaruzelski podkreślił, że zdecydowana większość składu obecnej Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej została wytypowana przez samo środowisko samodzielnych pracowników nauki. Wyraził jednocześnie przekonanie, że obecny skład komisji, podobnie jak poprzedni, wypełni pomyśl nie swoje zadanie ku pożytkowi nauki polskiej, kraju i narodu.

Mówiąc o polityce naukowej państwa premier podkreślił, że realizowana jest i będzie ona wspólnie ze środowiskiem naukowym. Wysoce niekorzystne skutki przynosiłoby kreowanie pracowników naukowych nie odpowiadających wymaganiom, jakie się stawia osobom obdarzonym tym zaszczytnym tytułem. Odbijałoby się to szkodliwie długofalowym echem przez powielanie kolejnych przeciętności.

Jesteśmy wierni — kontynuował premier — linii IX Zjazdu. która stanowi jednoznaczną ofertę współpracy dla dobra socjalistycznej Polski. Uczyniliśmy wiele znaczących kroków, które potwierdzają tę intencję władz w stosunku do środowiska naukowego. W styczniu 1982 r., bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego i w maju tegoż roku, a więc również w okresie, kiedy ten stan funkcjonował, przyjęte zostały przez Sejm i wprowadzone w życie dwie wielkiej wagi ustawy — Karta Nauczyciela i Ustawa o szkolnictwie wyższym. Był to akt dobrej woli i zaufania, skoro w okresie, który skłaniał ze swojej natury do pewnych ograniczeń, zawężeń, rygorów, śmiało zdecydowano się na tego typu rozwiązanie. Pragniemy by wdrażanie samorządności służyło dobrze nauce, wychowaniu młodego pokolenia, a więc socjalistycznej Polsce. Sytuacja w większości uczelni odpowiada tym oczekiwaniom. Jednak w pewnej części szkół wyższych i środowisk, nie wszystko przebiega zgodnie z duchem i na gruncie ustawy, budzi uzasadniony niepokój.

Indywidualny charakter twórczości naukowej siłą rzeczy powoduje pewien egocentryzm, zarówno jednostkowy jak i zespołowy. Jest to w zasadzie zjawisko zrozumiałe, ale pod warunkiem, że nie przeradza się w egoizm, fałszywe społeczne przeświadczenie o autonomicznej roli nauki w stosunku do społeczeństwa, do realnego socjalistycznego państwa.

Wdrażając reformy musimy liczyć na to, że zostaną one właściwie zrozumiane i we właściwy sposób wykorzystane, również jako proces narodowej edukacji, jako przystosowanie się do poszerzających się możliwości i zadań ludowładztwa. Każdy, kto patrzy obiektywnie, musi przyznać, że przez cały okres powojenny nie stworzono tak rozległej konstrukcji prawnej dla umacniania procesów demokratycznych jak w ostatnich latach. Nigdy też władza nie nakładała na siebie dobrowolnie tylu ograniczeń. Tworzymy rozległy system konsultacji. Pracujemy w możliwie największym zakresie w sposób jawny. Nie dla celów dekoracyjnych istnieją i funkcjonują różnego rodzaju ciała opiniodawcze, doradcze, że wspomnę Komisję ds. Reformy Gospodarczej, która faktycznie jest jej architektem (nikt nie może powiedzieć, że reformę gospodarczą wymyślili urzędnicy). W centralnych organach partii, państwa i rządu nie było nigdy tylu samodzielnych pracowników nauki co dziś.

Zadaniem nauki jest nie tylko pomnażanie dochodu narodowego oraz materialnych i kulturalnych zasobów narodu, lecz także — jak w czasach pozytywizmu. pierwszej rewolucji przemysłowej, w szczególności w latach bezpośrednio powojennych — nauczanie tych prostych związków przyczynowych między działaniem i skutkami, między zaniechaniem i jego społeczno-historycznym kosztem. W czasach, w których żyjemy jest to niezwykle ważne. A czasy są trudne. zarówno w wewnętrznym jak i zewnętrznym wymiarze. Wiadomo, że są siły zainteresowane osłabieniem Polski, jej dezintegracją i że w tych rachubach niemałą rolę odgrywa stan świadomości przede wszystkim inteligencji i młodego pokolenia. Dlatego też naszym wspólnym obowiązkiem jest zapobiegać procesom, które mogłyby w takim kierunku zmierzać. Jest szczególnie ważnym zadaniem szkolnictwa wyższego, wszystkich tych placówek, które uczą i wychowują, uwrażliwianie Polaków na istniejące zagrożenia. Powinniśmy patrzeć coraz bardziej wprzód, niezależnie od różnic, które społeczeństwo jeszcze dzieła. Musimy myśleć przede wszystkim o realnie socjalistycznej Polsce, jaka jest i jaka będzie. Kształtowanie młodzieży w duchu opozycyjności do tejże Polski jest faktycznie jej kaleczeniem, tworzeniem sytuacji, która będzie przez lata całe owocowała pasywnością, niechęcią, rozgoryczeniem, a więc zatraceniem tego, co najcenniejsze w młodym pokoleniu — energii, dynamiki, chęci działania.

Uznajemy wielką rolę nauki. Doceniamy również wszystko pozytywne, co dokonało się i dokonuje w nauce w ostatnim okresie. Mobilizacja myśli naukowej i technicznej pomogła nam przetrwać nagły i niespodziewany cios wymierzony w naszą gospodarkę. Są tysiące przykładów, kiedy to znaleziono rozwiązania pozwalające eliminować różnego rodzaju importowane wyroby, wprowadzono ambitne rozwiązania własne. Wielu przedstawicieli nauki polskiej broniło i broni jej dobrego imienia poza granicami kraju, przebija się przez mur, który został zbudowany wokół Polski. Sądzimy, że takie postawy i takie działania będą się upowszechniać. Na tle aktywności twórczej szczególnie rażą te postawy, które cechuje bierność, załamywanie rąk, brak chęci do przezwyciężania trudności.

Istnieje problem pauperyzacji środowiska naukowego, występują poważne trudności w zakupie aparatury, literatury, wyposażenia warsztatu naukowego. Nie da się tych rzeczy oderwać od ogólnego stanu gospodarki. Dla ich pełnego rozwiązania potrzebne są ogromne środki. Możemy jednak zapewnić, że coraz większe środki, które na te cele się znajdą będziemy dzielić przy udziale pracowników nauki, ich środowiska. Z drugiej strony powinno wzrastać zapotrzebowanie przemysłu, gospodarki na wyniki prac badawczych. W tym zakresie reforma nie spełnia jeszcze oczekiwań.

Ale widocznie i oferta nie bywa dostatecznie atrakcyjna, przebojowość nauki niewystarczająca. Tego też ludzie nauki, placówki badawcze muszą się nauczyć.

Nasze spotkanie ma miejsce u progu 40-lecia Polski Ludowej. Nauka polska jest przecież jednym z autorów tego 40-lecia, jednym z jego budowniczych. Niezależnie od wszystkich trudności, jakie przeżywaliśmy i przeżywamy awans cywilizacyjny, kulturowy, naukowy Polski jest bez precedensu w naszej historii. I to powinno pozostać jako trwała wartość, na której będziemy budować podstawy dalszego rozwoju.

Na koniec premier W. Jaruzelski przekazał przedstawicielom nauki, a za ich pośrednictwem całemu środowisku, w imieniu kierownictwa partii i rządu serdeczne podziękowania za pracę dla dobra kraju i życzenia dalszych osiągnięć dla kraju.

W posiedzeniu wzięli udział członkowie Biura Politycznego sekretarze KC PZPR — Kazimierz Barcikowski i Józef Czyrek, członek Biura Politycznego KC, wicepremier — Zbigniew Messner. sekretarz KC — Henryk Bednarski. wicepremierzy — Zenon Komender i Zbigniew Szałajda.

• • •

Przed rozpoczęciem obrad grupa najbardziej zasłużonych członków CKK została wyróżniona odznaczeniami państwowymi. Krzyż Komandorski OOP otrzymali: prof **Władysław Pełczewski**, prof **Tadeusz Śliwiński** i prof **Andrzej Wróblewski**. 18 uczonych uhonorowano Krzyżami Oficerskimi OOP. Są to profesorowie: **Jan Baszkiewicz, Andrzej Bartnicki. Zbigniew Ciesielski, Przemysław Gabryel, Zbigniew Grabowski, Zbigniew Jańczuk, Janusz Jeljaszewicz, Andrzej Manitius, Zdzisław Marciniak, Stanisław Mrowec, Heliodor Muszyński, Stanisław Nawrocki, Włodzimierz Ostrowski, Jerzy Pawelkiewicz, Ryszard Sosnowski, Janusz Tazbir, Jerzy Trzcieniecki, Augustyn Woś.** Ponadto odznaczono 5 pracowników Biura CKK. Gratulacje odznaczonym złożył wicepremier Mieczysław F. Rakowski.

Plenum KW PZPR w Częstochowie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

że wybory do rad narodowych powinny umocnić pozycję socjalizmu i przewodnią rolę partii w społeczeństwie. W tej politycznej walce dziś więcej jest atutów niż przed trzema laty Atutem politycznym w kampanii powinni być kandydaci na radnych prezentujący rzeczywiste walory polityczne. zawodowe. społeczne i moralne. Od kandydatów partyjnych wymagać się będzie wrażliwości na nieprawidłowości i ludzką krzywdę. odwagi w bronieniu słusznych spraw ludzi pracy i socjalistycznego społeczeństwa. **Tworzone programy wyborcze potwierdzać muszą wiarygodność partii. konsekwencję w realizowaniu linii IX Zjazdu partii oraz zapewniać rzetelność w rozliczaniu przyjętych zadań.**

Ważnym nurtem dyskusji były sprawy organizacyjne. które czekają wszystkie ogniwa i instancje w zakładach i miastach oraz gminach. Towarzysze prezentowali poglądy na ten temat sporo miejsca poświęcając potrzebie uczciwej i otwartej polemiki z wrogimi poglądami, przekonywania ludzi chwiejnych. Mówiono rzeczowo i rozważnie o zagrożeniach. jakie w czasie kampanii mogą się zdarzać. o potrzebie niweczenia wrogich Polsce działań ośrodków propagandowych na Zachodzie i ich rodzimych sprzymierzeńców

W dyskusji głos zabrało 18 towarzyszy a pięciu złożyło wystąpienia do protokołu.

Uchwała Plenum KW PZPR w Częstochowie potwierdza pozytywną ocenę pracy radnych partyjnych Radnym złożono wyrazy uznania za odpowiedzialne wypełnianie społecznych obowiązków Dokument precyzuje zadania wojewódzkiej organizacji partyjnej w kampanii wyborczej. zaleca instancjom dokonanie analiz dorobku i doświadczeń z mijającej kadencji rad narodowych i wykorzystanie tych wniosków w pracy przyszłych rad narodowych. Uchwała wyraża przeświadczenie, że wybory do rad narodowych utrwalą procesy normalizacji w województwie i przyspieszą jego rozwój społeczny i gospodarczy

Podsumowując obrady I sekretarz KW PZPR tow. Władysław Jonkisz stwierdził m. in., iż wszelkie działania w kampanii i wyborach przyniosą korzystne rezultaty. jeśli członkowie partii wespół z sojusznikami działać będą aktywnie i konsekwentnie, korzystając z bogatych doświadczeń i nie pozwalając zatrzeć dorobku ostatnich lat i całego 40-lecia. Przygotowując propozycje kandydatur wszystkie organizacje i instytucje powinny pamiętać o tym. że u steru władzy jest klasa robotnicza i chłopi i oni powinni mieć w radach swych przedstawicieli na miarę znaczenia w kraju

W sprawach organizacyjnych Plenum zatwierdziło skład Komisji Wniosków Skarg i Sygnałów od Ludności działającej w Komitecie Wojewódzkim PZPR

LESZEK FIGIEL

AGENCJE DONIOSŁY

■ **W czwartek odbyło się na Kremlu spotkanie Konstantina Czernienki z przewodniczącym Tymczasowej Wojskowej Rady Administracyjnej Etiopii Mengistu Hajle Mariamem.**

Przywódca Etiopii przybył do Moskwy z roboczą wizytą przyjaźni na zaproszenie KC KPZR. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i rządu radzieckiego.

■ **W czwartek zakończyło się w Budapeszcie** 32 posiedzenie Komitetu RWPG d/s Współpracy w Dziedzinie Planowania.

Wiceprezes Rady Ministrów PRL. przewodniczący Komisji Planowania **Manfred Gorywoda**. który stał na czele delegacji polskiej. w rozmowie z korespondentem PAP **omówił** kilka najważniejszych problemów stanowiących tematykę posiedzenia. Podkreślił. że budapeszteńska sesja komitetu była bardzo ważnym wydarzeniem dla wszystkich krajów członkowskich RWPG Przedyskutowano na niej kompleksowe wspólne przedsięwzięcia. mające na celu zaspokojenie zapotrzebowania krajów Rady na energię, paliwa i surowce do roku 1990 i w dalszej perspektywie.

■ **Z inicjatywy Agencji Prasowej „Nowosti" (APN)** w czwartek odbyło się w Moskwie polsko-radzieckie spotkanie „okrągłego stołu" w związku z jubileuszem 40-lecia odrodzenia Polski. Ze strony polskiej udział wziął ambasador PRL w ZSRR **Stanisław Kociołek** oraz dyplomaci. dziennikarze i naukowcy zaś ze strony radzieckiej przedstawiciele różnych instytutów Akademii Nauk ZSRR publicyści. weterani walk o wyzwolenie Polski i przedstawiciele instytucji współpracujących z naszym krajem. Pracami „okrągłego stołu" kierował zastępca przewodniczącego zarządu APN **Karen Chaczaturow.**

■ **Rada Bezpieczeństwa ONZ** rozpatrywała w środę skargę Libii na Stany Zjednoczone. w związku z wrogimi i prowokacyjnymi działaniami USA stanowiącymi — jak stwierdza się w liście libijskim — poważne zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa w regionie i na świecie

■ **Sekretarz generalny RPK** prezydent Rumunii **Nicolae Ceausescu** przybył w czwartek z oficjalną wizytą przyjaźni do Bułgarii. Na lotnisku w Sofii powitał go sekretarz generalny BPK. przewodniczący Rady Państwa LRB **Todor Żiwkow.**

Z kraju

● **PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA Henryk Jabłoński** przyjął w Belwederze wiceprzewodniczącego Rady Państwa NRD. przewodniczącego Niemieckiej Demokratycznej Partii Chłopskiej, **Ernsta Mecklenburga**, który przebywa w Polsce w związku z IX Kongresem ZSL

Przedmiotem rozmowy były problemy związane z dalszym rozwojem wszechstronnej współpracy między Polską i NRD oraz sytuacja międzynarodowa

● **NA WYBRZEŻU GDAŃSKIM** przebywał ambasador ZSRR **Aleksander Aksjonow**. Ambasadora radzieckiego przyjął zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku **Stanisław Bejger.** Ambasador A Aksjonow serdecznie podziękował za możliwość uczestnictwa w obchodach 39 rocznicy wyzwolenia miast woj gdańskiego spod okupacji hitlerowskiej

● **PRZEBYWAJĄCY W POLSCE** członek Biura Politycznego KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych **Sandor Gaspar** odwiedził 29 bm Żyrardów W godzinach popołudniowych przewodniczący ŚFZZ spotkał się z uczestnikami szkolenia w Centrum Kształcenia Związkowego w Jachrance k Warszawy

● **29 BM. NA CMENTARZU KOMUNALNYM NA POWĄZKACH** odbył się pogrzeb dyplomaty i publicysty. długoletniego wiceministra spraw zagranicznych Józefa Winiewicza **W kondukcie obok najbliższej rodziny podążali: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Józef Czyrek i członek Biura Politycznego, minister spraw zagranicznych, Stefan Olszowski. wiceprzewodniczący Rady Państwa prof. Kazimierz Secomski.**

6 kwietnia br. zbiera się Sejm

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

— sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o poselskim projekcie ustawy o Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytucie Pamięci Narodowej;

— sprawozdanie Komisji Nauki i Postępu Technicznego oraz Komisji Prac Ustawodawczych o poselskim projekcie ustawy w sprawie utworzenia Akademii Nauk Społecznych w Warszawie;

— sprawozdanie Komisji Pracy i Spraw Socjalnych oraz Komisji Prac Ustawodawczych o przedstawionym przez Radę Państwa projekcie ustawy o zmianie ustawy o związkach zawodowych;

— sprawozdanie Komisji Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Komisji Prac Ustawodawczych o przedstawionym przez Radę Państwa projekcie ustawy o zmianie ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego:

— sprawozdanie Komisji Mandatowo-Regulaminowej o projekcie uchwały w sprawie zmiany regulaminu Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

— interpelacje i zapytania poselskie.

KRONIKA REGIONU

Wizyta konsula generalnego ZSRR w „Chełmku"

Załogę Południowych Zakładów Przemysłu Skórzanego „Chełmek" odwiedził ostatnio, konsul generalny ZSRR w Krakowie — minister pełnomocny, **Gieorgij Rudow.**

Gość zwiedził zakład oraz zapoznał się z warunkami nauki w Zespole Szkół Zawodowych, gdzie spotkał się z młodymi adeptami obuwnictwa. W godzinach popołudniowych odbyło się spotkanie konsula generalnego z przedstawicielami załogi Zakładów Obuwia w Chełmku.

Wspólna troska o dzieci i młodzież

W trwających od wielu lat współdziałaniach wychowawczych Komendy Katowickiej Chorągwi ZHP im. Bohaterów Pracy Socjalistycznej i Milicji Obywatelskiej wyraża się ich wspólna troska o dobro dzieci i młodzieży. Ta tradycyjna współpraca jest mocnym ogniwem wspólnego frontu wychowania młodych, tworzonego przez dom rodzinny. szkołę i organizację oraz wspierające jej działania instytucje.

Pracownicy WUSW to zaangażowani instruktorzy ZHP. sprawujący m. in. fachową opiekę nad drużynami Harcerskiej Służby Ruchu.

W dążeniu do dalszego umocnienia wspólnej pracy wychowawczej między Komendą Katowickiej Chorągwi ZHP i Wojewódzkim Urzędem Spraw Wewnętrznych w Katowicach podpisane zostało ostatnio porozumienie.

Także w Domach »Centrum« oddziału katowickiego

Sprzedaż butów z bonifikatą

Od poniedziałku również w Domach Towarowych „Centrum" podległych katowickiemu oddziałowi tego przedsiębiorstwa — jak poinformował nas jego dyrektor **Andrzej Papis** — prowadzona będzie sprzedaż z bonifikatą niektórych rodzajów obuwia całorocznego oraz zimowego. Buty tańsze o średnio 40 proc. będą więc mogli nabywać klienci w katowickim „Pedancie" i „Supersamie", sosnowieckim „Sezamie". gliwickim „Ikarze" i częstochowskim „Merkurym".

O podejmowaniu takich decyzji decyduje rachunek ekonomiczny: **lepiej sprzedać taniej, niż ponosić wysokie koszty związane z magazynowaniem dużej ilości towarów.**

(eka)

Jak kupujemy na kartki w kwietniu?

Z komunikatu nadesłanego przez Wydział Handlu i Usług UW w Katowicach wynika. iż w kwietniu 1984 roku nie nastąpią zasadnicze zmiany w zasadach sprzedaży artykułów reglamentowanych. **Jedynie dla poprawy zaopatrzenia świątecznego zwiększona została o 0,25 kg norma masła dla ludności uprawnionej do kart zaopatrzenia w masło. (karty „M-I" „M-I-D". „M-II", „M-II-D" „M-II-K". „G" i G-I").** Dwa odcinki „masło 125 g" będą upoważniały do zakupu kostki masła na każdy z nich. natomiast dla uprawnionych do kart „0" i „MW" dodatkowa kostka masła będzie sprzedawana na kupon rejestracyjny tych kart. Podjęto również decyzję umożliwiającą posiadaczom kart „M-I-D". „M-II-D" „MW" dokonywanie zamiennego zakupu dodatkowej kostki masła za smalec.

Osoby przebywające w kwietniu br na wczasach. sanatoriach oraz żywione w systemie zbiorowym — (zamkniętym) — są zwolnione od obowiązku przekazywania odcinków na masło.

Rejestracja mięsnych kart zaopatrzenia będzie trwała do 10 kwietnia br. w dowolnie wybranej placówce handlowej. prowadzącej sprzedaż mięsa i jego przetworów w miejscu zamieszkania lub miejscu pracy. Realizacja kart mięsnych może natomiast nastąpić w dowolnie wybranym sklepie w miejscowości. w której dokonana została rejestracja karty.

IX Kongres ZSL

Przebieg obrad

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Na tym dyskusję plenarną zamknięto.

Wystąpienie wicepremiera Zbigniewa Szałajdy

W każdym procesie wytwarzania środki produkcji odgrywają niezmiernie ważną, jeśli nie decydującą rolę. Tak jest i w przypadku produkcji rolnej, gdzie wykorzystanie bogactwa naturalnego jakim jest ziemia zależy nie tylko od ludzi. którzy ją uprawiają, ale i od narzędzi pracy, którymi dysponują;

— w rezultacie podjętych przez rząd różnorodnych działań w okresie 1981—1983 osiągnięto wzrost dostaw sprzętu technicznego dla rolnictwa o 26,5 procent w stosunku do roku 1979. Nabiera to właściwej wymowy w świetle faktu, że cały przemysł w analogicznym okresie zanotował spadek produkcji przekraczający 10 procent;

— dokonano gruntownych zmian w strukturze produkcji i dostaw. zwiększając udział urządzeń dla gospodarstw indywidualnych z 47 proc. w roku 1980 do około 70 proc. w roku ubiegłym oraz zwielokrotniając produkcję poszukiwanych rodzajów urządzeń;

— w stosunku do poziomu produkcji z 1983 r. założono na 1984 rok dalszy wzrost dostaw maszyn i urządzeń prawie o 18 proc., części zamiennych o blisko 16 proc. O priorytecie dla rolnictwa świadczy fakt, że planowany wzrost produkcji całego przemysłu wynosi tylko 4,5 proc. Zakłada się uzyskanie pełnego pokrycia zapotrzebowania w 23 rodzajach maszyn i urządzeń na 56 najważniejszych, wyspecyfikowanych w programie operacyjnym;

— reasumując — założone dostawy urządzeń dla rolnictwa w roku 1984 będą wyższe niż w 1981 roku o około 50 proc., podczas gdy w całym przemyśle zakłada się wzrost produkcji o około 9,5 proc Jest to połowa drogi w realizacji uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR oraz ustaleń wspólnego posiedzenia plenarnego KC PZPR i NK ZSL — zalecającego podwojenie dostaw sprzętu rolniczego do 1990 roku;

— na podstawie zatwierdzonego przez Sejm programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 1990 roku, opracowany został projekt programu rozwoju przemysłów wytwarzających środki techniczne dla rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Założono w nim dalszą poprawę zaopatrzenia rolnictwa we wszystkich grupach sprzętu, narzędzi i części zamiennych Program przewiduje także dalszą poprawę struktury i jakości produkcji przemysłowej dla potrzeb wsi;

— w roku 1990 powinno nastąpić zrównoważenie dostaw i popytu na sprzęt rolniczy we wszystkich asortymentach. Pierwsze symptomy tego zjawiska już występują w postaci stopniowego eliminowania rozdzielnictwa w procesie sprzedaży niektórych rodzajów sprzętu;

— przedmiotem szczególnej troski jest zapewnienie dostaw części zamiennych do maszyn odpowiednio do potrzeb rynku. Wyeliminowano już w znacznym stopniu braki części zamiennych do ciągników;

— z ustaleń wspólnego posiedzenia plenarnego KC PZPR i NK ZSL wynika konieczność wzrostu dostaw nawozów mineralnych w 1985 r. W relacji do 1980 r.: w grupie nawozów azotowych o 32 proc., w grupie nawozów fosforowych o 16 proc.;

— program rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej zakłada na lata 1986—1990 znaczne przyspieszenie tempa prac melioracyjnych. Realizacja tych zadań wymagać będzie również odpowiedniego wzrostu dostaw środków technicznych, głównie maszyn do prac ziemnych;

— mamy pełną świadomość. że mimo wielkiego wysiłku podjętego przez przemysł, obok szeregu widocznych efektów występuje nadal szereg niedostatków, nie spełnionych oczekiwań i nie rozwiązanych problemów. Mówiąc o osiągnięciach. widzimy i krytycznie oceniamy wszystkie te odcinki, na których nie możemy jak dotąd sprostać potrzebom rolnictwa.

Następnie przyjmowano podstawowe dokumenty ZSL. W tej sprawie zabrali głos przewodniczący Komisji Deklaracji Ideowej — **Józef Kukułka**, przewodniczący Komisji Programu — **Bolesław Strużek** oraz przewodniczący Komisji Statutu Stronnictwa — **Zygmunt Surowiec. Podkreślono, że te zasadnicze dla chłopskiej partii dokumenty były kształtowane na wszystkich etapach przedkongresowej kampanii sprawozdawczo-wyborczej i zawierają bogaty dorobek myśli politycznej i społecznej ruchu ludowego. O ostatecznym ich kształcie zadecydował IX Kongres, wprowadzając do projektów uzupełnienia i poprawki. Dokumenty te mają szczególne znaczenie dla przyszłości stronnictwa, skupionego wokół swej linii polityczno-programowej.**

W głosowaniu jawnym delegaci uchwalili: Deklarację ideową ZSL przy jednym głosie przeciwnym i jednym wstrzymującym się: program ZSL — przy trzech głosach wstrzymujących się oraz Statut ZSL, przy 11 głosach wstrzymujących się.

Z kolei — przewodniczący Komisji Uchwał i Rezolucji **Jerzy Grzybczak** przedstawił w jej imieniu, kongresowi szereg dokumentów o charakterze uchwał. rezolucji i apeli Dotyczą one m. in zbliżających się: 35 rocznicy powstania ZSL, 90-lecia ruchu ludowego. 40-lecia Polski Ludowej. Przedłożono także dokumenty w sprawie wyborów do rad narodowych udziału stronnictwa w rozwiązywaniu najważniejszych problemów społeczno-gospodarczych kraju oraz udziału ludowców w pracach samorządu wiejskiego. Kongres zwrócił się z apelem o pokój i uchronienie świata przed groźbą wojny, a także z apelem o ochronę środowiska naturalnego

Dokumenty te delegaci uchwalili jednogłośnie.

Przewodniczący kongresowej Komisji Mandatowo-Skrutacyjnej — **Adam Smoliński** złożył sprawozdanie o wynikach przeprowadzonego w dniu poprzednim głosowania na kandydatów do nowych władz naczelnych ZSL. W tajnych wyborach wyłoniono 160 członków Naczelnego Komitetu. 61 zastępców członków NK. 53 członków Głównej Komisji Rewizyjnej i 53 — Głównego Sądu Partyjnego Stronnictwa.

Zakończeniu kongresu przewodniczył Roman Malinowski. Poinformował on, że na I plenarnym posiedzeniu, które odbyło się w przerwie czwartkowych obrad, ukonstytuował się nowy Naczelny Komitet Stronnictwa. Jego wiceprezesami zostali wybrani jednogłośnie: Franciszek Hawer, Józef Kozioł, Józef Kukułka i Dominik Ludwiczak.

Członkami Prezydium i sekretarzami NK ZSL zostali: **Kazimierz Kozub, Roman Maćkowski i Kazimierz Olesiak.**

Członkami Prezydium NK ZSL wybrani zostali: **Edward Adamczyk, Bogusław Droszcz, Czesław Jaworski, Zenon Knitter, Krystyna Krzemińska, Rudolf Michałek. Krzysztof Stempień. Bolesław Strużek, Tadeusz Szelachowski, Andrzej Trzaskalski i Zdzisław Zambrzycki.**

Członkiem Sekretariatu NK wybrano **Kazimierza Fortunę.**

Poinformowano, że Główna Komisja Rewizyjna oraz Główny Sąd Partyjny ZSL **ukonstytuują się w terminie późniejszym.**

Prezes NK — **Roman Malinowski** wygłosił przemówienie podsumowujące kongresowe obrady.

Wystąpienie wicepremiera Romana Malinowskiego

Nawiązując do dorobku IX Kongresu prezes NK ZSL **R. Malinowski** podkreślił, że przyjęto na nim wszystkie podstawowe uchwały i dokumenty ważne dla przyszłości stronnictwa. Kongres wytyczył jasną klarowną linię polityczno-programową, do której stronnictwo dochodziło w walce politycznej. Sprzyjała ona konsolidacji partii chłopskiej i budowała jej pozycję; zawierała zbiorową mądrość członków, wyraża ich nadzieje i aspiracje. Ale pełny sukces IX Kongresu będzie wtedy — zaakcentował R Malinowski — jeśli jego dorobek wyzwoli czyn tak wielki i tak powszechny — jak wielkie są aspiracje chłopów i potrzeby naszej Ojczyzny. Wokół celów i zadań, które nakreślił Kongres trzeba skupiać wysiłek wszystkich członków i organizacji.

IX Kongres stał się — powiedział prezes NK — manifestacją ideowej zwartości naszych szeregów. ich klasowego, obywatelskiego charakteru. Dowiódł, jak duży jest udział ZSL w socjalistycznej odnowie i jak ważne jest stałe znajdywanie spójności między prawami i obowiązkami. między współudziałem w sprawowaniu władzy i współodpowiedzialnością za losy kraju. za rozwój rolnictwa. wsi

IX Kongres stał się żarliwą debatą ludowców nad doskonaleniem kształtu politycznego, społecznego i gospodarczego naszej Ojczyzny Prowadziliśmy ją — wskazał mówca — w poczuciu wielkiej odpowiedzialności za losy narodu i państwa ludowego, za pełne prawa i równoważne obowiązki klasy chłopskiej oraz w poczuciu odpowiedzialności za siłę i autorytet stronnictwa. za rozwój wsi i całego kraju.

Dorobek IX Kongresu otwiera nowy okres w bogatych i trudnych dziejach ruchu ludowego Dokumentuje on nową jakość udziału ZSL w koalicyjnym systemie sprawowania władzy w naszym kraju. odzwierciedla nowy charakter sojuszniczych. partnerskich i przyjacielskich stosunków międzypartyjnych. Sojusz robotniczo-chłopski o pogłębione współdziałanie ZSL z bratnią PZPR znalazł nowe. ważkie potwierdzenie i rozwinięcie.

Współpraca naszego stronnictwa z PZPR i SD. współpraca na dobre i złe. jest dla nas nie tylko wielkim osiągnięciem — podkreślił prezes NK — ale i nie mniejszym zbiorowym obowiązkiem ludowców. Obowiązkiem — dzielenia odpowiedzialności — wyrażającym się w jednakowym traktowaniu praw i obowiązków, we wspólnej trosce o dziś i jutro socjalistycznej Ojczyzny.

Polityka współdziałania międzypartyjnego wyraża i potwierdza urzeczywistnianie socjalistycznej odnowy w naszym państwie. w życiu społecznym i politycznym Jest dowodem konsekwentnego kroczenia drogą reform, umacniania demokracji socjalistycznej i naszego państwa. Dowodzi stabilizacji i normalizacji życia społecznego i politycznego w naszym kraju potwierdza wkład stronnictwa ludowców w dzieło socjalistycznej odnowy.

Sądzę — zaznaczył **R. Malinowski** — że nie zawiedliśmy nadziei wiązanych z Kongresem w naszych szeregach. w społeczeństwie, wśród naszych sojuszników. Z chłopskim honorem wypełniliśmy zadania powierzone nam przez chłopską partię. Podstawowe dokumenty przyjęte przez Kongres określają jednolitość programową, tożsamość ideową, suwerenność organizacyjną partii chłopskiej Jest to doniosły moment w historii ZSL.

Obrady Kongresu wykazały, że ZSL jest zdolne udźwignąć ciężar współodpowiedzialności za rozwój kraju. za rozwój wsi i rolnictwa, za rozwój gospodarki żywnościowej. Uznając się za partię służebną wobec swojej klasy ZSL pragnie we współpracy z PZPR. przewodnią siłą polityczną w naszym państwie, reprezentować i bronić interesów tych. którzy żywią i bronią — interesów ekonomicznych, socjalnych. społecznych i politycznych chłopów polskich.

Stoi przed nami wielkie zadanie tworzenia — jak mówił z kongresowej trybuny **gen. Jaruzelski** — wspólnego frontu walki ze złem. które doskwiera, rani ludzkie poczucie prawdy i sprawiedliwości; walki z wrogiem. którym jest spekulacja, klikowość, łapownictwo. bogacenie się kosztem innych, z biurokracją i bezdusznością.

Zamknęliśmy — podkreślił mówca — pewien etap historii naszego stronnictwa. Nadchodzący czas wymaga od nas wszystkich szczególnej aktywności i odpowiedzialności. odwagi i determinacji. potwierdzenia w pracy. w działaniu. że słowa ludowców wypowiedziane tu na Kongresie — znaczą, że są dotrzymywane. Jest to dla nas ważny czas sprawdzenia i uwiarygodnienia naszych umiejętności i możliwości.

W naszych szeregach — oświadczył prezes NK — widzimy miejsce dla wszystkich. którzy akceptują nasz program.

Przy dźwiękach hejnału opuścił salę obrad sztandar NK ZSL. Uczestnicy 4-dniowych obrad najwyższego forum partii chłopskiej odśpiewali tradycyjną pieśń „Gdy naród do boju..", a następnie hymn państwowy

O godzinie 16.40 obrady IX Kongresu ZSL zostały zamknięte.

Partnerstwo i współodpowiedzialność

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

podkreślają także. iż udział ZSL w podejmowaniu decyzji politycznych służy nie tylko bieżącym interesom kraju. ale zwiększa jego rolę w kształtowaniu procesów rozwoju ustroju socjalistycznego.

DRUGI uchwalony wczoraj przez Kongres dokument: program ZSL, zawierając cały kompleks spraw związanych z klasą chłopską i gospodarką żywnościową, kreśli kierunki przeobrażeń, jakie powinny się dokonać w naszym kraju. by rolnictwo mogło zapewnić dostatek żywności całemu narodowi. Formułuje również zadania członków ZSL w urzeczywistnianiu tego celu. Zwracają w tym programie uwagę stwierdzenia podkreślające równoprawny. przy uznaniu przewodniej roli klasy robotniczej w społeczeństwie socjalistycznym. status społeczny chłopów. Niesie to szereg istotnych konsekwencji dla kształtowania decyzji w sferze polityki społecznej i socjalnej. Warto przy tym zauważyć. iż towarzyszy takiej koncepcji świadomość konieczności przywracania rozluźnionej w ostatnich latach więzi między prawami i obowiązkami obywatelskimi. W kwestiach dotyczących produkcji rolnej program uwzględnia działania zmierzające do poprawy efektywności gospodarowania w rolnictwie, kreśli kierunki przeobrażeń struktury gospodarki rolnej.

Niejednokrotnie w dyskusji kongresowej przewijało się zastrzeżenie, że deklaracja i program nie rozwiązują automatycznie problemów wsi i rolnictwa, że fakt odbycia Kongresu nie poprawi zasobności rynku żywnościowego Postanowienia Kongresu tworzą warunki działania. a od tego. jak zostaną one wykorzystane przez wszystkie ogniwa stronnictwa, przez wszystkich jego członków. zależy dopiero tempo przeobrażeń wsi i rolnictwa, autorytet ZSL jako partnera politycznego Uchwalony Statut ZSL określa ramy organizacyjne wynikające z nowych zadań. doskonali zasady demokracji wewnątrzpartyjnej.

ZAKOŃCZONY wczoraj IX Kongres ZSL ma wymiar historyczny nie tylko w skali ruchu ludowego Obradował w roku 40-lecia Polski Ludowej i u progu 90 rocznicy ruchu ludowego. którego podstawowa idea — „Ziemia, oświata. władza dla ludu" — urzeczywistniły się w socjaliźmie Treść przyjętych dokumentów jest wyrazem głębokich przeobrażeń jakie dokonały się w tym czasie na polskiej wsi, jest miarą przemian, które zaszły w świadomości klasy chłopskiej Kierunki i warunki tych przeobrażeń kształtowało uczestnictwo oparte na zasadzie sojuszu robotniczo-chłopskiego w budowie Polski Ludowej. co niejednokrotnie podkreślano i doceniono w wypowiedziach delegatów. Rosnąca ranga ZSL w systemie sprawowania władzy. odpowiadająca współczesnym aspiracjom i oczekiwaniom jego członków jest również świadectwem zmian dokonujących się w naszym kraju. odzwierciedleniem reform w życiu społeczno-politycznym.

HALINA MAMOK

U-11

MIĘDZY AKTYWNOŚCIĄ A LENISTWEM

Rozmowa z **JERZYM JASKIERNIĄ** *— przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, zastępcą członka KC PZPR*

— Przed kilku laty w środowisku studenckim, zwłaszcza krakowskim, osiągnął Towarzysz niebywałą popularność. Na wykładach i spotkaniach z dr Jerzym Jaskiernią sale wypełnione były po brzegi. Gorzej było z zaliczaniem przedmiotów, studenci unikali uwielbianego wykładowcy, gdyż miał on opinię egzaminatora wymagającego i surowego. Czy jako przewodniczący ZSMP jesteście również wymagający wobec siebie i swoich pracowników?

— Człowiek nie jest w stanie z dnia na dzień, z roku na rok zmienić swego charakteru. Dlatego też pewne cechy i wymagania są nadal aktualne. Niemniej jednak chcę zaznaczyć, że czym innym jest praca z gronem ludzi o podobnym typie wykształcenia i kultury politycznej — myślę o studentach; a czym innym jest kierowanie blisko 2-milionowym związkiem, gdzie proces przepływu informacji, osiągania określonych efektów jest znacznie bardziej skomplikowany.

Człowiekowi niejednokrotnie wydaje się, że jeśli coś dobrze zaprogramuje, jeśli przyjmie konkretny program i da dyspozycje to automatycznie osiągnie efekt. Tymczasem na drodze jest wiele zagrożeń, część informacji nie dociera, wielu odbiorców nie reaguje na nie. Dochodzi tutaj jeszcze zasadnicza kwestia: dopóki człowiek obraca się tylko w ramach teoretycznych rozwiązań, wszystko sprowadza się do jego wytrwałości, do tego na ile potrafi solidnie rzecz poprowadzić. Natomiast w pracy organizacji społecznych i politycznych, zwłaszcza w tak trudnym okresie jak obecny, trzeba się wznosić na wyżyny swoich możliwości, żeby w ogóle osiągnąć efekt, chociażby minimalny. Niemniej jednak uważam, iż wiedza i doświadczenia z pracy akademickiej są mi bardzo pomocne.

— Co wiecie o aspiracjach młodych ludzi w Polsce?

— Nie wiem czy jest ktoś w kraju, kto mógłby odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ opiera się ono na kilku uogólnieniach z których każde jest niebezpieczne Weźmy pod uwagę pierwsze z nich: „młody Polak" Przecież młodym Polakiem jest i milioner np. „podwiązany" pod jakąś spółkę polonijną lub posiadający swój indywidualny warsztat lub też waluciarz — żeby wziąć pod uwagę skrajności — który jest już urządzony na całe życie i który niejedną rodzinę kupiłby — jeśli tak można rzec — w worku. Ale młodym Polakiem jest również osoba żyjąca poniżej minimum socjalnego, a także młoda rodzina, która nie może związać końca z końcem. Dlatego też mówienie o jakichś całościowych aspiracjach jest pewnego rodzaju uproszczeniem i zawsze jest niebezpieczne.

Chcę jednak uniknąć podejrzenia, że uciekam od tego pytania. Sformułuję więc kilka prawidłowości. Młody Polak chce znaleźć swoje miejsce w ukształtowanej sytuacji, którą charakteryzują pewne parametry kryzysu gospodarczego. Kryzys ów obniżył poziom konsumpcji społeczeństwa — co zresztą było wielokrotnie sygnalizowane — o jedną trzecią. I takie drastyczne obniżenie, bezprecedensowe w tej części świata dotyka w szczególności ludzi młodych, ponieważ nie mają oni jeszcze tego dorobku życiowego, który jest przywilejem kategorii ludzi już usytuowanych. Z kolei nie chcę powiedzieć, iż młodzi są w najgorszej sytuacji. Ich atutem jest to, iż mają jeszcze młode ręce, młode umysły, że mają kwalifikacje, że jeszcze potrafią się bronić i pracować, pracować dodatkowo, więc mają sposób na przezwyciężenie tej sytuacji. Nie chcę jednak rzeczy sprowadzić do zagadnień socjalno-ekonomicznych. Błędem byłoby pomijać u młodych chęć oddziaływania na losy kraju. Wydaje mi się, że sierpień roku 1980 bardzo wyraźnie pokazał, iż nie zawsze doceniano ów aspekt. Że próbowano wszystko sprowadzić do kredytów MM oraz innych rozwiązań socjalnych pomijając sferę obywatelskiej działalności.

Foto: Archiwum „TR"

— Jesteśmy jednym z najmłodszych narodów Europy, w którym aż dwie trzecie obywateli to ludzie urodzeni po II wojnie światowej. Połowa obecnie żyjących Polaków nie przekroczyła 30 lat życia. W tym więc kontekście twierdzenie, że bez udziału młodzieży rozwój Polski jest niemożliwy, stanowi najoczywistszą prawdę.

— Na pewno tak, chociaż jest to prawda statystyczna i nie ma ona bezpośredniej przekładni realizacyjnej. Nie oznacza to bowiem wcale, że młodzi ludzie w różnych dziedzinach życia społecznego, politycznego i gospodarczego będą się liczyli proporcjonalnie do ilości w skali społeczeństwa.

— Kiedy taki warunek byłby do zrealizowania?

— Przy wyższym stopniu aktywności społecznej młodej generacji. Tymczasem obserwujemy sytuacje takie, iż w zakładzie jest prawie połowa młodych, ale wielu z nich nie należy do organizacji młodzieżowych, co jest pewnym minimum „przyzwoitości". Wielu nie należy do związków zawodowych, nie angażuje się w pracy samorządu pracowniczego. Tak więc wydaje mi się, że mamy dzisiaj do czynienia z pewnym obniżeniem progu aspiracji politycznych młodzieży. Wynika to z różnych przyczyn. W Polsce organizacja młodzieżowa dociera do młodego człowieka stosunkowo późno. Najpierw jest rodzina, szkoła, kościół, nie zawsze kierunki ich pracy wychowawczej są jednolite. Ponadto przekreślając osiągnięcia wcześniejszych dekad, wytykając błędy i wypaczenia sami w jakimś sensie stworzyliśmy pewne uprzedzenia do działalności społecznej i politycznej. Co prawda mamy Turnieje Młodych Mistrzów Techniki, Młodych Mistrzów Organizacji itp., ale to nie wystarcza. Określenie — „my i oni": oni — rządzący, my — biernie oczekujący — towarzyszy dość poważnej części młodzieży. Jest jednak i pewna pozytywna ewolucja. Np. o ile rok czy dwa lata temu ludzie bierni zdecydowanie przeważali, o tyle obecnie obserwujemy już odradzanie się klimatu aktywności. W perspektywie oznaczać to może, że ludzie młodzi rzeczywiście zdobędą miejsce w życiu społecznym na miarę ich statystycznej obecności.

— W uchwale IX Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stwierdza się m.in.: „Partia sprzyjać będzie aktywnemu udziałowi młodzieży w życiu społecznym i politycznym. Niezbędne jest wypracowanie gwarancji udziału młodych w formułowaniu programu i koncepcji rozwoju kraju, w podejmowaniu ważnych decyzji politycznych, społecznych i gospodarczych, mających wpływ na życie młodego pokolenia". Wydaje mi się jednak, a jest to zdanie nieodosobnione, iż nawet najdalej idące deklaracje i uchwały same z siebie nie są w stanie urzeczywistnić pożądanych zmian. Wiele zależy w tej dziedzinie nie tylko od aktywności i inicjatywy samej młodzieży, ale i od konsekwencji partii.

— Absolutnie tak. Jest rzeczą pewną, że muszą zderzyć się intencje oraz działania partii i młodzieży, a także administracji państwowej. Partia konstruuje pewne programy polityczne. Natomiast wiele zagadnień, które są istotne dla młodzieży leży w gestii administracji państwowej. Było IX Plenum KC, powstały gremia w postaci Komitetu Rady Ministrów d/s Młodzieży, komitetów ds. młodzieży w województwach. Dyskutowana jest ustawa o młodzieży. A więc od strony infrastrukturalno-ustrojowej postęp nastąpił. Natomiast jest prawdą, że pewien dystans młodzieży w stosunku do władz powstaje wówczas, gdy inicjatywy pozytywne nie napotykają na wsparcie ze strony administracji państwowej. To znaczy umiemy dzisiaj dość dobrze konstruować program centralny, natomiast znacznie trudniej przychodzi nam urzeczywistniać ów program w praktyce, w mieście lub gminie.

Np. sprawy budownictwa mieszkaniowego Dzisiaj już nie jest wielkim odkryciem, że zapalono dlań zielone światło. To wszystko wiemy, to są truizmy. Dzisiaj proza życia zaczyna się w mieście X, gdzie ci młodzi ludzie chcą zorganizować spółdzielnię mieszkaniową, mają zapał, inicjatywę, zgromadzili podstawowe środki. Tymczasem zwleka się z przydziałem terenów dla nich, albo daje im się teren na mapie. Później okazuje się, że jest to teren nieuzbrojony lub w ogóle nie wykupiony, bądź prawnie niejasny. W istocie rzeczy ten zapał, który faktycznie jest czymś nieodzownym, zostaje roztrwoniony.

Spójrzmy też na płaszczyznę: organizacja młodzieżowa — partia. Wydaje się, że nie wszędzie idea partnerstwa dotarła. Mieliśmy dwa etapy: w latach 70-tych pewnego rodzaju komenderowanie organizacją młodzieżową na zasadzie — podaj, przynieś, pozamiataj, z kolei po sierpniu, nastąpiło przełamanie w drugim kierunku. Pojawiło się rozhisteryzowanie i nawet atmosfera swoistego antykomunizmu — totalna podejrzliwość młodych w stosunku do partii. IX Zjazd i IX Plenum były próbami przełamania tej sytuacji i obecnie mamy wiele pozytywnych przykładów tak potrzebnego nam konstruktywizmu. Nie można jednak jeszcze dziś udzielić jednoznacznej odpowiedzi — jakie są stosunki na linii partia — ZSMP, bo bywają one bardzo dobre i bardzo złe. W szczególności jednak — co jest pocieszające — toczy się dialog. Tam, gdzie ten dialog jest uczciwy, gdzie partia potrafi uczciwie stawiać zadania, uczciwie rozliczać z zadań, ale jednocześnie brać na siebie zadania i ułatwiać młodym umiejscowienie się oraz partnersko podchodzić do wielu spraw, sytuacja jest właściwa. Ale tam, gdzie wszystko sprowadza się do pouczania młodych, wytykania jedynie co źle robią, często rodzi się niechęć, nawet próby izolowania się młodzieży od partii.

— Obiegowe opinie zawierają sformułowania, że Jaskiernia to człowiek mądry i zdolny, ale ludzie na niższych szczeblach organizacyjnego aparatu ZSMP niezdolni są do konkretnego działania.

— Pomijam co się o mnie mówi. Na pytanie spojrzę od innej strony. Jest prawdą, że mamy poważne trudności kadrowe. Są one obecnie mniejsze niż dwa lata temu, ale są. Z czego to wynika? Płacimy cenę za wycofanie ZMS-u ze szkół średnich w 1973 roku. Doprowadziliśmy w ten sposób do wytworzenia się luki kadrowej.

Dzisiaj praca polityczna jest niezwykle trudna. Trzeba więc dużego doświadczenia i elastyczności a również i pryncypialności aby jej podołać. Takich doświadczeń nie zdobywa się z dnia na dzień, trzeba je zdobywać latami. Podejmujemy kształcenie kadr. Mamy centralną i trzy międzywojewódzkie szkoły. Kształciliśmy naszą kadrę w Związku Radzieckim, NRD i na Węgrzech. Mamy tysiąc różnych sposobów podnoszenia kwalifikacji, ale na to nakłada się drugi element — granica wieku organizacyjnego — 35 lat, która jednym wydaje się zbyt wysoka, ale jest ona bezprecedensowa w skali krajów socjalistycznych. Zmusza nas to również do pewnej rotacji kadr. Wreszcie element trzeci — wprowadziliśmy demokrację do organizacji. U nas na wszystkie funkcje obowiązują wybory tajne. Nieraz ten tajny wybór nie jest wyborem najszczęśliwszym, ale uważamy, że jest to cecha demokracji. Jej porzucenie byłoby z punktu widzenia psychiki organizacji niebezpieczne.

Mam duży szacunek dla kolegów, którzy pracują w terenie. choć stwierdzam, że nie zawsze są to ludzie, którzy mogą podołać licznym obciążeniom, jakie na ich barkach spoczywają. Wracamy do szkół średnich i na uczelnie. Obecnie do ZSMP należy około 5 tys. studentów i młodych pracowników nauki. Może w skali uczelni nie jest to wiele, ale dla związku jest to poważny zastrzyk kadrowy.

— Zapoczątkowany i kontynuowany przez PZPR program przemian obiektywnie jest zgodny z interesem młodzieży. Niestety, młodzież niezbyt entuzjastycznie go wspiera. Jakie są możliwości zlikwidowania tej apatii?

— Rzeczywiście obserwujemy pewne zjawisko apatii. Ma ono bardzo różne uwarunkowania. W Polsce każdy człowiek ma dostęp do wykształcenia, nie musi się wcale wysilać żeby się kształcić, wystarczy, że ma przeciętne zdolności i chęć, a szkołę skończy. W Polsce jest stosunkowo prosty dostęp do wyższej uczelni, wbrew temu co się krzyczy. Wreszcie, w Polsce każdy ma zapewnioną pracę. W związku z tym w kraju w istocie rzeczy nie ma takich gróźb, jak np. w wielu państwach zachodnich. Występujące tam niedomagania wytwarzają aktywność. Ruchliwość tamtejszych organizacji młodzieżowych nie jest przypadkowa. Jest wynikiem zagrożenia. Druga przyczyna — to kwestia świadomości obywatelskiej i narodowej. Jesteśmy krajem o wielkiej nośności idei romantycznych To bardzo miłe Gdybyśmy jednak tyle samo, co potrafimy robić w kwestii owego romantyzmu, wizjonerstwa i megalomanii przerzucili na pewną konstruktywność naszych poczynań to byłoby nam o wiele lepiej niż jest.

Stawiam taką diagnozę; nie przypuszczam żebyśmy z roku na rok przełamali zjawisko apatii społecznej. Żebyśmy młodzież poderwali na tej zasadzie, iż dzisiaj mamy apatycznych a za rok będziemy mieli maszerujących czwórkami z piosenką na ustach i ze sztandarem w ręku. To jest niemożliwe Natomiast jestem przekonany, że utrzymywanie się trudności gospodarczych zwłaszcza w takich dziedzinach, jak budownictwo mieszkaniowe lub polityka trudnej złotówki będzie wymuszało aktywność.

Alternatywą dla obecnej polityki partii byłoby obiecywać coś młodzieży lub dać w prezencie. Gdyby ktoś jednak zaczął dziś obiecywać, byłby nieodpowiedzialny. Dać w prezencie też nie można, bo trzeba przecież byłoby komuś zabrać. Nie zapominajmy, że w istocie rzeczy załamanie sierpniowe było załamaniem się polityki obiecanek.

Z drugiej jednak strony nie chciałbym, żebyśmy na siłę próbowali sobie wmówić tezę, że młode pokolenie w Polsce jest bierne i apatyczne. Po prostu zbyt często niepotrzebnie stawiamy sobie wysoką poprzeczkę: każdy młody człowiek powinien być w organizacji, powinien być aktywny. Nie, są ludzie, którzy się tylko bawią, a są zadowoleni i szczęśliwi. Po co im to szczęście mącić? Gorzej, gdy są to ludzie leniwi, lub nieuczciwi, to wtedy jest to problem społeczny. Nie próbujmy jednak stawiać tezy, że dopiero gdy wszyscy będą członkami organizacji młodzieżowej okaże się, że sytuacja jest opanowana. Nie wszyscy muszą być, bo nie każdy ma określony stopień aspiracji społecznych. Natomiast chodzi o to, żeby przeciwko temu co jest niebezpieczne, np zjawiskom patologii społecznej walczyć. To także nasza rola.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
REMIGIUSZ JAKUBOWSKI

EKONOMIKA BEZ TAJEMNIC

PRESJA POTRZEB

WIESŁAW WESOŁOWSKI

W marzeniach przyszłość zawsze pełna jest szans. Kiedy jednak dochodzi do planowania pojawiają się warunki i okoliczności ograniczające swobodę kształtowania wizji, które należy uwzględnić, jeśli wynik zachować ma jakikolwiek walor praktyczny. Nic gorszego nie mogło w nas spotkać niż planista w roli twórcy gatunku science-fiction.

W Komisji Planowania trwają właśnie prace wstępne, poprzedzające przygotowanie projektu planu pięcioletniego oraz perspektywicznego, sięgającego po rok 1995. Dokonuje się dokładnego rozeznania przedpola po to, by ułatwić przygotowanie właściwej dyrektywy, która ma przecież charakter wyboru politycznego. I już w tej wstępnej fazie z całą bezwzględnością ujawniły się czynniki ograniczające, bariery i progi — a także ostre dylematy wyboru typu „albo-albo".

Cała nasza gospodarka stoi wobec problemu z a s i l a n i a, przed barierą materiałową. Realizm wymaga, aby przyjąć niezmienność podaży materiałów w okresie poddawanym planowaniu, to jest w ciągu dziesięciu przyszłych lat. Krajowe górnictwo zbliżyło się do kresu możliwości, zresztą forsowanie wydobycia (węgla, miedzi, siarki) bez rozwiązania problemów ekologicznych i transportowych, to przeniesienie poza próg katastrofy, o czym nikogo na Śląsku nie trzeba przekonywać.

Zapewnienie dostaw z zewnątrz — a ze wstępnych obliczeń wynika np. potrzeba uzyskania w r. 1990 porcji ropy zwiększonej o cztery miliony ton a gazu o pięć miliardów metrów sześciennych — to znów konieczność zrekompensowania tego importu własnymi, olbrzymimi dostawami różnych dóbr, determinującymi rozwój różnych branż. Teoretycznie możliwe jest wywołanie przełomu w technologiach, wprowadzenie technik przetwórstwa głębokiego i oszczędnego — a to znów wymaga podjęcia już dziś decyzji inwestycyjnych w dużej skali.

Czynnikiem ograniczającym rozwój, narzucającym jego kierunek lub też wymagającym podjęcia ogromnych wydatków jest w o d a. Sytuacja staje się dramatyczna a hydrolodzy mówią bez ogródek o zbliżaniu się do krawędzi katastrofy. Program „Wisła" pozostał na papierze a to oznacza, iż nawet dostatek innych surowców, gdyby zdarzył się cud obfitości, nie pozwoli na forsowanie industrializacji w dawnym wydaniu, siermiężnym, zatruwającym powietrze i wodę. Tak więc już przy pierwszym rozpoznaniu przyszłości pojawiają się okoliczności zmuszające do przyjęcia umiarkowanego tempa rozwoju, zatem takiejże skali przyrostu dochodu narodowego. Wykluczone jest tempo kilkunastoprocentowe czy też, używając sportowych określeń, lokowane „w drugiej piątce pierwszej dziesiątki". W każdym razie obecnie nie widać takich możliwości.

A skoro tak, skoro nie ma co liczyć na dynamikę, przed całym społeczeństwem, przed jego instytucjami przedstawicielskimi z wielką ostrością staje kwestia w y b o r u celów zarówno w części spożywanej jak i akumulowanej. Ponieważ nie można liczyć na rewelacyjne zwiększenie dochodu narodowego, zatem nie zmienią się proporcje podziału: nie można ograniczać wydatków na inwestycje; nie ma też entuzjastów oszczędzania na spożyciu. No i w taki sposób dochodzimy do zestawu problemów, przy których skomplikowane zadania szachowe są działaniami o trudnościach tabliczki mnożenia. Dalsze ograniczanie cząstki spożycia indywidualnego — to osłabianie zachęt do pracy wydajniejszej, z której bierze się przecież dochód narodowy. W całej sferze spożycia zbiorowego potrzeby rosną gwałtownie ponieważ wyż młodzieży nakłada się na wyż emerytów, pieniędzy domaga się oświata i ochrona zdrowia. A przecież, jako cele równoważne pozostaje postulat zbudowania trzech milionów mieszkań do r. 1995 oraz powstrzymywanie dewastacji przyrody, poza którą nie ma życia.

Ale to nie koniec listy — bardzo uproszczonej — z problemami do rozwiązania. W całej sferze inwestycji dokonywać trzeba będzie dramatycznych wyborów. Jak wynika z przybliżonego rachunku proste odtworzenie narodowego majątku wymaga zainwestowania, w przyszłym pięcioleciu ośmiu bilionów złotych a to oznacza rozchodowanie całego, realnego funduszu a zatem pozostaje zero na resztę potrzeb, na tak pożądaną zmianę struktury produkcji chociażby. A przecież na dokończenie robót obecnie prowadzonych należałoby wydać trzy biliony złotych. Tak więc do roku 1990 występować będzie, z całą pewnością, przymus ostrej selekcji potrzeb inwestycyjnych i to zarówno w ujęciu centralnym jak i lokalnym.

Nawet najbogatsze kraje nie dysponują nieograniczonymi możliwościami kształtowania przyszłości, zawsze i wszędzie planowanie gospodarcze polega na selekcji zadań i uwzględnianiu czynników ograniczających. Jednakże nasi planiści, przygotowujący elementy decyzji dla centrum polityczno-ekonomicznego, stają wobec ograniczeń i dylematów szczególnie drastycznych. Za wcześnie jeszcze, by dyskutować o szczegółach, tym niemniej już wstępne rozpoznanie tematu daje sporo do myślenia.

KIEROWNIK BIURA KONTROLI JAKOŚCI

Z... WYSP "HULA-GULA"

Rys. R. TWARDOCH

W rozstrzygniętym niedawno konkursie pt. „Partia — Partyjność — Działanie" zorganizowanym przez redakcję „Życia Partii" i Wydawnictwo „Książka i Wiedza" jedną z dwóch równorzędnych I nagród otrzymała Irena Falkin-Sibiga z Katowic. Publikujemy tę pracę za dwutygodnikiem „Życie Partii" nr 6 (413).

W »SZCZYGŁOWICACH«

PO »ZAWALE«

IRENA FALKIN-SIBIGA

- Zaprzęg partii jest mocny. Można dołożyć. Uciągnie! - ta sugestywna metafora przypomniała mi się w czasie Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej górniczej organizacji partyjnej w kopalni »Szczygłowice«. Tutaj właśnie niezwykle aktualnie zabrzmiały słowa o tym, że »najniebezpieczniejsze za nami, a najtrudniejsze przed nami«.

Oto niektóre fragmenty z referatu Egzekutywy KZ: *„W okresie sprawozdawczym stan liczebny organizacji uległ poważnemu zmniejszeniu. Spowodowane to było masowym składaniem legitymacji PZPR. Analizując to zjawisko stwierdzić trzeba, że zdecydowana większość oddanych legitymacji pochodziła od osób, które w partii znalazły się przez przypadek. Z całą wyrazistością ukazała swe negatywne oblicze błędna polityka rozbudowywania „na siłę" szeregów partyjnych, bez oglądania się na ich jakość. Wielu, niestety, odeszło na skutek presji środowiska. Straciliśmy — i to jest najbardziej bolesne — towarzyszy o wieloletnim stażu. I tak w minionej kadencji skreślono, bądź wydalono, 882 osoby. Mimo tak znacznego ubytku liczebnego, organizacja zakładowa znalazła w sobie dość siły, aby ze stanowczością i konsekwencją oczyszczać swoje szeregi z ludzi, którzy mimo pozostawienia sobie legitymacji, z partią nie mieli wiele wspólnego. Działając w sposób przemyślany, mając na uwadze pryncypia naszego ustroju, skreślono bądź wydalono 179 osób. Przyczynami podejmowanych w tym okresie decyzji było: bierna postawa, niezaangażowanie, brak samookreślenia, postępowanie niegodne członka partii, pozostanie poza granicami kraju, bądź też niedopełnienie obowiązków formalnych. W sumie odeszło 1061 osób. Obecnie stan organizacji jest następujący: 559 członków i 14 kandydatów, w tym 349 robotników. Fakt, że organizacja nie zatraciła swego robotniczego charakteru, a przedstawiciele tej klasy stanowią jej trzon, pozwolił na stopniowe otrząśnięcie się z załamania, na systematyczne odzyskiwanie siły i autorytetu".*

W górniczej nomenklaturze wielkie niebezpieczeństwo, polegające na samoistnym lub celowo spowodowanym zawaleniu się stropu wyrobiska, nazywają zawałem. Grozi on bowiem odcięciem od źródeł życia, może sprowokować najgorsze. To, co się zdarzyło w kopalni „Szczygłowice", moi rozmówcy określili również tym mianem.

Jaka jest obecna kondycja partii w kopalni „Szczygłowice"? Jak wstrząs, który przeżyli jej członkowie, zdeterminował ich dalsze działanie? Podsumowuje to w jakimś stopniu ocena miejskiej i wojewódzkiej instancji partyjnej, przekazana na ostatniej Konferencji przez I sekretarza KM PZPR w Knurowie, **Jerzego Bronikowskiego.** Nie zabrakło też w niej przenośni Mocnych i sugestywnych. — Jeszcze rok temu wasza organizacja przypominała wóz tkwiący w błocie, którego nie mogliście wydostać, bo każdy ciągnął w swoją stronę. Dzisiaj jest zupełnie inaczej. Jesteście na prostej!

•

Gdy jest źle, ciosy spadają przede wszystkim na barki i głowy szeregowych członków partii, na aktyw działający w zakładach pracy. Obecny sztygar zmianowy oddziału robót przygotowawczych kopalni „Szczygłowice" w Knurowie, **Jan Mateńka**, zapłacił wysoką cenę za ten rodzaj doświadczenia. On, skromny człowiek, lojalny obywatel, troskliwy ojciec rodziny, górnik z długoletnim stażem pracy pod ziemią, ratownik górniczy, działacz partyjny i związkowy, został wplątany w tryby wielkiej polityki. Sława, która mu później towarzyszyła w radiu, telewizji, zagranicznych środkach przekazu, miała niejedno imię. Przeszedł piekło, bo inaczej nie można nazwać tej koszmarnej drogi, którą przebył na łaczce wysłanej jesiennymi liśćmi za to, że w atmosferze amoku politycznego, agresji i bezczelnego działania wroga, odważył się wypowiedzieć własne zdanie.

Później doczekał się satysfakcji i to z najwyższego szczebla. Pamięta i ceni sobie niezmiernie słowa wypowiedziane do niego przez generała Wojciecha Jaruzelskiego: Jesteśmy z Wami, towarzyszu Mateńka!

Rozmawiam z nim tuż po zakończeniu Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej kopalnianej organizacji partyjnej „Szczygłowice". Został na niej wybrany członkiem Komisji Kontroli Partyjnej

Uprzednio słyszałam go wiele razy, gdy zabierał głos w sprawach publicznych. M. in. na Konferencji Programowej optował gorąco za koniecznością działania w nowych związkach zawodowych. Byłam zawsze pełna uznania dla jego niestrudzonej aktywności, wielkoduszności wierności pryncypiom ustrojowym i partyjnym. Teraz, w rozmowie ze mną sformułował kilka myśli o Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

— Moim zdaniem łatwo być członkiem partii walczącej o władzę, a o wiele trudniej ją sprawującej. Wygodniej jest, mimo wszystko, zmagać się z przeciwnikiem, który jest poza partią niż walczyć o coś w jej łonie, np. przeciwko błędnym decyzjom, nie podrywając jedności, nie wyrzekając się siebie, swoich przekonań i racji. Być członkiem partii, postępować jak komunista — kosztuje. Ale przecież przychodzi się do niej na dobre i złe.

— Jaki powinien być członek partii w swoim subiektywnym odczuciu?

— Poprzez postawy indywidualne oceniana jest cała partia. Nikt z nas nie jest osobą prywatną i w zależności od tego, jak postępujemy,jak się zachowujemy w miejscu pracy, w swoim środowisku, oceniana jest PZPR. Nie można mieć podwójnej moralności, odmiennej na użytek publiczny i prywatny Bolesna i jednocześnie pouczająca jest wymowa statystyki zawartej w sprawozdaniu na ostatnią Konferencję. Ubyło 2/3 członków i nie można powiedzieć że wszyscy byli ludźmi słabymi i ukrytymi wrogami. Oczywiście, wśród nich była grupa osób, która zapisała się do naszych szeregów, by skorzystać: może eksponowane stanowisko, mieszkanie, wpływy, itp. Natomiast inni odeszli, bo „Solidarność" w tym pierwszym okresie sprawiała wrażenie silniejszej od nas i pewnej wygranej. A więc motywacja była prosta: przyłączyć się do silniejszego, w porę załapać!

Ale, niestety, część towarzyszy odeszła dlatego, że czuła się zawiedziona postawą ówczesnych władz PZPR — w odczuciu wielu rzucającą nas na kolana i prowokującą do nastawienia policzka.

Pragniemy, by taka sytuacja już się nie powtórzyła. Chcemy partii walczącej, która nie zostawia swoich towarzyszy w biedzie, która jest konsekwentna, ma odwagę bronić tych, którzy na to zasłużyli i nie osłaniać tych, którzy mają brudne ręce.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

PO „ZAWALE"

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

W czasie ostatnich dwóch lat z wieloma towarzyszami rozmawiałem o postawach członków partii. Najczęściej jest ona utożsamiana z uczciwością. Na podstawie moich bardzo osobistych doświadczeń wysnułem następujące refleksje. Uważam, że sami zrobiliśmy krzywdę partii i ruchowi komunistycznemu. Pokazywaliśmy czołowe postacie ruchu robotniczego idealne, jawiły się nam one na kształt świętych, stawianych na cokół. A przecież jesteśmy takimi samymi ludźmi, jak inni. Powinniśmy być lepsi lecz niemożliwe jest, by nie osaczały nas wszelkiego rodzaju upodobania i przypadłości. Np. jeden lubi sobie strzelić kielicha, a inny może się mylić. Każdy jest po prostu człowiekiem z krwi i kości. I należy mu się prawo do błędu. Najważniejsze jest to, by członek partii był postacią przekonywającą, łatwiej mu wtedy oddziaływać na innych. Musi być jednak jednoznaczny w akceptacji zasad ustrojowych, które nie tylko reprezentuje, ale i doskonali.

— Co mu jest do tego potrzebne?

— **Wola działania, odwaga, umiejętność zwalczania zła.** Czasami słyszę wprawdzie zastrzeżenia, że krytyka ujawniająca nasze niedociągnięcia i braki jest na rękę wrogowi, i czy w takim przypadku winniśmy ją uprawiać i zalecać? Uważam, że powinniśmy. Musimy to robić, by skutecznie zwalczać przyczyny społecznego niezadowolenia. Ja, członek partii robotniczej, muszę szczególnie bronić interesów tej klasy i je reprezentować.

— Jacy powinniśmy być dzisiaj?

— Przede wszystkim konsekwentni w realizacji postanowień IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Powinno stac się to chlebem powszednim wszelkiego działania. Hasło: „Siła partii w całej załodze", zobowiązuje do szczególnej operatywności. Musimy bezwzględnie słuchać głosów bezpartyjnych, ich słusznego, w wielu wypadkach, niezadowolenia wyciągać z tego praktyczne wnioski. Odzyskiwanie autorytetu oznacza przede wszystkim likwidowanie źródeł frustracji społecznej, przyczyn ludzkiej goryczy.

Porządkując ten nasz polski dom nie zapominajmy o przeszłości, o tych 40 latach naszej Ludowej Ojczyzny, obiektywnych i wielkich przeobrażeniach. Nasze życie jest teraz trudne, lecz wyjście z tej sytuacji zależy od nas wszystkich, partyjnych i bezpartyjnych.

Osobiście na podstawie moich wieloletnich doświadczeń członka partii, przyjmuję za swoje słowa wypowiedziane ongiś przez Janosa Kadara, że jak idziemy do przodu, to czasem trzeba się obejrzeć za siebie i zobaczyć, czy ktoś za nami idzie.

* * *

Z Edwardem Reznerem spotkałam się również na Konferencji. Przepracował on 14 lat w kopalni „Szczygłowice" na dole. Jest człowiekiem skromnym i odważnym.

Sprzeciwianie się złu, gdziekolwiek by ono było, nie jest sprawą łatwą, szczególnie jest trudną — jak sądzi mój rozmówca — dla robotnika. Nieraz spotykał się z uzasadnioną następnie przez praktyczne poczynania groźbą: „Gorzko tego pożałujesz"!

— Jestem komunistą — stwierdza. Chociaż nigdy w przeszłości nie przypuszczałem, że tak się stanie. Wszystko było przeciwko temu — środowisko, wychowanie bardzo religijne, uwarunkowania wynikające z faktu, że urodziłem się w części Śląska, która pozostawała pod władzą Niemiec. Nie zapomniałem jednak nigdy, bez względu na okoliczności, że jestem Polakiem, że ojciec mój był powstańcem.

Argumentem koronnym, który zadecydował o jego wiernej służbie Polsce Ludowej i partii, był fakt, dla niego osobiście najważniejszy, że była to władza, która dała bezrobotnym pracę. Jest konsekwentny w swoich przekonaniach i bezwarunkowo wobec nich uczciwy. Nie liczy na koniunkturę, nie liczy się też z konsekwencjami. Trzeba było bowiem byc takim, by w atmosferze napięcia strajkowego i przygotowywanych właśnie wówczas w tej kopalni akcjach strajkowych, będąc jeszcze wtedy członkiem „Solidarności", napisać „List otwarty do Prezydium KKP NSZZ „Solidarność" w Gdańsku" — datowany, przypominam, 11 sierpnia 1981 roku:

„Dobijam sześćdziesiątki, a wiec nie jestem już młody. W swoim życiu przeżyłem już wiele, lecz nie chciałbym przeżyć Was nie jako ludzi, ale Was, działaczy „Solidarności (...) Dlaczego tak twierdzę. Otóż Wy, swoim twardogłowym i nieprzemyślanym działaniem, stwarzacie mi taką szansę (...). Jako członek partii od przeszło 20 lat mam do Was sentyment dzięki Waszemu buntowi (...) Odradza się dziś partia taka, jaką powinna być, partia o jakiej marzyłem, czego dowiódł jej IX Nadzwyczajny Zjazd, lecz Wy w swoim gniewie, w swym zaślepieniu nie widzicie tego i chcecie ją zniszczyć. Mogę Was zapewnić, że daremny to trud".

Zadziwiająca była umiejętność analizy zjawisk społecznych i politycznych zawarta w tym osobistym dokumencie.

Obecnie jest członkiem Prezydium Miejskiego Komitetu Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Knurowie. Przedtem zgłosił się do OKON-u. Dlaczego?

— Bo jest to, moim zdaniem, zespół ludzi dobrej woli — odpowiada. — Chodzi o to, by również poprzez oddziaływanie na organy administracji państwowej, czy też gospodarczej, zmieniać życie na lepsze. Ale nie tylko. Chcemy też poprzez działanie stwarzać podwaliny na rzecz ogólnego porozumienia narodowego w naszym rozdartym przez wroga społeczeństwie. Dlaczego uważam, że jest to realne? To tak, jak w skłóconej rodzinie. Jeżeli nie uda się dialog między małżonkami, to można przecież współdziałać na rzecz wspólnego dobra — dzieci. Takim dobrem dla nas wszystkich jest Ojczyzna i dla takiego celu można wznieść się ponad wszelkie nieporozumienia. Dlaczego wierzę w PRON? Bo przychodzą tu ludzie z własnej nieprzymuszonej woli, nie desygnowani przez różne organizacje, czy też stowarzyszenia, jak to było w przypadku FJN. Tutaj należy zgłosić się osobiście, w wyniku indywidualnej decyzji. A taki stosunek urealnia to, że się po prostu chce... A pracy jest naprawdę wiele dla każdego...

* * *

O **Eryku Hejnie**, I sekretarzu Oddziałowej Organizacji Partyjnej nr 1, skupiającej w większości pracowników tzw. [illegible] bezpośrednio wyrywających węgiel z ziemi, można powiedzieć, że swoją osobowością gwarantuje wiarygodność tego, co przekazuje i do czego zachęca. Zrzesza [illegible] członków tej organizacji, obecnie jednej z najaktywniejszych w kopalni „Szczygłowice", to ludzie o zdecydowanych poglądach i postawach. Walka hartuje, a oni byli [illegible] broniących partię przed zniszczeniem i rozbiciem. Sytuacja wymagała od nich bezkompromisowości, jednoznaczności, wierności w sprawach socjalizmu, czystych rąk i czystych sumień, jedności słów i czynów. Wiedzą teraz doskonale, że ciężar obowiązków wynikający z przynależności do PZPR bywa bardzo duży. Podołać im w sposób świadomy, odpowiedzialny i zdyscyplinowany może tylko ten, kto przyszedł do niej z najgłębszej motywacji ideowej, najważniejszej w każdej skali wartościowania i umożliwiającej humanistyczną perspektywę.

Eryka nazywają „mocnym" sekretarzem, bo też wziął na siebie obowiązek wydźwignięcia partii w tym wydziale z zastoju, z rozpadu, opanowanej przez formalizm i bezwład. Jest od dziesięciu lat członkiem PZPR, pracuje jako górnik 26 lat. Z kopalnią związał się od 18 roku życia. I sekretarzem tej OOP został wybrany w ostatniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej po raz drugi. W rozmowie o partii uczestniczą również członkowie Egzekutywy OOP-1, **Piotr Musioł** — II sekretarz tej organizacji, wywodzący się z rodziny górniczej o dużych tradycjach, **Janusz Zawadzki** — lat 36, nadsztygar górniczy, **Norbert Honisz** — członek partii od 1970 r., kierownik robót górniczych, 15 lat w górnictwie, **Marian Jurko** — członek partii od 1954 r. inspektor normowania, poprzednio przez wiele lat pracownik fizyczny na dole i **Hubert Foik** — kierownik działu ochrony środowiska.

Działają w oddziałach wydobywczych, wśród 565 pracowników produkcyjnych. Czy jest ich mało?

— Sprawa nie w tym, ilu nas jest, tylko jacy jesteśmy, jaka jest nasza siła oddziaływania i autorytet — mówią. — Zapłaciliśmy bardzo drogo za bezmyślne powiększanie naszych szeregów. My tutaj, w „Szczygłowicach", może najwięcej. „Orędownicy" socjalizmu, którzy wprowadzili m. in. modę na taczki w naszej kopalni, wyprowadzili się do USA i RFN. A my tu zostaliśmy.

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

Znaki zapytania nad WPK

KOMUNIKACJA W IMPASIE

JAN CZYPIONKA

„W hali bardzo duże zagęszczenie spalin, temperatura w pomieszczeniu tak jak na zewnątrz — lodowata. Wentylacja działa, a mimo to zaduch spalin nie do wytrzymania. Na ziemi błoto opadające z autobusów, ilość czarnej smrodliwej mazi jest przytłaczająca, nic dziwnego, przez halę obliczoną na 80 wozów przewija się ich ponad 300".

Oprowadzający mnie po zakładzie nr 5 Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Katowicach I sekretarz POP tow. **Kazimierz Sobisz** i przewodniczący rady pracowniczej **Józef Smyrek** nie kryją niczego. Po zapoznaniu się z warunkami pracy w warsztatach i wyjściu w końcu na świeże powietrze jestem nieco oszołomiony. Nie na tyle jednak, żeby nie przypomnieć sobie, że „Trybuna Robotnicza" już pisała o tej zajezdni. Przytoczony na wstępie opis hali pochodzi właśnie z tamtego artykułu. Dziennikarka napisała te słowa w grudniu 1980 roku. Nic nie straciły ze swej aktualności.

Można by potraktować to stwierdzenie jako cały komentarz na temat działalności największego na Śląsku przewoźnika.

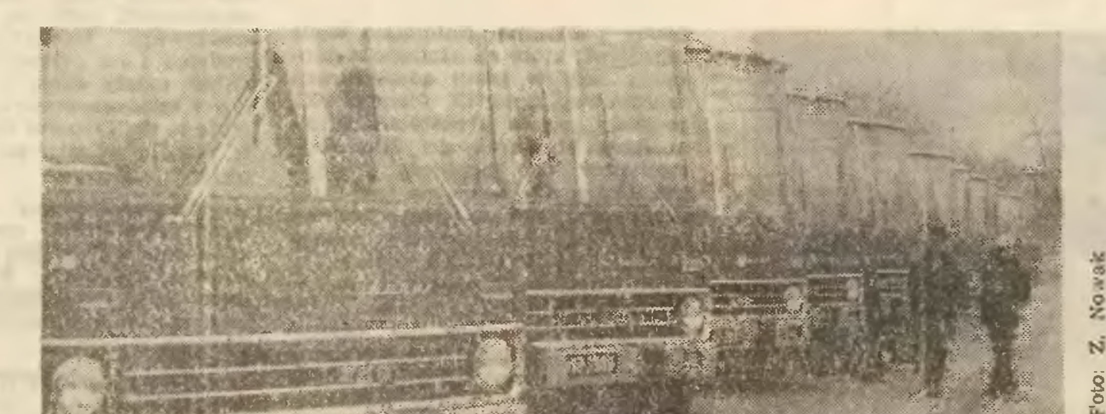
Foto: Z. Nowak

Byłoby to jednak zbyt daleko idącym uproszczeniem.

WPK przewozi swymi autobusami, tramwajami a ostatnio także trolejbusami prawie 3 mln pasażerów w ciągu doby. Obsługuje 33 miasta, 5 miast-gmin i 15 gmin zamieszkanych przez 3,3 mln ludzi. Na jedną jednostkę taboru przypada tu 1415 mieszkańców — 3 razy tyle co w Warszawie, 2 razy więcej niż w Poznaniu. Przedsiębiorstwo pożera ponad 11 proc. budżetu wyciągając z kieszeni wojewody bez mała 8 mld złotych rocznie. Przeprowadzona w zeszłym roku korekta cen biletów, która w praktyce okazała się... obniżką spowodowała, że WPK stało się najtańszym przewoźnikiem. Wzrost pasażerów i ciągłe rozszerzanie terenu działania sprawiły, że przedsiębiorstwo znalazło się w impasie.

— Każdy prezydent i naczelnik woła o nowe połączenia. Nikt jakoś nie zwraca się z tym do PKS-u, czy do PKP. Wiedzą, że my jesteśmy najtańsi — mówi Smyrek — chcą mieć przystanki na każdej ulicy. Jak WPK ma prawidłowo funkcjonować skoro na przykład bilet autobusowy z Katowic do Pszczyny kosztuje 6 złotych a kolejowy 28 złotych. Dochodzi do takich paradoksów, że pracownicy, którym organizujemy wycieczkę własnymi autobusami właśnie do Pszczyny płacą za nią 50 złotych...

— Korekta taryf WPK wywołała w województwie wielkie namiętności — mówi wicewojewoda katowicki **Stanisław Słowik** — nikt nie dyskutował ani nie pytał PKP czy PKS dlaczego akurat podnosza ceny w takim zakresie.

W dyrekcji przedsiębiorstwa dowiaduje się, że aby osiągnąć pełną samowystarczalność bilety musiałyby podrożeć z 3 zł do 13 a z 6 zł do 26 złotych. Nikt rzecz jasna nie planuje dziś takich podwyżek, choć stwierdza się, że obecne ceny są śmiesznie niskie.

— Na całym świecie komunikacja miejska jest dotowana — wyjaśnia wicewojewoda Słowik — rzecz tylko w tym jaka jest proporcja wpływów z biletów i dotacji z budżetu.

Nie w tym jednak problem. Przedsiębiorstwu nie zagraża na razie bankructwo. Co roku WPK otrzymuje nowe partie „Ikarusów" — wytrzymałych pojazdów, które od lat sprawdziły się na tym trudnym terenie. „Pod płotem" stoi ponad 200 nowych autobusów, które można by skierować na trasy, gdyby nie brak kierowców. Z tego też powodu nie tylko nie przybędzie nowych linii, lecz nawet rozrzedzone zostaną rozkłady jazdy na trasach już obsługiwanych.

Dlaczego nie ma chętnych do siedzenia „za kółkiem" w WPK? Szukając odpowiedzi wybrałem się do zajezdni nr 5 wczesnym rankiem, choć tę porę trafniej można określić jako „późna noc". Ostatnie przygotowania do wyjazdu z wąskiego placyku w centrum miasta. Wąski mostek nad Rawą ugina się pod ciężarem przegubowców wyruszających na trasę. Jadę ze **Stanisławem Wąchałą** autobusem nr 296. Z trudem przeciskamy się przez śródmiejskie uliczki. Po drodze niezliczona ilość sygnalizacji świetlnej. Przystanek za przystankiem. Na każdym spory ruch. Oko kierowcy bacznie obserwuje drzwi. Można zamykać.

Tuż po wyjeździe z centrum autobus wyczynia cuda. Jego trasa przypomina jakiś dziwny slalom między osiedlami. Mijamy kopalnię „Wujek", żeby potem ulicą Rolną dojechać do Brynowskiej. Potem w bok Kłodnicką aż do Ligoty i z powrotem, przecinając Kościuszki, do Ochojca. Tam przejeżdżamy Obrońców Stalingradu aż za targowisko i wracamy Janowową pod szpital górniczy. Kierowca wychodzi z kabiny. Ma 5 minut przerwy, ale dopiero od niedawna dano mu tę możliwość krótkiego odpoczynku. Dawniej jeździli „na styk".

— Gdybym nie zaprzyjaźnił się z portierkami przychodni, to nie miałbym gdzie, za przeproszeniem, siusiu zrobić — kręci głową Wąchała, po czym pokazuje mi swój „pasek". Razem z wysługą lat i rekompensatą niewiele ponad 20 tysięcy, ale on pracuje nie tylko przez regulaminowe 178 godzin. Kierowcy w WPK mają średnio 41 nadgodzin w miesiącu.

— Kto tu przyjdzie z młodych? — pyta Wąchała — żaden na początek nie dostanie więcej niż 11 tysięcy. Tymczasem na „Żuku" gdzie indziej dają i 18 tysięcy, no i towar się wozi a nie ludzi. Dorobić też można...

— Do której dziś jeżdżę? To zależy jak się będę czuł. Mój zmiennik na popołudnie zachorował, więc może zrobię jeden albo dwa kursy dodatkowo. Co potem? Nic, zjeżdżam do zajezdni a w rozkładzie będzie dziura.

W całym przedsiębiorstwie **brakuje 560 kierowców** a niedobory kadrowe w innych zawodach ocenia się na prawie 2 tys. osób. W dyrekcji WPK widzą trzy wyjścia z sytuacji. Jednym jest opracowanie nowego systemu motywacyjnego. — Jednemu trzeba dać, a drugiemu wziąć, bo skąd wziąć więcej pieniędzy? — zastanawia się **Walerian Bigiewski**, dyrektor zakładu nr 5 — Wprawdzie obniżono nam ostatnio odpis na FAZ ale tylko o 4 proc.

Drugim wyjściem są mieszkania. Skąd je brać nie wie nikt. Nikt także nie ma pewności, czy pracownik po otrzymaniu lokum zaraz nie pożegna się z firmą. Mówi się również o trzecim rozwiązaniu — miałaby nim być zastępcza służba wojskowa odbywana w WPK. Kontrahentów do uszczuplenia szeregów wojska jest jednak znacznie więcej — strażacy, ciepłownicy, wodociągi i inne branże komunalne. Wojsko poza tym to nie zwykła formalność i przecież nie jest obojetne czy młody człowiek spędzi dwa lata na poligonie, czy za kierownicą miejskiego autobusu.

Trzy rozwiązania — trzy znaki zapytania. Pytanie: skąd wziąć kierowców? zostaje więc bez odpowiedzi, którą trzeba jednak szybko znaleźć. Okres wypowiedzenia trwający w WPK dziewięć miesięcy mija prędko. Kilkudziesięciu pracowników już liczy dni do odejścia z przedsiębiorstwa.

Impas w jakim znalazło się WPK nie wynika tylko z braków w zatrudnieniu. Dziennikarka „TR" w cytowanym już artykule przytacza słowa dyrektora Bigiewskiego sprzed 3 lat. *„W Katowicach konieczne jest wybudowanie trzech zajezdni na 150 wozów każda, co pozwoli zlikwidować tę wysłużoną. Pewne nadzieje pracownicy wiążą z oddaniem zajezdni w Mikołowie — Jamnej".*

Nadzieje te wynikały z pewnością z nieporozumienia, gdyż w Jamnej powstały centralne warsztaty, które pracują na razie na zwolnionych obrotach a kierowcy nazywają je z ironią „instytutem naukowym". W samych Katowicach nie wybudowano ani jednej zajezdni, choć przyznano WPK lokalizację na budowę bazy przy ulicy Leopolda. Na przeszkodzie w rozpoczęciu prac stoi brak konkretnych decyzji władz wojewódzkich i jeden drobiazg — trzeba ugasić tlące się hałdy, bo w takim to właśnie terenie mają w przyszłości parkować autobusy.

Problemy komunikacji miejskiej wracają co pewien czas na porządek dzienny sesji WRN w Katowicach. Podjęta w dniu 28 października 1976 roku uchwała określiła zadania inwestycyjne i kwotę przeznaczoną na ich realizację — 2.345,8 mln złotych. Planowano wybudowanie 6 zajezdni autobusowych mogących obsłużyć łącznie 900 autobusów, centralnych warsztatów oraz dwóch zajezdni tramwajowych dla 230 wagonów. W planach rocznych WPK otrzymało tylko połowę środków finansowych określonych w uchwale. Odbiło się to rzecz jasna na realizacji zamierzeń.

Po siedmiu latach radni WRN wrócili więc do nie rozwiązanych problemów. Stwierdzono, że mimo znacznego wzrostu ilości taboru WPK, pasażerowie nie odczuli jednak znaczącej poprawy warunków podróżowania. Nie wykonano postanowień uchwały z roku 1976 o dostosowaniu czasu pracy zakładów do możliwości przewoźników. Wykorzystanie transportu branżowego jest również niewystarczające, mimo rozporządzenia wojewody regulującego powinności kierowców zakładowych autobusów. Radni przyznali, że uchwała WRN podjęta 7 lat temu była przyjęta nieco na wyrost w stosunku do możliwości. Nie przewidziano wówczas zbliżającego się kryzysu gospodarczego.

Z drugiej strony jednak, przewoźnicy nie wykorzystali wszystkich możliwości bezinwestycyjnego usprawnienia komunikacji pasażerskiej. Szwankuje nadal służba informacyjna i dyspozytorska, występują znaczne opóźnienia i niezgodności z rozkładem jazdy.

Radni widzą możliwości wyjścia z impasu poprzez opracowanie i konsekwentne wprowadzanie w życie przemyślanego systemu motywacji, który objąłby również tych pracowników, do których obowiązków należy szybkie i sprawne reagowanie na opinię publiczną i głosy pasażerów. Dobre efekty powinno też dać przesunięcie pracowników ze sfery nieprodukcyjnej bezpośrednio do ruchu.

Usprawnienie działalności samego WPK nie jest równoznaczne z poprawą całości komunikacji pasażerskiej, mimo iż przewoźnik, ten jest niemal monopolistą. Chcąc myśleć o osiągnięciu względnie dobrych warunków podróżowania dla milionów pasażerów nie można zdać się tylko na autobusy, czy tramwaje. Nie ma chyba takiego drugiego okręgu jakim jest GOP, żeby przejazdy międzymiastowe zapewniały autobusy komunalne. Tę część przewozów musi od WPK przejąć kolej. Szybkie jednostki poruszające się po wydzielonych torowiskach — coś w rodzaju nadziemnego metra — to pomysł nienowy, choć dopiero teraz nabiera realnych szans na realizację. Pierwszy wagon Kolejowego Ruchu Regionalnego ruszy jednak dopiero za kilkanaście lat. Do tej pory pasażerowie, którzy, jak obliczono, tracą codziennie średnio około 50-60 minut na dojazdy do pracy i z powrotem, muszą zadowolić się niepunktualnymi czerwonymi autobusami i tramwajami, wolnym jak żółw pociągiem, lub rzadko kursującym i drogim PKS-em.

Artykuł ten zacząłem cytatem z tekstu napisanego w grudniu 1980 roku i innym fragmentem chcę go zakończyć *„Drobne kroki na drodze wychodzenia z impasu nie mogą być niedoceniane. Inaczej coraz większą cenę nerwów i zdrowia przyjdzie płacić pracownikom WPK i pasażerom".*

W środku życia

KŁOPOT Z INTELIGENTEM

EWA WANACKA

Wprawdzie nie zawsze dyplom uczelni czyni z człowieka inteligenta, ale utarło się, iż posiadacz takowego automatycznie nim się staje wchodząc w grono jakby elity umysłowej. Nie dla każdego okazuje się to korzystne, zwłaszcza dla samopoczucia. Czując się inteligentem i mając bardziej wyćwiczone szare komórki na skutek siedemnastoletniego uczenia się posiadacz dyplomu spostrzega przede wszystkim, iż mało zarabia. Po prostu śmiesznie mało w porównaniu z zawodami, które siedemnastu lat nauki nie wymagają. Z tego powodu młodego inteligenta opanowuje wszechogarniająca frustracja i poczucie zawodu, a nawet zawiści wobec nieinteligentów, co w warunkach życiowego startu pozbawia go tak koniecznego entuzjazmu i ochoty do pracy a nawet skłania do wyrażania sądu, iż dyplom jest karą za ambicję. To z kolei wpływa na poglądy polityczne. Młoda pani doktor jeśli pacjent skarży się, że przepisuje mu ona leki, których nie można dostać w aptece, nieodmiennie mówi z uroczym uśmiechem: no cóż, mamy „trzecią Polskę". Tak jej to weszło w nawyk, iż informacji tej udziela pacjentom wielokrotnie, co z kolei niedobrze wpływa na samopoczucie tych ostatnich bez tego i tak już bardzo podłe.

Kłopot z inteligentem polega i na tym, iż nikt w PRL nie wie czy tych inteligentów jest za dużo, za mało czy w sam raz. Lat temu dwadzieścia czy trzydzieści sytuacja była przynajmniej jasna, gdyż inżynierów czy agronomów szukało się ze świecą w ręku i chwytało w szeroko otwarte ramiona. A teraz nikt ramion nie otworzy tylko prezentuje uprzejmie zatroskaną twarz z gestem bezradności lub wysyła na zabitą deskami wieś. Każdy by pojechał na wieś, ale taką z Trasą Łazienkowską, choćby z wybojami.

Posiadacz dyplomu lubi też swoją sytuację materialną porównywać z sytuacją kolegi z Zachodu posiadając w tym względzie bardzo uproszczone informacje, w związku z czym w przypadkach skrajnych rad by nawet zasilić tam szeregi bezrobotnych, gdyż zasiłek wydaje mu się być wyższy aniżeli to, co on tu w kraju zarobi.

Ostatnio sytuacja materialna inteligentów zwłaszcza młodych wysunęła się na czoło wszelkich o tej warstwie społecznej dyskusji i coś w tym niewątpliwie jest, choć brzęczy w nich echo dawno wypowiadanych słów. Oto już przed 38 laty na łamach ówczesnej „Kuźnicy" wielki autorytet prof. Józef Chałasiński pisał, iż wytworzyła się sytuacja, w której stanowisko inteligenta rozumie się jako: „niekłopotliwą synekurę. — Skoro młodzieniec pczyskał patent uniwersytecki, uważa za rzecz najsłuszniejszą w świecie, aby już za to społeczeństwo udzieliło mu spory kawał chleba publicznego, nie pytając nawet o to, jak będzie pełnił powinności swoje". Wprawdzie w ówczesnym ogniu dyskusji o roli inteligencji chodziło o coś więcej aniżeli o zarobki, ale widać „nowe" już szło. A dyskusja była zapamiętała opatrzona mottem ze Słowackiego: „...Bądźcie nowi duchem — albo gińcie" Chodziło w niej — przed tylu laty! — o rodowód i specyficznie polską rolę warstwy, której w innych krajach po prostu nie było, a która wzięła na siebie w XIX wieku mesjonistyczną rolę „obrony ducha polskiego". Pisano — już wtedy! — o pokutującym po dziś dzień złudzeniu inteligencji polskiej, że Polska jest sumieniem całej Europy, że reakcja na losy Polski jest kryterium wartości duchowej świata cywilizowanego, i że na Polskę cały świat kulturalny — chce czy nie chce, świadomie czy nieświadomie — pracuje, i wobec tego nie ma się co samemu wysilać zbytnio w realnej pracy dla dobra kraju, który to jakże stary mit odezwał się jeszcze nie tak dawno.

Nietrudno jednak zauważyć, że z tej XIX-wiecznej formuły inteligencji wypadł i zwietrzał tak istotny element jakim była służba narodowi i powinności, stawiane nawet ponad interes własny, co dziś brzmi jak anachronizm. Ostała się natomiast lansowana wówczas w „Tygodniku Powszechnym" (a i dziś tamże również) niewzruszenie pewna i żadnym fermentem myślowym nie zaniepokojona orientacja, sięgająca tradycji odsieczy wiedeńskiej i przedmurza chrześcijaństwa, mówiąca iż kultura polska jest symbiozą cywilizacji rzymskiej z psychiką słowiańską. Inteligencja polska zaś ma być strażniczką tej symbiozy. Orientacja ta rzecz jasna nie każdemu współczesnemu inteligentowi trafia do przekonania, coraz częściej racjonalizm zwycięża mitologię, ale nie na pustym polu pojawiły się przecież dyskusje, zapoczątkowane stosunkowo niedawnym, znanym artykułem Kazimierza Koźniewskiego w „Trybunie Ludu", który pisał, iż zawiódł się na inteligencji w wiadomym okresie.

Życie płynie naprzód i oto mamy nowy kontrowersyjny temat. Jak wiadomo uczelnie, acz ograniczają nabór na niektóre kierunki, (przyszłość pokaże czy to dobrze czy źle) produkują pełną parą nowe roczniki absolwentów. Pracuje już w kraju ponad milion osób z dyplomem ukończenia studiów i popyt nierzadko mija się z podażą w związku z czym wynikła sprawa białych plam na mapie kraju. Biała plama to przeważnie gmina. Tam to absolwent — przede wszystkim lekarz stomatolog, nauczyciel od ręki dostaje 120 tys. na zagospodarowanie się a także możliwość nabycia działki, budowania domu itp. Studenci nazywają to „szmalem z PRL-owskiego nieba", ale nie takim wielkim aby „się sprzedać na sześć lat za cenę kolorowego telewizora". Z kolei ludzie starsi podnoszą protest: — „mnie nikt nie pomacał a siedzę na wsi od lat"—najbardziej jednak zapamiętali w krytyce tych przywilejów okazali się absolwenci sprzed... paru lat, którzy nie zdążyli się załapać. Takie oto mamy dyskusje na jakie zasługujemy.

— Trzeba zjeść beczkę soli, by poznać drugiego człowieka. Przekonała się o tym Maria S., pewna że wychodzi za mąż za prostodusznego poczciwca — do rany przyłóż. Po ślubie prawda wyszła na jaw. Prostoduszny mąż nie był poczciwcem, lecz niebieskim ptaszkiem pozbawionym skrupułów, żerującym na ufności młodej kobiety. Jak się okazało, nie tylko nie lubił kalać rąk pracą, ale nie stronił też od kieliszka. Perswazje i dobre rady nie skutkowały. Maria S. zwinęła więc manatki i poszła w świat.

Dziś nie żałuje swojej decyzji. Mieszka z 11-letnią córką i chociaż z trudem wiąże koniec z końcem (żyją przecież z jednej pensji), to przynajmniej wie na czym stoi. Nie musi się obawiać awantur wszczynanych przez „prostodusznego" męża, który dotąd nie kiwnął palcem, żeby przyjść z pomocą jej dziecku. Nie dostaje alimentów, bo były mąż-alkoholik nadal nie pracuje. Jest zdana na własne siły. Od 15 lat pracuje w akordzie w tym samym zakładzie. Jest szczęśliwa, kiedy córka wraca uradowana ze szkoły z piątką w zeszycie. Jeśli ją coś może wytrącić z równowagi, to obojętność i znieczulica ludzka.

— Jestem po prostu wściekła — mówi — na te, które nie powinny być matkami a nimi są. Rodzą bez zastanowienia, a potem same nie chcą za nic brać odpowiedzialności. Jestem oburzona, kiedy ktoś wyciąga rękę do państwa i ma pretensje do świata i ludzi, tak jakby tutaj można było mieć do kogoś pretensje, a nie do samego siebie. Jeśli chcesz mieć dziecko, musisz na nie zapracować, musisz myśleć o jego przyszłości.

Podobnie jak Maria S. twierdzi mieszkaniec Zabrza, którego długi list jest reakcją na mój artykuł w „Trybunie Robotniczej" z dnia 27 lutego 1984 r. zatytułowany „Samotność matki". Czytelnik z Zabrza, ojciec trojga dzieci przed pięciu laty podjął trud ich samodzielnego wychowania. Pięć lat temu jego żona — jak twierdzi — wyrzekła się dzieci i poszła w świat, a ślad po niej zaginął. Ani on, ani sąd nie znają jej adresu.

— Gdy zacząłem samotnie wychowywać dzieci — opowiada — znalazłem się na samym dnie przepaści. Byłem bliski załamania, nie wiedziałem za co się najpierw złapać. Nikt nie chciał wierzyć, że dam sobie radę, ale dziś, po pięciu latach, ludzie zmienili na ten temat zdanie. Mieszkam w spółdzielczym mieszkaniu M-5, zarabiam 14 tys. zł, a z funduszu alimentacyjnego dostaję po 2 tys. zł na każde dziecko. Sam bym nie dojadł i nie dospał, byleby dzieciom na niczym nie zbywało — one są dla mnie najważniejsze... Nie mogę pojąć, jak rodzice mogą lekceważyć swoje obowiązki, ulegać złym wpływom i szukać pociechy w wódce.

KASIA I ANDRZEJ NIE CHCĄ STRACIĆ MATKI

JULIAN WOJCIECHOWSKI

A że takich przypadków nie brak, świadczą listy kierowane do Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i sądów rodzinnych.

„Kasia i Andrzej — pisze wychowawczyni ze szkoły w woj. katowickim — są półsierotami, zdanymi na opiekę matki-alkoholiczki, która sama wymaga pomocy. Sytuacja w rodzinie jest tragiczna — dzieci usiłowały popełnić samobójstwo. Po przejściu na rentę ich matka zaczęła coraz bardziej uzależniać się od alkoholu, podejmowała próby samobójstwa. Dzieci w tym czasie dyżurowały przy matce, nie spały po nocach, często były nieobecne w szkole, bo za wszelką cenę chciały utrzymać dom rodzinny. Po leczeniu matki w szpitalu, sytuacja rodzinna trochę się unormowała, lecz nie na tyle, żeby nie interesować się jej losem. Dzieci są zaniedbane wychowawczo i dydaktycznie. Warunki materialne rodziny są bardzo trudne. Rodzina ma przydzielonego przez sąd dla nieletnich kuratora, który prawdopodobnie w ciągu tych paru lat był raz. Nie udało się nam w Poradni Wychowawczo-Zawodowej ustalić nazwiska tej osoby. Osobą, która ma duży wpływ na rodzinę, kontroluje ją, jest sąsiadka. Ale czy sąsiadka może dzieciom zastąpić matkę, skoro ta przechodzi kryzys, pije coraz więcej i pożycza pieniądze na wódkę. Dzieciom potrzebna jest więc pomoc".

Potrzeba tej pomocy nie ulega wątpliwości. Do rozstrzygnięcia pozostaje jednak kwestia: na czym ma ona polegać? Kto jej może udzielić? Szkoła prosi o zapomogę i zapewnia, że uzyskane środki zostaną wydane zgodnie z ich przeznaczeniem, to znaczy nie trafią w niepowołane ręce. To zapewnienie jest bardzo ważne, lecz niewystarczające, bo przecież w sytuacji zagrożenia i zaniedbania wychowawczo-dydaktycznego pieniądze nie załatwią wszystkiego. Tymczasem prośba o pomoc zapomogową pojawia się we wszystkich listach, kierowanych do instytucji charytatywnych. Można powiedzieć, że świadczona w tej formie pomoc jest miarą bezradności, tym bardziej smutną, że chodzi nie o kogoś innego, lecz o dzieci.

„Anita i Basia — pisze wychowawczyni klasowa — to dzieci z rodziny tzw. marginesu społecznego. Ojciec odsiaduje karę więzienia, matka pracuje, lecz pije i prostytuuje się. Mimo trudnych warunków domowych dziewczynki odczuwają silnie więzi rodzinne, opiekują się młodszym rodzeństwem, sprzątają, robią zakupy i gotują. Nie wagarują i nie przejawiają negatywnych zachowań (np. kradzieże, wulgarne słownictwo, agresja). Mimo stosunkowo dobrych zarobków matki (ok. 15 tys. zł) w domu panuje niedostatek".

Nic nie zastąpi nikomu rodziny naturalnej. Ale w tej sytuacji, rodzina nie jest prawdziwą rodziną. Przyznane środki finansowe nie rozwiążą i nie mogą rozwiązać wszystkich problemów. Potrzebna jest bowiem praca nad zresocjalizowaniem środowiska rodzinnego. Anita i Basia pragną obojga rodziców, którzy mogliby im zapewnić spokój i bezpieczeństwo, właściwe warunki rozwoju. Cóż jednak począć w sytuacji, kiedy ojca nie ma, a matka bywa często nieobecna w domu? Czy można pomóc tym dzieciom? Czy w ogóle można pomóc dzieciom zagrożonym i zaniedbanym? Teoretycznie taka pomoc jest możliwa, ale praktyka, jak można się przekonać, pozostawia wiele do życzenia. Przede wszystkim brakuje instytucji w sferze pozasądowej, która by w sposób skoordynowany zajęła się rozpoznaniem skali zjawiska, która by rejestrowała przypadki kwalifikujące się do interwencji własnej bądź sądowej. Często o wpłynięciu jakiejś sprawy na wokandę decyduje przypadek, interwencja szkoły, sąsiada bądź funkcjonariuszy MO. Jak bardzo potrzebna jest tu świadoma działalność, świadczy orzecznictwo w sprawach nieletnich i małoletnich. W ub. roku w 334 przypadkach w woj. katowickim doszło do pozbawienia pozwanych władzy rodzicielskiej, w 92 przypadkach do jej zawieszenia, a aż w 1501 przypadkach do jej ograniczenia, z tym, że w 694 przypadkach orzeczono umieszczenie małoletnich w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. W różnego rodzaju formach pieczy sądu pozostaje ponad 17 tys. małoletnich, z czego na koniec roku 1983 orzeczono umieszczenie w placówkach opiekuńczo-wychowawczych prawie 2,5 tys. małoletnich.

Ogółem w woj. katowickim pod nadzorem sądów rodzinnych i dla nieletnich pozostawało pod koniec ub. roku 20.541 nieletnich i małoletnich. — Pośród tych 20 tys. dzieci — mówi sędzia wizytator d/s rodzinnych i nieletnich Leopold Mrozik — nie ma w zasadzie takich które by były pozbawione pomocy w różnych formach. Trzeba jednak powiedzieć, że w zasięgu sądu nie ma tych wszystkich rodzin, które kwalifikowałyby się do zainteresowania nimi. Znaczny jest obszar spraw nie rozpoznanych. Nie wszystkie dzieci zagrożone bądź zaniedbane są w polu naszego działania. Jest ich z pewnością więcej. Nasze rozeznanie jest oparte przede wszystkim na docierających do nas sygnałach. Mogą się jednak zdarzyć przypadki spóźnionego działania, co bulwersuje ludzi. Nie ulega wątpliwości, że należałoby nasilić działania profilaktyczne. Większy w nich udział powinien być społeczeństwa, zakładów pracy, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych, Ligi Kobiet Polskich, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, a wreszcie szkoły.

Sąd powinien wkraczać w sytuacjach drastycznych i beznadziejnych, wtedy kiedy jego interwencja jest rzeczywiście konieczna. Sąd prowadzi działalność profilaktyczną głównie przez kuratorów zawodowych i społecznych. W woj. katowickim jest 76 kuratorów zawodowych i 1266 kuratorów społecznych. Sądownictwo boryka się z trudnościami przy naborze zarówno kuratorów zawodowych, jak i społecznych. Negatywnym zjawiskiem jest fluktuacja tej kadry. W ciągu ostatnich pięciu lat zrezygnowało z pracy w sądzie około 50 proc. kuratorów zawodowych d/s rodzinnych.

Negatywnym także zjawiskiem jest nadal niedostatek ludzi, którzy podjęliby się tej odpowiedzialnej pracy z własnej woli. Liczba kuratorów społecznych w ciągu czterech lat ulega stałemu zmniejszeniu. W związku z tym na jednego kuratora społecznego przypada ponad 10 podopiecznych. Tak znaczne obciążenie pracą musi wpływać niepomyślnie na jej wartość i skuteczność pełnionych obowiązków. Brak ludzi chętnych do pracy z młodzieżą jest największym problemem, z jakim boryka się sądownictwo. Trudno w takiej sytuacji mówić o rozwijaniu resocjalizacji środowisk rodzinnych, roztaczaniu opieki nad dziećmi zagrożonymi i zaniedbanymi, które za wszelką cenę pragną zachować swoje rodziny, mieć prawdziwych ojców i matki, jak ich rówieśnicy.

Spotkania z przeszłością (11)

ROZŁOŻYSTE STARE DRZEWO...

JACEK DUBIEL

W Polsce i w Europie jest już druga połowa XVII wieku. Rzeczpospolita liże rany po szwedzkim potopie. Król Jan Kazimierz zrzeka się korony i zamyka we francuskim klasztorze. Po niedołężnym Michale Korybucie Wiśniowieckim na tronie zasiada ostatni wybitny władca, chylącej się powoli ku upadkowi Rzeczypospolitej — Jan Sobieski. Szlachta wyniosła go na tron dzięki sławie zdobytej na wielu bitewnych polach, a także dlatego, że chciała mieć na tronie „Piasta". Oznaczało to władcę z polskiego rodu, a nie o cudzoziemskich koligacjach.

Do legendy już trafił triumfalny przemarsz króla Jana przez śląską ziemię, znajdującą się wówczas we władaniu habsburskim, kiedy szedł na odsiecz Wiedniowi. Tarnowskie Góry, Gliwice, Racibórz, do tej pory piastują pamiątki tegoż wydarzenia. Któż choćby zliczył te dęby i lipy pod którymi miał siadywać król Jan... Jednak tych dni nie doczekał ostatni śląski Piast Jerzy Wilhelm, który w wieku 15 lat zmarł w 1675 roku. Jego ojciec, książę Krystian znakomicie mówił po polsku, przez jakiś czas nawet pobierał szkolne nauki razem z księciem Bogusławem Radziwiłłem, tym z „Potopu", który fatalnie zapisał się w naszych dziejach. Krystian chciał nawet nadać swemu jedynemu synowi imię „Piast" dla podkreślenia starożytności rodu. Jerzy Wilhelm, który urodził się w Oławie niedaleko Wrocławia, wobec bezpotomnej śmierci stryjów Jerzego III i Ludwika był jedyną nadzieją na kontynuację piastowskiej rodziny i wyłącznym dziedzicem księstw brzeskiego, legnickiego i wołowskiego, albowiem już tylko one utrzymywały się w piastowskich rękach.

Nadzieja gasnącego rodu otrzymała staranne wykształcenie, a w wieku 15 lat cesarz austriacki uczynił go swym pełnoprawnym lennikiem czyli młody książę po śmierci ojca uzyskał pełnię władzy nad swoimi trzema księstwami. Sposobiący się do pełnienia władzy książę odebrał hołdy w trzech swoich stolicach: Brzegu, Legnicy i Wołowie, zaś rezydować miał w Brzegu. Odwiedził także stary klasztor w Trzebnicy, gdzie pochowany został przed setkami lat Piast, Bolesław Wysoki, ten od którego począł rozrastać się konar śląskich Piastów, na którego grobowcu widniał niegdyś panegiryczny napis: „Jemu równy nie był żaden z książąt polskich, w ludzkości, wiedzy i rozumie"... Autor wiersza oczywiście przesadził, bowiem ów książę nie wyróżniał się zbytnio cechami, o których tak chwalebnie pisze ów nadworny wierszokleta. O czym rozmyślał patrząc na surowy nagrobny pomnik średniowiecznego rycerza barokowy paniczyk w aksamitach i koronkach? Dwóch śląskich Piastów; otwierający i zamykający długi łańcuch pokoleń. Ten pierwszy — Bolesław, słynny wojownik i ten ostatni, jeszcze gołowąs — Jerzy Wilhelm.

Podczas tych hołdowniczych ceremonii — jak podaje Zygmunt Boras w „Książętach piastowskich Śląska", kiedy w Legnicy oddawano salwę na cześć młodego księcia pękło nagle z hukiem najstarsze działo. Wzięto to za zły omen.

I rzeczywiście. Dwa miesiące potem, podczas polowania, Jerzy Wilhelm nabawił się silnej gorączki. Po kilku tygodniach choroby zmarł 21 listopada 1675 roku. Pochowany został w zbudowanym później przez jego matkę mauzoleum w Legnicy.

Śmierć niezwykle zdolnego i wykształconego — jak mówią historyczne przekazy — księcia, który rokował największe nadzieje, a nawet nie zdążył rozpocząć swojego dorosłego życia, zakończyła linię męską rodu Piastów. Księcia przeżyła o 32 lata jego siostra Karolina. Znękana klęskami życia osobistego, umarła w samotności w 1707 roku we Wrocławiu i została pochowana w Trzebnicy u stóp swojej krewnej, zmarłej przed 500 laty, a po śmierci koronowanej świętej Jadwigi. Potężny i długowieczny ród Piastów przestał istnieć. Bez niego nie byłoby Polski.

Rozłożyste jest ich drzewo genealogiczne, jak stary omszały dąb. Od czasów, kiedy legendarny Piast Kołodziej mieszkał nad Gopłem do momentu, gdy w XVIII wieku we Wrocławiu umarła nieszczęsna Karolina, w historii Polski minęła cała epoka. Ród Piastów położył podwaliny pod naszą państwowość; najdłużej dotrwał na Śląsku, bowiem ród królewski zakończył się na Kazimierzu Wielkim w 1370 roku, a książęta mazowieccy gwałtownie zmarli na początku wieku XVI. Piastowie dali Polsce 24 królów, z nich wywodziło się też 123 książąt. Śląska gałąź rozpoczęła się od syna Bolesława Krzywoustego, Władysława Wygnańca. Za pierwszego śląskiego Piasta uznaje się Bolesława Wysokiego. Barwna i urozmaicona jest galeria śląskich Piastów. Wielkie zdolności, monumentalne wręcz charaktery i talent polityczny nieraz idą w parze z lekkomyślnością, zwykłymi ludzkimi słabostkami, a czasem wręcz z nikczemnością. Postacie Henryków; Brodatego, Pobożnego czy Probusa weszły do naszej historii, jako wzorce wybitnych polityków. Ale wśród książąt znajdował się także np. Bolesław Rogatka, który zaprzepaścił Ziemię Lubuską i łupił po drogach jak zwykły łotrzyk. Nie sposób pominąć także wielkiej roli Piastów w rozwoju gospodarki i mecenatu nad kulturą.

Z czasem niezwykle rozdrobnił się na Śląsku piastowski dom. Kłótnie i rodzinne zawiści przesłaniały często wyższe cele. Wielu z nich też poprzez rodzinne koligacje ulegało obcym wpływom. Przez wieki ciążyli ku Polsce, ze Śląska wychodziły próby jej zjednoczenia, które jednak powiodły się innym. Kiedy w XIV wieku Śląsk pozostał poza granicami Polski wielu Piastów utrzymywało żywe kontakty z Macierzą, myśląc nawet o polskiej koronie. Ale wówczas ich czas już minął. Do dziś, rozrzucone po całej śląskiej ziemi stare budowle i grobowce zdobione piastowskim orłem przywodzą na pamięć czasy Piastów. Takie same orły widniały na granicznych słupach wbijanych przez polskich żołnierzy nad Odrą i Nysą Łużycką w 1945 roku. Na Śląsku przez wiele wieków oderwanym od Macierzy przetrwała polska świadomość narodowa. Tę patriotyczną pamięć w dużej mierze zawdzięczamy piastowskiej spuściźnie.

Naród bez historii szybko nim być przestaje. A że my Polacy nim jesteśmy wielka to zasługa rodziny, która wywodziła się znad porośniętego sitowiem Gopła.

Opracowanie według planszy W. Świerczyńskiego

...GENEALOGICZNE ŚLĄSKICH PIASTÓW:

1. Mieszko I, zm 992; 2. Bolesław Chrobry, zm. 1025; 3. Mieszko II, zm. 1034; 4. Kazimierz I Odnowiciel — zm. 1058; 5. Bolesław Śmiały, zm. 1081; 6. Władysław Herman, zm. 1102; 7. Bolesław III Krzywousty, zm 1138; 8. Władysław II, zm. 1159; 9. Bolesław Kędzierzawy, zm. 1173. 10. Mieszko Stary, zm. 1166; 11. Henryk zm. (?) 12. Kazimierz Sprawiedliwy, zm 1194; 13. Bolesław Wysoki, zm. 1201; 14. Mieszko, zm 1211; 15. Henryk I Brodaty, zm. 1238; 16. Henryk II Pobożny, zm. 1241; 17 Bolesław II Rogatka zm. 1278; 18. Henryk III Wrocławski, zm. 1266; 19. Władysław, biskup wrocławski, zm 1270; 20. Konrad I, zm. 1274; 21. Henryk IV Wrocławski zm. 1290; 22. Konrad II Żagański, zm. 1307; 23 Przemko Ścinawski, zm. 1289; 24. Henryk III, zm. 1309. 25. Henryk V Legnicki, zm 1296; 26. Bolko I, zm 1301 27. Henryk IV Zagański, zm. 1342; 28. Przemko, zm 1331; 29. Bolesław, zm. 1322; 30. Jan Ścinawski, zm 1361; 31. Konrad I Oleśnicki, zm 1366; 32. Bolesław III Brzeski, zm. 1352; 33. Henryk VI Wrocławski, zm. 1335; 34. Bolko II Ziębicki, zm. 1341; 35. Bernard Świdnicki, zm. 1326, żona Kunegunda, córka króla Władysława Łokietka; 36. Henryk I Jaworski, zm. 1346; 37. Henryk V Żagański, zm. 1369; 38. Konrad II, zm. 1403, 39. Henryk VI, zm. 1393; 40. Henryk VII, zm. 1394; 41. Henryk VIII, zm. 1397; 42. Jadwiga, żona Kazimierza Wielkiego, króla polskiego, zm. 1390; 43. Konrad III (Stary), zm. 1412; 44. Wacław Legnicki zm. 1364; 45. Ludwik I Brzeski, zm. 1398; 46. Mikołaj, zm. 1358; 47. Bolko II Świdnicki, zm. 1368, 48. Henryk II Jaworski, zm. 1343; 49. Jan I Żagański, zm. 1439; 50. Henryk IX, zm. 1467 51. Henryk X, zm. 1423; 52. Wacław, zm. 1430; 53. Konrad Młodszy, zm. 1444; 54. Ruprecht, zm. 1409; 55. Wacław, biskup wrocławski, zm. 1419; 56 Henryk VII, biskup kujawski, zm. 1398; 57. Henryk VIII, zm. 1399; 58. Bolko III, zm. 1410; 59. Henryk, zm. 1366; 60. Anna za Karolem IV, królem czeskim, zm. 1362; 61. Baltazar, zm. 1472; 62. Jan II Żagański, zm. 1504; 63. Henryk XI Głogowski, zm. 1476; 64. Henryk IX Chojnowski, zm. 1420; 65. Ludwik II Legnicko-Brzeski, zm 1436; 66. Jan Ziębicki, zm. 1428; 67. Konrad IV — biskup wrocławski, zm. 1447; 68. Konrad V Kącki, zm 1439; 69. Konrad VI, zm. 1427; 70. Konrad Biały, zm. 1449: 71 Fryderyk IV, zm 1596; 72. Ruprecht Łubiński, zm. 1431; 73. Wacław Oławski, zm. 1423; 74. Ludwik III Oławski, zm. (?); 75. Konrad Czarny, zm. 1471; 76. Konrad Biały, zm. 1492; 77. Jerzy III Brzeski, zm. 1664; 78. Henryk XI, zm 1588; 79. Fryderyk III Legnicki, zm. 1570; 80. Jerzy I Brzeski, zm. 1521; 81. Jan Lubiński, zm. 1453; 82. Henryk X Chojnowski, zm. 1452; 83. Jerzy Wilhelm Legnicko-Brzesko-Wołowski, zm. 1675 — ostatni Piast w linii męskiej; 84. Ludwik IV Legnicki, zm. 1663; 85. Jerzy Rudolf, zm. 1653; 86. Jan Jerzy Wołowski, zm. 1592; 87. Jerzy II Brzeski, zm. 1585; 88. Fryderyk II Legnicko-Brzesko-Wołowski, zm. 1547; 89. Fryderyk I Legnicko-Brzeski, zm. 1488; 90. Karolina, zm. 1707 — ostatnia przedstawicielka rodu Piastów; 91. Krystian Wołowski, zm. 1672; 92. Jan Krystian, zm. 1639; 93. Joachim Fryderyk, zm. 1602.

LITERACKA TWÓRCZOŚĆ ROBOTNIKÓW

ŻYCIE UCZY PISAĆ WIERSZE

LILIANA ANDRUSZEWSKA

Moja rozmowa z robotnikiem — poetą Ryszardem Gruchawką przebiegała w niezwykłej scenerii. W jednej z komnat przepięknie odrestaurowanego pałacu w Radziejowicach pod Warszawą, który obrano na miejsce sesji poświęconej robotniczej twórczości literackiej, wśród zabytkowych, ozdobnych sprzętów, pamiątek z „epoki", przy blasku świec w misternie rzeźbionych lichtarzach — padały szorstkie, zgrzebne słowa. Kontrastujące z tym wnętrzem pełnym świadectw dawnego przepychu i wyrafinowanej kultury — słowa o twardym życiu, ciężkiej robocie, codziennej szarości i o... poezji.

Ryszard Gruchawka ma 33 lata, pochodzi ze wsi koło Bolesławca. O początkach swojego życia mówi, że były przeklęte. Z sześciorga rodzeństwa, czwórka poszła do domu dziecka. W dzieciństwie zaznał wszystkiego — biedy, głodu, śmierci najbliższych. W pamięci utrwaliły mu się ostatnie słowa ciężko chorego ojca, który powiedział: „Najtrudniej jest umierać, gdy na polu leżą jeszcze kamienie...".

Swoje przeżycia Ryszard Gruchawka pragnie „ocalić od zapomnienia" w książce, nad którą pracuje. Będzie ona nosiła tytuł „Kamieniołomy życia".

Po wojsku rozpoczął pracę w Zagłębiu Miedziowym w Lubinie, w kopalni „Rudna Główna" jako młodszy górnik. Wtedy zaczął pisać wiersze, tak na poważnie, nie tylko, jak przedtem „rymowanki" do szuflady.

— To się właściwie zaczęło od wielkiej tragedii, której byłem świadkiem na dole — wspomina Ryszard Gruchawka. Zginął kolega. Przeżyłem szok — musiałem to wszystko jakoś zebrać, wyrazić. Już wcześniej koledzy mówili mi: Rysiek, nie pisz jakichś bzdur, tylko o naszej robocie pisz, o tym wszystkim, co tu widzisz. Świat kopalni, praca pod ziemią, jej ciężkie warunki i obcowanie na co dzień z niebezpieczeństwem wstrząsnęły mną jako człowiekiem ze wsi, przywykłym do czegoś zupełnie innego. Bałem się wypadku, śmierci. Najbardziej na początku, ale właściwie zawsze miałem jakąś obawę, że może już z dołu nie wrócę. Kiedy człowiek zjeżdża pierwszy raz na dół, widzi przede wszystkim ciemność, która przeraża, a wokół ludzi sprawiających wrażenie, że niczego się nie boją, że tu dla nich wszystko jest normalne i znane. To mi imponowało. Później zacząłem w tym dostrzegać jakieś groźne piękno. Kiedyś napisałem:

„Jeżeli wiesz,
że ziemia ma odwłok szerszenia,
mięśnie pytona
uderzenie pioruna
ciepło matki
to wchodząc w próg ziemi
musisz pochylić głowę"

Praca górników, kopalnia, to tematy którym poświęciłem najwięcej wierszy. Może dlatego, że pod ziemią wszystko jest takie inne, zupełnie odmienny świat niż na powierzchni.

Koledzy wiedzieli, że piszę, ale z początku nie wierzyli, że to moje, myśleli że odpisuję z gazet. Dopiero później, zwłaszcza od czasu, gdy mój wiersz „Tunel ciemności" zdobył III nagrodę na konkursie literackim w lokalnym piśmie „Konkrety" czytali każdy utwór i odnosili wiele moich myśli do siebie. Zdarzało się, że zanim poszliśmy na przodek, prosili, żebym powiedział im jakiś nowy wiersz. To było chyba najpiękniejsze uznanie dla mojej twórczości.

Dlaczego odszedłem z kopalni? No cóż, mam żonę i dwoje małych dzieci. Najważniejsze dla nas jest teraz zdobycie mieszkania. Kiedyś w kopalni spytałem kolegów, czy mam tu szansę na mieszkanie a oni zaczęli się śmiać. Przeszedłem do pracy w Lubińskim Przedsiębiorstwie Budowlanym „Polkowice-Rudna". Zarobki są tu mniejsze, ale za to jest nadzieja na zdobycie własnego kąta.

Ale i tak do kopalni wrócę. Koledzy też mówią, że im mnie brakuje. Tak myślę, że gdybym się jeszcze raz narodził, byłbym górnikiem. W domu moja twórczość nie znajduje uznania. Żona nawet nie lubi jak piszę, nie rozumie tego. Ale ja już nie potrafiłbym chyba bez pisania... Nie czytałem wielu książek, nie było czasu. Sądzę, że to życie, doświadczenie, najlepiej uczy pisać wiersze.

Poezja Ryszarda Gruchawki mówi o sprawach powszednich, o tym, co jej twórcę cieszy i boli, smuci i zadziwia. Ale jego wiersze, mimo iż tak wiele miejsca zajmuje w nich praca robotnika, nie są suchymi „produkcyjniakami". Poeta zawiera w nich bowiem własną refleksję, ciepły liryzm, który sprawia, że odczytujemy je jako wyznanie — bardzo osobiste a zarazem dotykające wspólnych wszystkim ludziom prawd i wzruszeń. Tak, jak w wierszu „Powroty", który odsłania to intymne, mniej znane oblicze codziennego górniczego trudu

POWROTY

Codzienna wyprawa
po kawałek hostii, zarobek chleba.
Całuję syna, żegnam dom
nieskończony wiersz o żonie
urwaną rozmowę.
Dom, do którego mogę nie powrócić
modlitwa do ziemi,
prośba o łaskę,
przetrwanie, o życie
dla żony i synka
strach przed ciszą.
Cisza — werdykt.
Godziny odliczają
krople spadającego potu.
Powraca radość
wyjazd na powierzchnię.
Znów zasiądę przy wigilijnym stole.

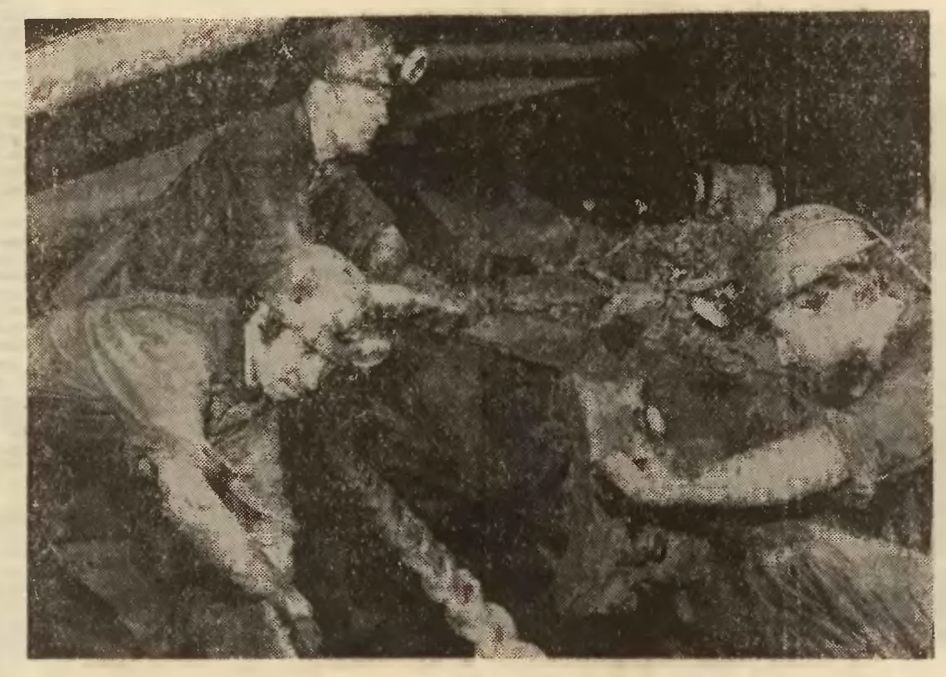

Praca górników, kopalnia, to tematy, którym poświęcił najwięcej wierszy... Foto: Archiwum TR

PO „ZAWALE"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

Nieproste były bowiem u nas decyzje dotyczące poszczególnych ludzi, wielka niekiedy była zawiłość i dramatyzm ich losów. Lecz rozpatrywanie przyczyn odejścia z partii w naszym gronie jest bezzasadne. Byliśmy, jesteśmy i zamierzamy w niej pozostać... Zaostrzyli kryteria przyjmowania do swojej organizacji. Są one wysokie. Przytaczają mi, w czasie tej rozmowy, przykład dwóch młodych pracowników uprzednio działaczy młodzieżowych, którzy zgłosili swój akces do partii. — Muszą zdać egzamin nie tylko ze Statutu, lecz też z praktycznej realizacji zawartych w nim zasad. Przyglądamy im się życzliwie, lecz też i wnikliwie. Sama chęć nie wystarcza, musi być poparta rzeczywistymi walorami zawodowymi, moralnymi i — co najważniejsze — ideowymi. Trudno się do nas dostać. Ale to jest jedyna droga, by przyszli do nas najlepsi z autentycznej motywacji ideowej. Za przypadkowość zapłaciliśmy bardzo drogo. A wysokie wymagania odstraszają jedynie słabych. Są natomiast pozytywnym wyzwaniem dla najcenniejszych. Zawarty w Statucie zapis, iż wstępując do PZPR przyjmuje się dodatkowe obowiązki bez przywilejów, musi stać się integralną częścią świadomości każdego z nas i tych, którzy zechcą do nas przyjść. Inaczej będą to jedynie deklaracje bez pokrycia — stwierdzają.

A oto drugi biegun tej samej sprawy. Jednomyślnie wydalono z szeregów członka, który nie sprawdził się jako człowiek. Nieudzielenie pierwszej pomocy potrzebującemu na dole jest karane w niepisanym kodeksie postępowania górniczego, a cóż dopiero, gdy takiego czynu dopuścił się przynależny do PZPR. Dla takiego nie ma w niej miejsca.

Dalsze elementy konsolidacji, poszukiwania tożsamości. Na zebraniach nie fedrujemy — oznajmiają. Długa była droga do takiego oświadczenia, bo stale jeszcze większość spotkań partyjnych przypomina narady produkcyjne. Te organizowane przez OOP-1 cieszą się opinią takich, na które jest po co i warto przyjść. Efektem jest m. in. wysoka na nich frekwencja. Klimat tam panujący coraz bardziej sprzyja wymianie poglądów, konstruktywnej i odpowiedzialnej krytyce. Mówi się o tym, co jest dla każdego najważniejsze, broni się linii postępowania, gdy jest słuszna, weryfikuje decyzje nieprzydatne codzienności. Na percepcje ludzkich wyobrażeń ma wpływ nie tylko to, co ich otacza, ale również i wszystko to, co jest często nawet podświadome, zakodowane na skutek wychowania, wpływu środowiska, szkoły, osobowości innych. Walka o ludzką „duszę" zawsze wymagała wysokich kwalifikacji intelektualnych i specjalnych predyspozycji. Dlatego w działaniach ich oddziałowej organizacji problem wychowania ideowego i politycznego stał się szczególnie ważny.

Konieczność uzbrojenia członków partii w argumenty do dyskusji została zdeterminowana doświadczeniem dwóch ostatnich lat — stwierdzają. Jeżeli zebranie nie ma być sprawdzeniem listy obecności, to musi być przygotowane i to nie tylko przez sekretarza i członków Egzekutywy, lecz przez wszystkich. A z tematem należy zapoznać ludzi wcześniej i tak m. in. rezultatem uczciwej dyskusji o związkach zawodowych jest liczna obecność w nich członków partii. A niepokój wynikający z wyścigu zbrojeń został zapisany jako wniosek o powstanie Wojewódzkiego Komitetu Obrony Pokoju, przyjęty zresztą jako uchwała na zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

Sytuacje, w których trzeba się jasno opowiedzieć, po której stronie jesteś, radykalizują. Być „czerwonym" nie jest łatwo. Ale jeżeli się jest nim konsekwentnie, to taka postawa w końcu budzi szacunek i poważanie. A to jest ważniejsze od miłości. Emocje winny wspomagać rzeczywistość, a nie odwrotnie. Pamiętają przecież napisy na ścianach: „A na drzewach, zamiast liści, będą wisieć komuniści".

Norbert Honisz uważa, że tego typu wspomnienia nie mają obecnie sensu. Najważniejsze jest bowiem co teraz robią, jak się prezentują, na ile zasługują na aprobatę społeczną. Uważa że jedną z dróg wzbogacenia osobowości i pozycji członka partii jest szkolenie. Z OOP-1 skierowano kilku towarzyszy na WUML, mają własnych lektorów — m. in. Marian Jurko jest lektorem KW, Hubert Foit — KM. Dużo bowiem jeszcze należy zrobić, by treści zarówno Statutu jak i uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu i kolejnych plenarnych posiedzeń KC były rzeczywiście znane i przyswojone przez każdego. Najwięcej uwagi poświęcono zaadaptowaniu w praktycznej działalności postanowień IX Plenum KC, poświęconego sprawom młodzieży.

Atmosfera niepokoju intelektualnego wspomaga proces krystalizowania się postaw. Następuje przewartościowanie pojęć i odczuć. Mówią o sobie: — To my tworzymy partię! Najlepszy nawet system, najtrafniej skonstruowany bierze swój początek, a także sprawdza się na „dole". Jeśli fundamenty są mocne, to dom będzie stał wiecznie. Nasza obecność w PZPR nie jest przypadkowa, lecz wynika z akceptacji zarówno zasad ustrojowych, jak też programu partii. Każdy z nas ciężką pracą zawodową i zwiększoną ilością obowiązków społecznych udowodnił, że jesteśmy na swoim miejscu. Nie działamy w próżni i tylko dla siebie.

— Co wspomaga autorytet partii w zakładzie?

— M. in. trafna i s p r a w i e d l i w a polityka kadrowa. Np. udzielenie rekomendacji na kierownika oddziału człowiekowi bezpartyjnemu, lecz o wysokich walorach zawodowych, świetnemu organizatorowi pracy. Fakt, że w czasie trudnym złożył legitymację, nie umniejsza jego przydatności zawodowej i innych zalet. Był w naszym odczuciu najlepszy na tym stanowisku. Każdy kto swoimi umiejętnościami wspomaga dzieło wyjścia z kryzysu jest cenny i pożądany. Od członków partii wymagamy więcej świadomości i ideowości.

Skuteczna działalność to sztuka wykorzystywania wszelkich możliwości, szczególnie tych tkwiących w każdym człowieku. Trzeba żyć z ludźmi i dla ludzi, rozstrzygając problemy, które bolą wszystkich. Nie zasklepiają się w kopalnianej rzeczywistości. Są działaczami PRON, ORMO, związków zawodowych. Dewiza moich rozmówców brzmi lapidarnie: „Jeżeli już coś robić, to najlepiej!" To nie deklaratywne stwierdzenie. Członków partii oceniają ostrzej. — Jeżeli dwóch robi tyle samo, to my, jako organizacja partyjna, wymagamy od naszego więcej.

Kształtowanie świadomości. Marksista musi się utożsamiać z partią, być z nią. Zadanie to mogą realizować ludzie tylko najwyższej próby, mający pełną świadomość swego powołania, identyfikujący się całkowicie z wartościami socjalizmu. Skuteczność propagandy to przede wszystkim jej wyprzedzające działanie, konsekwentne skoordynowanie prac pionu ideologicznego, nauki i informacji.

Wszelkie poznanie bowiem rozjaśnia wątpliwości, przybliża zrozumienie odmiennych racji, pozwala złagodzić, zmniejszyć nieufność, która jest z reguły pochodną braku rzetelnej wiedzy na dany temat. W procesie kształcenia świadomości nie wszystko jest racjonalne, bowiem — jak pisał znany prawnik, filozof i socjolog Czesław Znamierowski — „W świecie spraw społecznych rzeczy tak się mają, jak się ludziom wydaje, że się mają". Stąd tak wielka rola w naszym życiu wszelkiego rodzaju sentymentów, alergii społecznych, irracjonalnych uprzedzeń, które giną gdy przemówi rozum.

Moi rozmówcy z OOP-1 określają ten proces jako konieczność rozbudzenia ideologicznego zaanektowania w myśli i uczuciach istoty i celów socjalizmu. Pragną działać na wyobraźnię, rozum, serce. Podsumował to bardzo pięknie jeden z nich przytaczając dokładnie z pamięci słowa Stefana Żeromskiego: „Nauka jest jak niezmierne morze, im więcej jej pijesz, tym bardziej jesteś spragniony". Dotyczy to naukowych i ideologicznych podstaw naszego ustroju społecznego również.

* * *

Kopalnia „Szczygłowice" należy do najlepiej pracujących w kraju. Uzyskano tam wysoką i rytmiczną produkcję, wynoszącą obecnie prawie 15.5 tys. ton na dobę. Wzrosła wydajność, poprawiona została jakość produkcji. W osiąganiu tych wyników rola organizacji partyjnej w tym zakładzie jest nie do podważenia.

Partia w „Szczygłowicach" obroniła swoje pozycje. Istnieje i działa. Choć ilościowo zmniejszona tak znacznie, jest obecna wszędzie tam, gdzie rozstrzygają się problemy załogi. Przeszła trudny, bolesny proces oczyszczania, który zradykalizował i wzmocnił tych, którzy z nią złączyli się na dobre i złe. Oni to bowiem zostali poddani trudnemu egzaminowi z odporności, ideowości, wytrwałości i mądrości politycznej. Sprawdzian ten zresztą trwa do dzisiaj.

IRENA FALKIN-SIBIGA

Mimo kryzysu, mimo postępów telewizji i kina pozycja książki pozostaje we Francji nie zagrożona. Jeśli nawet nakłady nieco spadły w porównaniu z najlepszym okresem księgarstwa, to przecież wielkie domy wydawnicze ciągle nie mogą narzekać na brak zamówień. Książce we Francji powodzi się nadal nieźle, a Paryż pozostaje jedną ze stolic światowego księgarstwa.

FRANCJA:

KSIĄŻKA - NIEPOKONANA

ANDRZEJ BILIK

Korespondencja z Paryża specjalnie dla „Trybuny Robotniczej"

Można się było o tym ponownie przekonać w trakcie międzynarodowego salonu książki, zakończonego w tym tygodniu. W paryskim pałacu — wzniesionym przy okazji wystawy światowej z lat 30-tych — tłoczyły się tłumy. Zwiedzających było dużo, zwłaszcza po południu, gdy zwyczajem znanym również u nas głośni pisarze podpisywali w różnych wydawnictwach swe książki. U Gallimarda, Grasseta, Flammariona, Roberta Laffonta, Fayarda, w wydawnictwach „Plon", „Julliard", „Albin Michel" czy „De Minuit" tłoczono się wokół znanych autorów czy polityków, którzy jak Valery Giscard d'Estaing też przyszli podpisywać tu swoje książki.

Francuska produkcja literacka jest imponująca, tym bardziej, że częściowo zaspokaja także potrzeby innych krajów tego języka, a więc Belgii, Szwajcarii, Luksemburga, Kanady czy wielu państw afrykańskich. W powodzi powieści, wydawnictw albumowych, esejów, reportaży czy poezji niełatwo wyłuskać to, co właśnie najciekawsze i najważniejsze. Rolę przewodnika spełniać mogą częściowo listy bestsellerów w prasie. Ale występuje tu przecież zjawisko sprzężenia zwrotnego. Im więcej egzemplarzy książki idzie, tym bardziej kolejni czytelnicy mają ochotę na jej zakup.

Wydaje się wszakże ponad wszelką wątpliwość, że przyszła dziś pora esejów i książek historycznych, które powodzeniem zdają się bić powieści. Takie książki jak „Sztuka czasu" Jean-Louisa Servana-Schreibera (refleksja na temat człowieka, sposobu zagospodarowania własnego czasu; odpowiedź na pytanie jak mieć dużo czasu, gdy się go w ogóle nie ma itp.) Dalej „Życie społeczne roślin" Jean Marie Pelta (rośliny prowadzą podobne życie społeczne, jak inne organizmy żywe, kochają i nienawidzą, walczą i poddają się). „Marianna i dzban z mlekiem" Alexandre Prioureta (Marianna to oczywiście Francja, zaś dzbanem z mlekiem jest jej gospodarka Chodzi o proste wyłożenie sytuacji ekonomicznej Francji przez paru znanych publicystów), czy wreszcie „Rewolucja snu" Pierre Fluchaire'a cieszą się największym wzięciem.

Rekordy bije ta ostatnia książka, poświęcę jej zatem część dzisiejszej relacji. Pierre Fluchaire, z wykształcenia — inżynier, problemami badań nad snem zajmuje się od lat ponad dwudziestu. Wiele badań przeprowadził sam w siedzibie Francuskiego Centrum Badań Naukowych (CNRS). Z wynikami innych zapoznawał się szczegółowo. Nie chodzi tym razem o ciąg dalszy przemyśleń Freuda czy Junga. Sprawy poszły przecież znacznie dalej. Fluchaire w swojej książce sumuje wszystkie najnowsze doświadczenia. Ich wyniki są niekiedy rewelacyjne.

Jak streścić je najkrócej? Więc np. wszyscy mamy podobny czy też zbliżony rytm biologiczny, podzielony na cykle w ciągu doby. Cykliczne są sny, a także chęci. Ważne jest nie ile się śpi w ciągu doby, tylko w jaki sposób. Ktoś, kto zna dobrze swój własny rytm biologiczny, może idealnie gospodarować snem, a więc i własną egzystencją. Trzeba najpierw ustalić swe cykle. Cykle trwają od 1,5 godziny do dwóch — zarówno w dzień jak i w nocy. Wystarczy uważnie obserwować, gdy zamykają nam się oczy, gdy odczuwamy chwile zmęczenia znaczy, że kończy się jeden z takich cykli. W nocy powinniśmy spać tyle, by zasypiać w chwili rozpoczynania się jednego z cykli, i budzić, gdy kolejny — trzeci lub czwarty — się kończy. Nie będziemy wówczas zmęczeni. Natomiast, gdy obudzimy się w środku cyklu, to nawet śpiąc dużo więcej, wstaniemy w złej formie. Nieprawdą jest, że sen to okres martwy. Sen to po prostu inna forma egzystencji, gdyż mózg pracuje w innym rytmie, lecz pracuje bardzo skutecznie. Dlatego właśnie we śnie lub też po przebudzeniu się możemy rozwiązać tyle problemów, których nie jesteśmy w stanie normalnie rozważyć do końca. Natura daje nam sygnały kiedy spać, kiedy się obudzić. Trzeba jej tylko dobrze słuchać.

A jak zachować najlepszą formę w dzień? Co jakiś czas zamknąć oczy i... spać przez kilka minut. Gwarancja formy zapewniona. Nasz mózg zmienia wówczas rytm pracy, gdyż w normalnych warunkach 90 proc. informacji dociera doń właśnie tą drogą. Wskazana jest także krótka sjesta, nawet 20-minutowa, po obiedzie. Wówczas możemy zacząć trudny normalny dzień pracy. O tym wiedzieli już podobno starożytni. Tyle w największym skrócie uwag wybranych z książki Fluchaire'a. Jest ona oczywiście znacznie bogatsza w treści i można ją z czystym sumieniem polecić naszym wydawcom. Ukazała się nakładem firmy paryskiej „Robert Laffont".

Mówiłem też o książkach historycznych. Należą również do bestsellerów. W tej kategorii mieści się „Sprawa" Jeana Denisa Bredina wydana przez „Julliarda". „Sprawa" to nowe spojrzenie na sprawę kapitana Alfreda Dreyfusa, skazanego na ciężkie roboty, 90 lat temu, za nie popełnioną zdradę. U nas była głośna dzięki „Obronie" Emila Zoli. Obok „Sprawy" inne książki historyczne to notatki marszałka Francji De Lattre de Tassigny „Nie ulegać" wydane nakładem firmy „Plon". Zdumiewająco wskazują one jak dalece w latach trzydziestych Związek Radziecki dążył do porozumienia wojskowego z Francją, która zabiegi te odrzucała i jak mało liczyła się wówczas dla francuskiego sztabu Polska, choć właśnie nasz kraj był sojusznikiem Francji.

Pasjonującą lekturą także wydaną nakładem „Plon" jest książka Girard des Charbonnieres „Pojedynek Giraud". Wszyscy zainteresowani postacią generała De Gaulle'a muszą po prostu tę książkę przeczytać, gdyż dowiedzą się, ile przeszkód musiał pokonać twórca Ruchu Wolnej Francji, by 2 czerwca 1943 roku stanąć na czele Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Przez niemal pół roku trwały trudne rokowania De Gaulle'a z generałem Giraud, stacjonującym we francuskim Algierze i cieszącym się poparciem Waszyngtonu

Wreszcie następna książka historyczna, szczególnie dla nas interesująca. Otóż nakładem księgarni „Perrin" wyszła bardzo ozdobnie wydana praca Jacquesa Levrona „Stanisław Leszczyński". Levron jest wybitnym specjalistą od XVIII wieku. Przez wiele lat pełnił funkcję głównego kustosza i konserwatora Muzeum i Archiwum w Wersalu, co pozwoliło mu napisać cały katalog pasjonujących książek. Poczesne miejsce w cyklu zajmuje również „Leszczyński". Przyznam się, że nie czytałem jeszcze tak ciekawej lektury o tym królu-wygnańcu. Levron omawia oczywiście polski okres króla u nas dwa razy wybranego, lecz dwa razy również przepędzonego z tronu w okolicznościach dramatycznych.

Ze zrozumiałych również względów relacja francuskiego autora staje się szczególnie pasjonująca wówczas gdy opisuje on francuski okres życia Stanisława Leszczyńskiego. Jest to opis tyleż barwny, co bezstronny, choć właściwie pełen sympatii dla „króla-filozofa okresu Oświecenia" — jak w podtytule pisze Jacques Levron. Przypadek zrządził, dowodzi Levron, że Leszczyński stał się teściem króla Ludwika XV. Nie było jednak żadnego przypadku w tym, że jako książę Lotaryngii stał się władca niezwykle popularnym, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, cieszącym się szacunkiem nie tylko Lotaryńczyków, lecz także wielu wybitnych współczesnych. Dwór Leszczyńskiego w Luneville był jednym z tych, na którym gromadziło się najwięcej ludzi sztuki i artystów i nieprzypadkowo częstym gościem bywał tu sam Wolter. Myślę, że książka Jacquesa Levrona zasługuje także na szybkie przyswojenie jej polskim czytelnikom.

Skoro zaś mówię o tym, co zaciekawić może zwłaszcza Polaków, to dodam na koniec, że dwie nowe książki naszych autorów pokazały się także na paryskiej wystawie. Robert Laffont wydał „Matkę Joannę od Aniołów" Jarosława Iwaszkiewicza. Było to wznowienie pozycji, która ukazała się po raz pierwszy w roku 1959, zaś Flammarion przygotował w wersji francuskiej „Cesarza" Ryszarda Kapuścińskiego. Obie te książki znalazły się także na paryskich, jakże bogatych, targach.

W naszym cyklu „Spragniony świat" przedstawiliśmy dotychczas niebezpieczeństwa, płynące ze wzrastającego deficytu wody w krajach uprzemysłowionych, jej marnotrawstwa, zatruwania itp. Jeśli chodzi o dostępność wody pitnej na świecie to mamy do czynienia z dwoma skrajnościami. Z jednej strony są zurbanizowane miasta, w wysoko uprzemysłowionych krajach, gdzie prawie każdy posiada w domu kanalizację. W USA np. dzienne zużycie wody na głowę wynosi 65 galonów (1 galon = 3,8 litra). Z drugiej strony istnieją wiejskie rejony w krajach rozwijających się, gdzie zwykle brak jest jakichkolwiek urządzeń kanalizacyjnych, zarówno dla wody, pitnej, jak i ekstrementów.

Foto: Archiwum „TR"

SPRAGNIONY ŚWIAT (3)

Tam, gdzie najgorzej

Jedynymi źródłami wody są studnie, stawy, jeziora, rzeki i woda deszczowa. Głównym źródłem wody w rejonach wiejskich w większości krajów rozwijających się nadal nie przykryte studnie i płytkie stawy, wykorzystywane do wielu domowych celów: picia, mycia się i prania. Nierzadko zwierzęta gospodarskie korzystają z tego samego źródła. Powoduje to zanieczyszczanie źródeł, co z kolei stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla ludzkiego zdrowia. Dostępność źródeł wody zależy od pory roku. Np. badania przeprowadzone w kilku wioskach nigeryjskiej prowincji Kwara wykazały, że udział wody deszczowej w bilansie zużywanej wody wynosi ok. 40 proc. w porze opadów i spada do zera w porze suchej, tj. od listopada do marca. Odpowiednio zużycie wody z rzek i strumieni wzrasta z 12 do 48 proc.

Tymczasem dzień w dzień w krajach rozwijających się aż 30 tys. ludzi — z czego połowa to dzieci — umiera na choroby, które mają jakiś związek z wodą. A 75 proc. mieszkańców tych krajów nie ma nawet takich urządzeń sanitarnych, jak choćby najprymitywniejsze latryny Głód wody w Trzecim Świecie wzrasta i jest bezpośrednią przyczyną około 80 proc. zachorowań w najbiedniejszych krajach naszego globu; obezwładnia też ich gospodarkę, powodując marnotrawienie mnóstwa godzin roboczych na samą wędrówkę po wodę.

O ile znany jest fakt, że znaczny procent ludzkości nie ma dostępu do czystej wody, o tyle brak jest dokładnych danych o rozmiarach problemu. Jedynymi źródłami informacji są dane szacunkowe publikowane przez kraje rozwijające się, a następnie zbierane przez Światową Organizację Zdrowia Narodów Zjednoczonych (WHO). Ostatni raport pochodzi z 1975 roku. Oparty został na danych przesłanych przez 71 krajów rozwijających się. W grupie tej niestety zabrakło ChRL. Z opracowań WHO wynika, że 77 proc. ludności miejskiej w tychże 71 krajach posiada dostęp do wody bieżącej, zaś 75 proc. — urządzenia sanitarne. Znacznie gorsza sytuacja występuje na wsi, gdzie proporcje te układają się następująco: 22 i 14 proc. WHO szacuje, że liczba ludzi korzystających z publicznego systemu wodno-kanalizacyjnego wzrosła w latach 1970—77 z około 498 mln do 763 mln osób. Mimo tak znacznego postępu liczba ludzi nie mających dostępu do czystej wody pozostaje na tym samym nie zmienionym poziomie, ze względu na szybki przyrost naturalny.

Dziś niemożliwe jest jeszcze dokładne określenie współzależności między jakością wody i zdrowiem człowieka. Nie mniej ważne są tu przecież i inne czynniki takie jak warunki bytowe, służba zdrowia, dostępność żywności, energia, oświata i transport. Dalsza poprawa stanu zdrowia, co większość ludzi wiąże dziś z dostawami czystej wody do skupisk wiejskich, w krajach rozwijających się nie będzie następować, jeżeli problem wody nie będzie rozpatrywany w kontekście globalnego rozwoju wsi. Niezbędność takiego kompleksowego działania stała się ewidentna, kiedy wiele cząstkowych projektów w krajach rozwijających się nie przyniosło oczekiwanych korzyści.

A oto dwa przykłady: jeden dotyczy choroby, która może być łatwo wyeliminowana poprzez dostępność czystej wody przy niewielkim nakładzie środków. W przypadku drugiej, a właściwie całego szeregu chorób związanych z wodą, czysta woda jest tylko częścią odpowiedzi.

Choroba o nazwie „guinea" powodowana jest przez pchłę wodną — Cyclops — która wraz z wodą dostaje się do organizmu. W układzie trawiennym człowieka przenoszone przez pchłę larwy rozwijają się, przekształcając się następnie w robaki. Te z kolei przemieszczają się do skóry człowieka, powodując bolesne rany. Szczególnie zagrożone są nogi i stopy. Nie notuje się w zasadzie ofiar śmiertelnych, niemniej „guinea" powoduje często trwałe kalectwo. Przy ponownym zetknięciu z wodą chory człowiek pozbywa się robaków, które zjadane są przez pchły. Kiedy inna osoba pije wodę z tego samego źródła cały cykl powtarza się. „Guinea" występuje szeroko w krajach Azji i zachodniej Afryki; może ona być wyeliminowana poprzez zapewnienie czystej wody oraz poprzez akcję wyjaśniającą. Każdego roku notuje się przeciętnie 20 mln przypadków infekcji tą chorobą. W niektórych rejonach, np. w stanie Andhra Pradesz w Indiach wielu ludzi pada ofiarą „guinei" 50—100 razy w ciągu całego życia. Niektórzy zaś cierpią na nią bez przerwy przez 20—30 lat.

Korzystanie ze skanalizowanych źródeł wody zredukowało rozmiary choroby w kilku miastach Nigerii z 60 proc. do 0. Ponadto akcja wyjaśniająca powstawanie choroby, a także proste „przesiewanie" zanieczyszczonej wody przez podwójnej grubości sukno bawełniane zmniejszyć może rozmiary infekcji; choroby można uniknąć również poprzez ocembrowanie studni i nakłanianie ludzi do wyciągania wiadra z wodą nie bezpośrednio ręką, lecz za pomocą liny. Tego rodzaju metody przyczyniły się do zlikwidowania choroby w Taszkiencie i Samarkandzie, oraz Uzbekistanie już przed ponad 40 laty, a także do jej znacznego ograniczenia w indyjskich stanach Andhra Pradesz i Radżastan.

Drugim przykładem są choroby biegunkowe. Badania w Bangladeszu, Gwatemali, Lesotho i Stanach Zjednoczonych nie przyniosły dowodów na to, że poprawa jakości wody ma istotny wpływ na rozmiary tego rodzaju chorób. Jest to problem zresztą bardzo skomplikowany. Niestety, woda nie jest jedynym środkiem, za pomocą którego przenoszone są takie choroby przewodu pokarmowego jak: cholera, dur brzuszny, biegunka, czerwonka czy zapalenie wątroby. O ile pewne jest, że w pewnych specyficznych skupiskach choroby biegunkowe są następstwem picia wody, to jednak sama poprawa jakości wody nie może wpłynąć znacząco na rozmiary choroby. Ponadto lepsza jakość wody uzyskana poprzez m. in. skanalizowanie jej źródeł wcale nie oznacza automatycznie poprawy stanu higieny, której zasady rozwijane i przyswajane są przez wieki. W niektórych wypadkach jest też tak, że wraz z doprowadzeniem wody do picia, nie zostają zainstalowane urządzenia umożliwiające kąpiel bądź pranie. Dlatego też ludzie stosują do tych celów nadal wodę z zanieczyszczonych źródeł, co jest przyczyną ciągłego zagrożenia infekcją.

W Chinach, gdzie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat znacznie wydłużyła się przeciętna długość życia, według ostatnich raportów sprawa wody pitnej pozostaje nadal poważnym problemem, łagodzonym jednak przez istniejący wśród Chińczyków zwyczaj gotowania wody przed jej spożyciem. W Pekinie woda z wodociągów jest uważana za „w zasadzie nadającą się do picia", ale w Szanghaju sami pracownicy służby zdrowia przyznają, że „woda nie jest zbyt dobrej jakości". Według chińskiego Ministerstwa Zdrowia 30 mln ludzi na wsi ma dostęp bądź do wody bieżącej (takich jest mniejszość), bądź do wody ze źródeł czerpanej niekiedy przy użyciu pomp silnikowych. Dla pozostałych 500 mln Chińczyków ze wsi sprawa wody nie jest uregulowana. Mają oni dostęp do wody w jeziorach, rzekach lub stawach. Piją ją przegotowaną, ale do mycia artykułów spożywczych i do celów higieny osobistej używają nie przegotowanej.

Jednakże sama jakość wody nie może przynieść oczekiwanych korzyści. Kluczowe znaczenie dla poprawy stanu zdrowia ma także ilość używanej wody oraz działalność oświatowa. Badania wykazały, że ilość używanej wody ma poważny wpływ na zdrowie człowieka. Ile wody dziennie potrzebuje jeden człowiek? Odpowiedź nie jest prosta. Nawet ilość niezbędna do zaspokojenia życiowych podstawowych potrzeb uzależniona jest od wielkości ciała, charakteru wykonywanej pracy, klimatu itd. Żeby przeżyć człowiekowi potrzebne jest co dzień 3,8 litra. Ilość wody niezbędna do przeżycia różni się od ilości spożywanej ze względu na stan naszego zdrowia. Jakie musi być minimalne spożycie wody, by zachować normalny stan zdrowia? Trudno jest dziś jeszcze odpowiedzieć dokładnie na to pytanie. Kilka informacji na ten temat uzyskano w wyniku 10-letnich badań przeprowadzonych w Singapurze w latach 1960—1970. Próbowano wówczas określić zależności między spożyciem wody a wodopochodnymi chorobami notowanymi w szpitalach Singapuru. Udało się ustalić, iż kiedy zużycie wody wzrastało, spadała zachorowalność, wiadomo też że wraz ze wzrostem poziomu życia podnosi się również spożycie wody.

Opracował:
ALFRED MAJEWICZ

W sierpniu, wrześniu i październiku 1983 roku, na Spitsbergenie Zachodnim, na lodowcu Werenskiolde w rejonie Ziemi Wedela Jarlsberga, w odległości około 25 km od Zatoki Białego Niedźwiedzia, oraz na lodowcu Hansa w Hornsundzie pracowała pod kierunkiem profesora Mariana Puliny V Wyprawa Polarna Uniwersytetu Śląskiego w składzie: dr Jacek Jania, mgr Elżbieta Bukowska, mgr Piotr Głowacki, mgr Leszek Kolondra, mgr Wiesława Krawczyk, pracownicy Uniwersytetu Wrocławskiego — dr Jerzy Pereyma i dr Jacek Piasecki, speleolodzy z Klubu Górskiego PTTK w Szczyrku — inż. Stanisław Misztal, Bolesław Janusz Kapuściński, Bolesław Walawski, a także autor niniejszego dziennika.

DZIENNIK SPITSBERGEŃSKI – LATO, JESIEŃ 1983 (2)

„Karawana" z Hornsundu

JANUSZ KARKOSZKA

Te, robione na gorąco, zapiski udostępniamy we fragmentach naszym Czytelnikom, aby przybliżyć rzeczywistą atmosferę życia i pracy współczesnej ekspedycji naukowej w warunkach arktycznych.

2 sierpnia — wtorek

Od rana przygotowania do wyjścia do Zatoki Białego Niedźwiedzia po dalsze urządzenia laboratoryjne oraz osobiste rzeczy i żywność. Zmagazynowaliśmy to na wybrzeżu w pojemnikach. Lody zacisnęły Hyttevikę i Zatokę Nottingham i nie ma możliwości, aby przewieźć to wszystko, jak zamierzaliśmy, łódkami. Czekać nie możemy. Wyprawa powinna jak najszybciej rozpocząć pełne prace badawcze w rejonie lodowca Werenskiolde. Jacek Jania, Piotr Głowacki i speleolodzy pracują już z pewnością na lodowcu Hansa, ale przyszliby wówczas z nami „karawaną". Przerzucilibyśmy zatem to, co najniezbędniejsze, na własnych plecach. Mam tak otartą skórę na piętach, że w ostatniej chwili odradzają mi, abym poszedł. Zostaję więc w Werenhusie i przejmuję obserwacje meteorologiczne od Jacka Piaseckiego. Elżbieta, Wiesława i Jacek wychodzą o 14.00.

Jestem sam, ale wieczorem ok. 20.00 wracają z lodowca chłopcy z krakowskiej AGH; pozostali z ich grupy przychodzą z Hyttevikі z dwoma Norwegami, którzy kręcą film o Spitsbergenie. Nagle pusty domek wypełnia się ludźmi. Są zmarznięci i głodni Częstuję ich herbatą i krupnikiem, który pozostał z obiadu. Pałaszują wszystko. Potem na pobliskiej tundrze, w ostrym świetle słońca, wiszącego w północnej stronie nieba, Norwegowie kręcą z krakowiakami scenę wymarszu grupy w teren. Powtarzają to parokrotnie, po czym wracają i siedzimy w domku, wesoło gawędząc do 2.30.

Od Norwegów dowiaduję się, że słynny traper i łowca niedźwiedzi Rubach, liczący obecnie ponad 70 lat, na stare lata pozostawił na kontynencie wygodny dom i rodzinę, powrócił na Spitsbergen i mieszka samotnie w maleńkim husie, czyli drewnianym domku, jakich całą sieć pobudowali niegdyś traperzy wzdłuż wybrzeża, w pobliżu Longyearbyen. Natomiast inny samotnik zbudował sobie na pustym wybrzeżu fiordu Bellsund dom z drewna dryftowego i jest to najpiękniejsza budowla na Spitsbergenie. Rozmawiamy po angielsku, a także po... rosyjsku, jeden z Norwegów był bowiem przez jakiś czas w Leningradzie i nieźle opanował ten język. Nawet dowcipy polityczne zna.

3 sierpnia — środa

Po wyjściu gości, do rana czuwałem, podtrzymując ogień w piecyku, spodziewałem się bowiem przybycia naszej „karawany" z Hornsundu. Wieczorem zapowiedzieli przez radio, że wyjdą ok. 24.00. Rano w czasie seansu łączności ze stacją PAN w Hornsundzie dowiaduję się, że są tam nadal i wyjdą o 13.00 lub o 14.00. Czekam więc na nich całe popołudnie i wieczór, a teraz jest 21.15 — ich nie ma Co się stało?

Droga z pewnością ciężka. Od wczoraj wieje silny fen. Prowadzę zapisy meteorologiczne i pierwszy raz obserwuję ten wiatr tak dokładnie. Warunki zmieniają się ustawicznie, czasami z kwadransa na kwadrans. W ciągu nocy wiatr stężał i wieje z dużą siłą od wschodu i gór, a także z lodowca. Pozrywał papę z dachu domku, przechylił rurę kominową, przekrzywił maszt. Pierwsze podmuchy wieczorne były tak silne, że w klatce meteorologicznej zerwały wiszące termometry. Na szczęście nic się nie stłukło. Wiatr jest na ogół ciepły, choć przychodzą fale dotkliwego chłodu. Termometr minimalny zanotował minus 9 st C., a maksymalny plus 8 stopni C. Wiatr jest uciążliwy, mimo to ubrałem się ciepło i narąbałem dwa pojemniki drewna. Mamy czym ogrzewać nasz dom

Obserwacje prowadzone są cztery razy na dobę o drugiej, ósmej, czternastej i dwudziestej. Temperatury Assmana, Augusta, maksymalna i minimalna. Ponadto repery na urządzeniach, szybkość i kierunek wiatru, zachmurzenie i zjawiska.

Miejsce, gdzie stoi Werenhus, czyli — jak go nazywamy swojsko — „Baranówka", przypomina krajobraz tatrzański. Kiedy wychodzę z domku, widzę przed sobą ostre, strzeliste szczyty i turnie skalne, dolinę, środkiem której spada po głazach wartki strumień i huczy nieustannie tuż pod naszym oknem. Tylko brak kosodrzewiny i lasów, brak w ogóle drzew, a w pobliżu jest lodowiec i potężne zwałowiska jego moreny bocznej, napierające na naszą drewnianą łupinkę. Z drugiej zaś strony widzę zatokę, skaliste, płaskie wyspy na niej i czarne grzebienie skał podwodnych, kiedy jest odpływ Oceanu Po wodzie przesuwają się wolno, lecz nieustannie gnane wiatrem i prądami, pola kry lodowej, to znów solidne „icebergi" czyli odłamy lodu z pobliskiego lodowca Torella.

Wieczorem daremnie usiłuję nawiązać łączność ze stacją w Hornsundzie. Agregat co chwilę „siada". Naszych nie ma. Drugą dobę „gazduję" tutaj sam i czuję coraz bliższy kontakt z otaczającą przyrodą. Zauważam także pierwsze oznaki przebywania w warunkach polarnych. Po obserwacji, o drugiej w nocy, długo nie mogę zasnąć. Wystarczyło kilka dni ciągłego światła, braku ciemności, aby rozregulowany został dobowy rytm organizmu.

4 sierpnia — czwartek

„Karawana" z Hornsundu dotarła ok. czwartej rano, niosąc w plecakach część sprzętu i żywności Przychodzili objuczeni w różnych odstępach czasu, zależnie od kondycji. Droga solidnie ich wyczerpała. Zrobiłem herbatę i zjedli obficie. Rzucili się spać. Jednakże Staszek Misztal i Bolek Kapuściński, nie patrząc na zmęczenie, postanowili wrócić jak najszybciej do Hornsundu. Zdecydowałem się wyruszyć z nimi, aby przesłać odpływającym statkiem d/e „Perkun" korespondencję dla „TR" oraz listy. W trójkę wyruszyliśmy o szóstej. Trudno się idzie. Bolek ma poranione stopy, mnie dokuczają nadal otarte pięty.

Po trzech i pół godzinie jesteśmy w Zatoce Białego Niedźwiedzia, zimno. Od fiordu wieje lodowato w twarz. Staszek i Bolek idą do pobliskiego husa na Przylądku Wilczka, gdzie rozbili namioty, ja wstępuję do bazy PAN, aby przez radio powiadomić Werenhus, że dotarliśmy szczęśliwie na miejsce.

W bazie odświętnie. D/e „Perkun" przybył właśnie z Barentsburga, stoi zakotwiczony w Zatoce, wspaniale się prezentując na tle lodowca i gór; tutaj zaś odbywa się pożegnanie powracającej do kraju po rocznym pobycie w stacji grupy „zimowników", którymi kierował dr Stanisław Rudowski. Nowi, pod kierownictwem dr. Jana Cisaka z Warszawy, przejęli już stację. Po obiedzie szalupa statku i łodzie bazowe zabierają odpływających na pokład. O piętnastej statek podnosi kotwicę i w huku petard, rakiet oraz broni palnej wyrusza w daleką drogę do kraju. Żegna nas przeciągłym wyciem syreny. Serce ściska atmosfera tej chwili. Teraz zostajemy nieodwołalnie sami.

Wracam do husa na Wilczku i wślizguję się do śpiwora. Po przeszło dwóch dobach mocny sen.

5 sierpnia — piątek

Wykorzystując dobrą pogodę, przepychamy po lodzie przybrzeżnym łódkę, załadowujemy ją do pełna sprzętem i żywnością. Jacek Jania i Piotr Głowacki, którzy przyszli z Werenhusa jeszcze wczoraj, płyną teraz łodzią do Zatoki Nottingham. Gdyby pogoda nam sprzyjała, wystarczyłoby kilka kursów, aby przewieźć cały nasz sprzęt i żywność w pobliże lodowca Werenskiolde. Gdyby była pogoda.. Ledwie jednak tam dopłynęli pogoda się załamała i muszą czekać na jej poprawę.

Pływanie po otwartych wodach arktycznych płaskimi łódkami i w dodatku napędzanymi silnikami typu „Dęba", budowanymi dla łodzi jeziornych, wymaga nie tylko umiejętności motorowodnych, ale i wielkiej przezorności oraz znajomości miejscowych warunków. Wystarczy niewielka awaria, a często choćby ścinane są kliny, aby łódka stała się bezwolna i skazana została na pastwę przyboju dużych fal. Wpadają one na wybrzeże z otwartego Oceanu z potężnym hukiem rozbijając się o skały. Przymusowa kąpiel byłaby tutaj śmiertelnie niebezpieczna. Woda morska ma zaledwie 3—4 stopni C. ciepła i po kilku minutach człowiek umiera w niej z wychłodzenia organizmu.

6 sierpnia — sobota

Jacka i Piotra nadal nie ma Czekamy na nich cały dzień. W husie na Wilczku gotujemy sobie obiady i jemy posiłki, aby nie przeludniać bazy, gdzie oprócz zimowników są grupy letnie z innych ośrodków krajowych, a także mieszka trzyosobowa ekspedycja ornitologów amerykańskich. Odwiedza nas Janek Krzemiński, z-ca kierownika obecnej grupy zimującej, inżynier mechanik z Andrychowa, który zimował już na Spitsbergenie w grupie Mariana Puliny w sezonie 1979/80. Janek odpowiedzialny jest za całe zaplecze techniczne Stacji Polarnej PAN. Wspominamy, opowiadamy.

Wieczorem decyduję się nie czekać dłużej na łódź, lecz wrócić do Werenhusa pieszo. Ładuję plecak i o 22.00 wychodzę. Idę wzdłuż wybrzeża z zatoczkami wypełnionymi pakiem lodowym, bezlitośnie rozbijanym przez fale przyboju. Z prawej nagie skaliste góry, dużo ptaków Dzikie kaczki wodzą stadka młodych po spokojniejszych wodach morza i na niewielkich, rozsianych po tundrze, jeziorkach. Przede mną całe kilometry tundry kryjącej skalne rumowiska. Jakież bogactwo mchów i porostów! Ścielą się dywany kolorowo kwitnących skalnic. Furkoczą stada traczyków lodowych, nurzyków Krzyczą ciężko machając skrzydłami w powietrzu, mewy blade, największe i najbardziej żarłoczne spośród mew świata. Czasami śmignie nad głową cień wydrzyka, rozbójnika tych okolic żywiącego się kosztem największego żarłoka czyli mewy bladej. Co za bogactwo przyrody żywej w tej krainie na krawędzi martwego świata skał i lodowców! Uświadamiam sobie, że od początku wyprawy minął zaledwie tydzień, a odnoszę wrażenie jakby lata całe. Daleko pozostał świat cywilizacji, wielkich, hałaśliwych i kolorowych miast, rozgorączkowanych ludzkich tłumów. Nie odczuwam za tym tęsknoty, wydaje się to nawet nierealne. Ogarnia mnie poczucie zjednoczenia z przestrzenią, światłem i surowym pięknem przyrody Arktyki. Idę w rosnącej we mnie coraz bardziej ciszy.

Spitsbergen — baza PAN w Zatoce Białego Niedźwiedzia. Foto autora

Telewizja

od 30. III. do 5. IV.

Piątek

PROGRAM I

DZIENNIKI: 16.30 19.30 22.00 23.45

6.00 TTR — Wskazówki metodyczne, sem. IV — Radio i telewizja w kształceniu dorosłych

6.30 TTR — Fizyka, sem. IV — Fizyka w życiu współczesnym

8.10 Geografia, kl. VI—VII — Indie

9.00 Geografia, kl. V — Największa pustynia świata

9.30 Film dla II zmiany: „Sprytna Juanita" (1) — serial produkcji hiszpańskiej

11.00 Wiedza Obywatelska kl. VIII — Prawo i praworządność

11.55 Krajobrazy Polski, kl. IV — Równina Łowicko-Błońska

13.30 TTR — Język polski, sem. II — „Pan Tadeusz" — Bohaterowie i wydarzenia

14.00 TTR — Fizyka, sem. II — Termodynamika

15.05 W szkole i w domu

15.25 NURT — Najnowsza historia Polski — Odrodzenie 1956

15.55 Program dnia

16.00 „Telekino"

16.40 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC"

17.05 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"

17.30 „Panie proszą" — komedia prod. bułgarskiej

19.00 Dobranoc: „O panience Apolince"

19.10 „Na chłopski rozum"

20.00 Monitor Rządowy

20.30 „Sprytna Juanita" (1) — serial produkcji hiszpańskiej

21.30 Zawsze po 21-szej

22.30 Laureaci Przeglądu Piosenki Aktorskiej — Wrocław 84

23.15 Dialogi polityczne — Jak powstaje opinia publiczna

PROGRAM II

16.55 Program dnia

17.00 DT — Wiadomości — Telefon „Dwójki"

17.10 „Ludzie i ich pasje" — „W cieniu Krzywej Wieży"

17.30 „Patent" (z Katowic)

18.00 „Debiut" — Vocal rock (z Katowic)

18.30 **Aktualności** (z Katowic)

19.00 Przeboje „Dwójki"

19.10 Skojarzenia — teleturniej

19.30 Dziennik telewizyjny

20.00 „Za kierownicą"

20.15 „Muzyka małego ekranu"

21.15 DT — Wydarzenia — Telefon „Dwójki"

21.30 Opowieści o miłości — „Kobieta w bieli" (5) serial. prod. angielskiej

Sobota

PROGRAM I

DZIENNIKI: 15.15 19.30

6.00 TTR — Język polski sem. II — „Pan Tadeusz" — Bohaterowie i wydarzenia

6.30 TTR — Fizyka, sem. II — Termodynamika

7.00 TTR — Historia, sem. IV — Polski czyn zbrojny w latach II wojny światowej

7.30 TTR — Matematyka, sem. IV — Przekształcenia płaszczyzny (1)

8.00 „Poradnik rolniczy"

8.30 „Tydzień na działce"

8.55 Program dnia

9.00 „Sobótka" oraz film produkcji CSRS „Spadła z obłoków" (9) „Akcja oset"

10.30 Historia dramatu polskiego — Stefan Żeromski „Sułkowski" reż — Tadeusz Junak, wyst.: Marek Kondrat, Zbigniew Zapasiewicz, Mieczysław Voit, Gustaw Lutkiewicz i in

12.15 W swiecie ciszy

12.45 „To było tak niedawno" — Osiągnięcia polskiej wsi w okresie 40-lecia

13.15 Skradziona Ojczyzna (2) — film dokum. prod. radzieckiej

13.55 „Jezioro Łuknajno" — film przyrodniczy produkcji polskiej

14.40 Tu w tym miejscu — „Czwartacy" — program historyczno-dokumentalny

15.30 Telewizyjna Lista Przebojów — Marzec 84

16.00 „Polskie drogi" (1) — „Misja specjalna" serial TP reż. — Janusz Morgenstern

17.30 Zdrowie — program wojskowy

18.00 Studio Sport — Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Badmintonie

19.00 Dobranoc — Przygody Bolka i Lolka

19.10 Nie tylko sypialnia — felieton filmowy

20.00 Filmoteka Festiwalowa — „Niedojrzałe maliny" — film psychologiczno-obyczajowy prod. TV czechosłowackiej

21.30 Piosenkarze bułgarscy na festiwalach Interwizji w Sopocie

22.00 Na żywo

22.30 Wiadomosci sportowe

22.45 Yatrides — jeden z najdoskonaiszych malarzy świata

23.25 Kino nocne: „Zdjęcie pamiątkowe" film prod. francuskiej

PROGRAM II

9.00 Premiera w „Dwójce" — „Niedojrzałe maliny" — film psychologiczno-obyczajowy TV CSRS

10.30 NURT — Srodki dydaktyczne w szkole — Doskonalenie umiejętności rysowania, ćwiczenia praktyczne (2)

11.00 NURT — Psychologiczne problemy zawodu nauczyciela — Prowadzę zespół wyrównawczy — powt. (z Katowic)

11.30 NURT — Najnowsza historia Polski — Odrodzenie 1956

12.00—23.40 — sobota w „Dwójce"

12.00 Czym żyje kraj?

12.10 Targowa 291 nocą — rep. filmowy

12.30 „5 — 10 — 15" zespół „Dom" przedstawia

14.00 „Wideoteka"

14.30 „Gorąca linia" — express reporterów

14.50 „Inżynierska odyseja" (3) — „Sierota" — serial produkcji CSRS reż. — Evzen Sokolovsky

15.40 Międzynarodowy przegląd kulturalny

16.15 „Tropami mitów" (4) — „Wielki przebudzony"

16.50 „Czy możemy żyć piękniej?"

17.15 Muzyka trzech pokoleń

17.35 „Religie i kościoły w Polsce" — Soli Deo Gloria — Kościół ewangelicko-reformowany

18.30 **Aktualności** (z Katowic)

19.00 „Kiedy cię okradną" (1)

19.30 Dziennik telewizyjny

20.00 „Kiedy cię okradną" (2)

20.15 Recital Jana Tomaszewskiego — „Specjalista"

20.35 Bal w hotelu „Polonia" — wspomnienia włoskiego pisarza

20.55 Zaproszenie do Teatru Narodowego w Warszawie — Aleksander Fredro „Zemsta" wyst.: Kazimierz Wichniarz, Wieńczysław Gliński, Witold Pyrkosz

21.10 „Gry w interpretacje"

21.40 „Tydzień w polityce" — komentuje Karol Szyndzielorz

21.50 Kino dorosłych: „Jak usidlić malarza pokojowego" — film prod. jug.

23.00 Festiwal muzyki „Łańcut 83"

Niedziela

PROGRAM I

DZIENNIKI: 15.10 19.30

6.00 TTR — Historia, sem. IV — Polski czyn zbrojny w latach II wojny swiatowej

6.30 TTR — Matematyka, sem. IV — Przekształcenia płaszczyzny (1)

7.00 „W naszej rodzinie" — Wszechnica rodziny wiejskiej

7.50 „Po gospodarsku" — Telewizyjny magazyn wiejski

8.15 „Tydzień" magazyn rolniczy

8.55 Program dnia

9.00 „Teleranek" oraz film produkcji szwedzkiej „Pippi Langstrump" — „Pippi w krainie Taka-Tuka" (2)

10.20 „Antena"

10.45 „Estrada folkloru" Zespół Pieśni i Tańca „Słowianki"

11.00 „Majowie — 1000 lat nie zwykłej kultury" (3) — „Imperium Majów" — film dokumentalny produkcji francuskiej

12.00 Poranek symfoniczny w wykonaniu WOSPRiTV pod dyrekcją Antoniego Wita, solista Józef Homik (z Katowic)

13.00 „Kraj za miastem"

13.25 „Forum inicjatywy"

13.45 „Siedem anten"

14.45 Teatr dla dzieci: „Dookoła stołu" wiersze Jana Brzechwy, Juliana Tuwima i Tadeusza Śliwiaka i in.

15.20 Losowanie Dużego Lotka

15.30 Z filmoteki 40-lecia

16.15 Teatr Telewizji — Jordan Radiczkow „Chryja" reż. — J. Dobrowolski, wyst.: Wojciech Siemion, Jan Kobuszewski, Bogdan Łazuka i in.

17.25 „Magicy" iluzjoniści bułgarscy

17.50 „Kulisy wielkiej polityki" — „Papierosy Adama Rapackiego"

18.20 Studio sport — Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Badmintonie

19.00 Wieczorynka „Pszczółka Maja"

20.00 „Gniew aniołów" (1) — film produkcji USA

21.30 Niedziela sportowa

22.00 „Przegląd międzynarodowy"

22.35 „Gdzieś już tę twarz widziałem" program rozrywkowy produkcji RFN

PROGRAM II

7.55 „Czas reformy" — „Czy transport dogoni reformę"

8.55 „Gniew aniołów" (1) — film produkcji TV USA (wersja dla niesłyszących)

10.30 Tajemnica muzealnych sal — wojskowy film dokum.

11.00—23.15 — niedziela w „Dwójce"

11.00 Czym żyje kraj?

11.10 Aerobic z Dorotą Stalińską (3)

11.25 „Mistrzowie interpretacji" — Garrick Ohlsson

11.50 „Godzina dla zdrowia"

12.50 „Niedziela w Krynicy"

13.30 Wybrańcy Melpomeny — Leon Schiller

14.10 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko": „Perskie oko"

14.55 „Jutro poniedziałek"

15.25 „Ojciec Murphy" — „Niespodzianka Willa" — serial produkcji USA

16.20 „Warszawskie Łazienki" — „Teatry"

16.50 Lista przebojów „Dwójki"

17.50 Rozmowa dnia — przegląd filmów greckich w „Hybrydach"

18.05 „Berlioz" (1) — serial produkcji francuskiej reż. — Jacques Trebout wyst.: Daniel Mesquich, Robert Rimbaud

19.00 Nie dajmy się zwariować - program satyryczny

19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)

20.00 Studio sport — Relacja z Pucharu Świata w Karate z Budapesztu

20.45 Prawdziwe życie „Fraszki"

21.00 Przegląd dyplomów

21.30 „Z pamiętnika szalonej gospodyni" — „Sposób na dom"

21.45 „Sensacje XX wieku" — „Narodziny śmierci"

22.15 Wielkie filmy małego ekranu „Droga przez mękę" (9) — „Roszczyn" serial produkcji radzieckiej

Poniedziałek

PROGRAM I

DZIENNIKI: 16.30 19.30 22.00 22.55

13.30 TTR — Uprawa roślin, sem. II — Nawozy potasowe, wapniowe i mikronawozy

14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. II — Obsługa techniczna ciągników

15.25 NURT — Cywilizacja i kultura współczesna — Wychowawcza rola sztuki

15.55 Program dnia

16.00 „Zakochani w ziemi"

16.40 Dla młodych widzów: „Zwierzyniec"

17.05 Kino Zwierzyńca: — „Karino" (13) — „Cena sukcesu"

17.30 „Na krawędzi słowa"

17.55 Konto „M"

18.20 Telewizyjny informator wydawniczy

18.35 „Klinika zdrowego człowieka"

19.00 Dobranoc: „Beztroski konik"

19.10 „Echa stadionów"

20.00 Publicystyka

20.15 Teatr Telewizji — Eugene O'Neill „Anna Christie" reż. — Marek Okopiński, wyst.: Jolanta Nowińska, Wirgiliusz Gryń, Włodzimierz Adamski, Ewa Zdzieszyńska i in.

21.40 Echa festiwali — Sopot

22.25 „Pokój 408"

PROGRAM II

17.10—23.05
— DZIEŃ WĘGIERSKI W TELEWIZJI POLSKIEJ

17.15 Goście węgierscy w studiu

17.30 „Węgry 83" reportaż

17.40 „Wolność" impresja filmowa

17.55 „Żołnierz wolności" film dokumentalny o Sandorze Petofim

18.15 Wywiad z Zsuzsą Koncz i jej najnowsza piosenka

18.20 „Bajka o owadzie" film animowany dla dzieci

18.30 **Aktualności** (z Katowic)

19.00 „Malarstwo, muzyka i rzeźba" program o węgierskiej kulturze

19.25 Kilka słów o węgierskim sporcie

19.30 Dziennik telewizyjny

20.00 „Prawie wszystko o Budapeszcie"

20.40 „I to też są Węgry" impresja filmowa o Parku Narodowym w Hortobagy

21.00 Najlepsze węgierskie zespoły rozrywkowe

21.15 DT — Wydarzenia, Telefon „Dwójki"

21.30 „Czerwone złoto" reportaż o winie i papryce

21.45 „Zmienność gwiazd" — film obyczajowy telewizji węgierskiej

Wtorek

PROGRAM I

DZIENNIKI: 16.30 19.30 22.00 23.10

6.00 TTR — Uprawa roślin, sem. 2 — Nawozy potasowe, wapniowe i mikronawozy

6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2 — Obsługa techniczna ciągników

9.00 Język polski, kl. V — Spotkanie z pisarzem — Jerzym Broszkiewiczem

9.35 Film dla 2 zmiany „Powiat na północy" (1) — „Nagana" film produkcji CSRS

11.00 Plastyka, kl. III — Z Szymonem Kobylińskim spotkanie 8

12.00 Domowe przedszkole

12.50 Plastyka, kl. II — Jak to zmieścić

13.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4 — Genetyczne podstawy selekcji

14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4 — Instalacje i urządzenia elektryczne

15.30 „Start po indeks" (2)

15.55 Program dnia

16.00 „U przyjaciół" — „Od Maricy do Wisły"

16.40 Dla młodych widzów: „Adres — Polska" — „Płyń po morzach i oceanach" teleturniej

17.05 Dla dzieci: „Michałki"

17.30 „Niebezpieczne ścieżki" (2) reż. — Andrzej Konic, wyst.: Stanisław Niwiński, Ryszard Pietruski, Józef Nalberczak, Iga Cembrzyńska i in.

18.40 „Kram" magazyn konsumenta

19.00 Dobranoc „Ślimak Maciuś"

19.10 „Sofijscy soliści" utwory Ottorino Respighi

20.00 Publicystyka

20.15 „Powiat na północy" (1) — „Nagana" — film produkcji CSRS reż. — Erzen Sokolovsky, wyst.: J. Moucka, J. Svorcova i in.

21.05 Z filmoteki 40-lecia — „Portrety" — „Życie godziwe" — film dokumentalny o prof. Kotarbińskim

21.35 Raport o teatrze młodych — reminiscencje teatralne

PROGRAM II

16.55 Program dnia

17.00 DT — Wiadomości. Telefon „Dwójki"

17.10 „Zwierzęta wokół nas" — „Podaj łapę"

17.30 „Szkice pomorskie"

18.00 „Galerie świata" — Muzea Czechosłowacji „Ze skarbca Galerii Narodowej"

18.30 **Aktualności** (z Katowic)

19.00 Przeboje „Dwójki"

19.10 „Skojarzenia" teleturniej

19.30 Dziennik telewizyjny

20.00 „Gorąca linia" — Express reporterów

20.15 „Salon muzyczny" — Rybna (z Katowic)

21.15 DT — Telefon „Dwójki" — Wydarzenia

21.30 Fragmenty dyskusji na Krajowej Konferencji Delegatów PZPR (cz. 1)

22.10 Teatr Telewizji na Świecie — Comedia dell'Arte

Środa

PROGRAM I

DZIENNIKI: 15.45 19.30 22.00 22.50

6.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4 — Genetyczne podstawy selekcji

6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4 — Instalacje i urządzenia elektryczne

8.10 Fizyka, kl. VII — Świat dźwięków

9.00 Chemia, kl. VII — Woda

9.30 Film dla 2 zmiany „Wujaszek Wania" film prod. ZSRR

11.00 Praca — technika, kl. III — Warsztat majsterkowicza

11.55 „Przybysze z Matplanety" — Piąty rozkaz z Matplanety

12.30 „Czas reformy"

13.30 TTR — Chemia, sem. 2 — Alkohole

14.00 TTR — Matematyka sem. 2 — Rachunek zdań

15.10 NURT — Dydaktyka matematyki — Zadania metodologiczne — Dowodzenia twierdzeń (2)

15.40 Program dnia

15.55 Polska — NRD — Eliminacje do turnieju piłkarskiego w piłce nożnej

w przerwie meczu

ok. **16.45** Losowanie Express Lotka i Małego Lotka

17.45 „Od melodii do melodii"

18.00 Dla dzieci: „Między nami i książkami"

18.25 „Zatrzeć ślady" — reportaż filmowy

18.50 Wystąpienie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Węgierskiej Republiki Ludowej w Polsce

19.00 Dobranoc „Przygody małego maślaka"

19.10 „Prosto z mostu"

20.00 Publicystyka

20.15 Filmoteka festiwalowa „Wujaszek Wania" film produkcji ZSRR zrealizowany wg A Czechowa

21.45 O żywieniu

22.25 Olsztyn 83 — „Śpiewajmy poezje" (1)

PROGRAM II

16.55 Program dnia

17.00 DT — Wiadomości. Telefon „Dwójki"

17.10 „Muzyczna muzyczka" — młodzieżowy koncert życzeń

17.30 „Ekonomia na co dzień" — bilans płatniczy

18.00 Galeria „Dwójki" — Henryk Mądrawski (sylwetka znanego malarza i grafika)

18.30 **Aktualności** (z Katowic)

19.00 Przeboje „Dwójki"

19.10 „Śpiewnik domowy"

19.30 Dziennik telewizyjny

20.00 „Z dymkiem cygara" — gawęda (9) Wilhelma Szewczyka (z Katowic)

20.15 „Z wizytą u..." — Anny Dymnej

20.45 „Dookoła świata" — „W środku Afryki"

21.15 DT — Wydarzenia. Telefon „Dwójki"

21.30 „24 klatki na sekundę" — Żarty filmowe

22.00 Fragmenty dyskusji na Krajowej Konferencji Delegatów PZPR (cz. II)

Czwartek

PROGRAM I

DZIENNIKI: 16.30 19.30 22.00 23.05

6.00 TTR — Chemia, sem. 2 — Alkohole

6.30 TTR — Matematyka, sem. 2 — Rachunek zdań

8.10 Zoologia, kl. VII — Świat gadów

9.30 Film dla 2 zmiany: „Bergerac" — „Lekkomyślne dziewczęta"

11.00 Język polski, kl. VIII — Julian Tuwim

11.55 Język polski, kl. III i IV lic. — Srebrny deszcz Konstantego Ildefonsa

13.30 TTR — Uprawa roślin, sem. 4 — Zagospodarowanie użytków zielonych

14.00 TTR — Fizyka, sem. 4 — Podstawy teorii względności

15.55 Program dnia

16.00 „Mieszkać" — poradnik budowlano-mieszkaniowy

16.40 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas" magazyn szkolny

17.00 „Arabela" (5) — „Ucieczka Arabeli" film fabularny produkcji CSRS

17.30 „Interstudio"

17.55 „Człowiek dla człowieka" magazyn krwiodawców PCK

18.05 „Patrol"

18.30 „Sonda" — „Plaster rzeczywistości"

19.00 Dobranoc „Miś Uszatek"

19.10 „Świat z bliska"

20.00 „Fakty, wydarzenia, aluzje"

20.15 „Bergerac" — „Lekkomyślne dziewczęta" film kryminalny produkcji angielskiej

21.10 Dialogi polityczne — Dokąd zmierzamy

22.25 „Pegaz"

PROGRAM II

16.55 Program dnia

17.00 DT — Wiadomości. Telefon „Dwójki"

17.10 „I ty potrafisz" — program dla majsterkowiczów (z Katowic)

17.30 „Lekcja" — Młodzi 84 — Moje radości, niepokoje, nadzieje

18.00 „Krajobrazy kultury"

18.30 **Aktualności** (z Katowic)

19.00 Przeboje „Dwójki"

19.10 Klub Antoniego Piechniczka — Kontuzje (z Katowic)

19.30 Dziennik telewizyjny

20.00 „Gorąca linia" — Express reporterów

20.15 Filharmonia „Dwójki" — Recital Konstantego Andrzeja Kulki

21.15 DT — Wydarzenia, Telefon „Dwójki"

21.30 Kino studyjne „Dwójki" — „Zabawa w koty" film produkcji węgierskiej.

OSTRAWA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 12.25 15.55 19.30 23.05

8.45 24 godziny w świecie. **9.00** Język czeski, kl. IV. **9.15** Program dla przedszkolaków. **9.50** Albo — albo — teleturniej. **10.30** Konkurs na mężczyzne — teatr **11.40** Dyskusja o sztuce „Konkurs na mężczyznę". **11.55** Język francuski (28). **16.00** Blok krótkich filmów **17.00** Kamień-nożyczki-papier — konkurs dla dzieci. **17.40** Ruch dla zdrowia. **17.45** Życie w przyrodzie. **18.10** Wiadomości praskie. **18.25** Przyśpiewki. **18.40** Program dokumentalny. **20.00** Przygoda na Alasce — film jap. (2. ostatni). **21.20** Róża wiatrów — teleturniej. **22.00** 24 godziny w świecie. **22.15** Dopisz w domu — minikomedia TV CSRS (3).

PROGRAM II

16.35 Wiadomości. **16.40** Język czeski w praktyce **16.50** Wolna trybuna. **17.30** Droga przez mękę — serial TV ZSRR — 7. **18.45** Język rosyjski (28). **19.20** Wieczorynka: Dorotka. **19.30** Wiadomości. **20.00** Śpiewa K. Gott. **20.30** Piątek w TKM. **21.30** Aktualności. **22.00** Gdzie jesteś, Janie — film TV szwedzkiej.

CO, GDZIE, KIEDY?

PIĄTEK 30 MARCA

Amelii, Dobromira, Leonarda

Wschód słońca 6.15
Zachód słońca 19.07

Radio

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00 8.00 11.00 14.00 18.00, 19.00, 20.00, 23.00

4.00—5.00 Poranne Sygnały — dla pierwszej zmiany. 5.05 Poranne Rozmaitości Rolnicze 5.25 Więcej, lepiej, nowocześniej. 5.30—8.00 Poranne Sygnały 5.59 Komunikat dla górnictwa. 8.00 Komunikaty: energetyczny i gazownictwa Obserwacje. 8.20 Melodie na dzień dobry 8.30 Przegląd prasy 8.35 Melodie na dzień dobry. 8.45 Żołnierski zwiad. 9.00—11.00 Cztery pory roku. 11.05 Koncert przed hejnałem cz. I Muzyka rozrywkowa 11.30 Koncert przed hejnałem cz. II Muzyka popularna. 11.55 Komunikat Instytutu Łączności o krajowej częstotliwości wzorcowej oraz komunikat o stanie wód. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.30 Muzyka folklorem malowana — Rzeszowscy cymbaliści. 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Komunikaty: energetyczny i gazownictwa, komunikat dla gornictwa, rybacka prognoza pogody 13.10 Radio Kierowców 13.20 Berlin z melodią i piosenką. 13.30 Cudze chwalicie swego nie znacie. 14.05—15.55 Magazyn muzyczny „Rytm" 15.55 Radio Kierowców. 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów — Piosenki na zamówienie. 17.00 Muzyka i Aktualności. 17.25 Gitara, banjo i.. country. 18.05 Gorący temat. 18.05 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.20 Mini-recital — gra duet braci Piotrowskich. 19.30 Radio dzieciom — „Już wiosna" 20.05 W kilku taktach, w kilku słowach 20.10 Koncert Życzeń. 20.38 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 20.40 Wiersze dla Ciebie. 21.00 Komunikaty: energetyczny i gazownictwa, komunikat dla gorhictwa, rybacka prognoza pogody. 21.05 Kronika sportowa 21.15 Wieczorna promenada z Arthurem Fiedlerem. 22.00 Z kraju i ze świata 22.25 Repetycje z jazzu polskiego. 22.57 Komunikaty — wezwania w pilnych sprawach rodzinnych. 23.25 Dyskoteka przed północą. 23.59 Koniec programu i hymn

PROGRAM II

DZIENNIKI: 6.00 8.00 17.00 18.00 20.55

5.57 Początek programu 6.05—8.00 **PROGRAM ROZGŁOŚNI PR KATOWICE** 6.05 Muzyka naszych przyjaciół 6.30 Na Śląskiej Fali. 8.05 Naszym zdaniem 8.10 Przeboje non stop 8.30 Poranna serenada 9.00 Wiesław Myśliwski — „Kamień na kamieniu" fragment 18 powieści 9.20 Muzyka, którą lubi Marek Biliński. 9.50 Jack Higgins — „Piekło jest zawsze dzisiaj" — fragment 2 powieści. 10.00 Godzina melomana. 11.00 Zawsze po jedenastej 11.10 Relaks w stereo 11.30—12.00 **PROGRAM ROZGŁOŚNI PR KATOWICE.** 11.30 „Laboratorium 84" — audycja w opracowaniu Macieja Bekesa 11.50 Więcej niż zapisano — audycja w opracowaniu Ireny Swadźby. 12.00 Nowe nagrania radiowe 12.25—13.20 **PROGRAM ROZGŁOŚNI PR KATOWICE.** 12.25 Ekspres 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy 14.00 Jack Higgins — „Piekło jest zawsze dzisiaj" — fragment 3 powieści. 14.10 Nowości polskiej fonografii 15.00 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 Srebrny rock-and-roll. 15.30 Folklor na mapie świata. 16.00 Wielkie dzieła wielkiej wykonawcy. 17.05—18.30 **PROGRAM ROZGŁOŚNI PR KATOWICE.** 17.05 Omówienie programu, komunikaty. 17.10 „Kontakt" — magazyn młodzieżowy w opracowaniu Anny Juśkiewicz. 17.35 Muzyczny skarbiec — audycja w opracowaniu Romana Jochymczyka. 18.10 Audycja aktualna — w opracowaniu Bronisława Stokowskiego. 18.23 Plakat reklamowy. 18.30 Klub Stereo. 19.30 Wieczor w Filharmonii. 21.00 Wieczorne refleksje. 21.05 Słynne duety. 21.30 „Literatura i muzyka". 1.00 Koniec programu i hymn.

PROGRAM III

5.57 Początek programu 6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki 9.05 Po prostu o nas. 9.20 Mała poranna muzyka. 10.00 Czas dla zabytków. 10.30 Album standardów jazzowych 11.00 Prosto z kraju. 11.20 Muzyczny Interklub — najlepsi z najlepszych. Maryla Rodowicz. 11.50 August Strindberg „Spowiedź szaleńca" odc. 8. 12.00 Serwis Trójki 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Ernest William Hornung „Raffles" odc. 30. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Mistrzowie batuty — Seiji Ozawa 15.00 Serwis Trójki. 15.05 Rock po polsku. 15.45 Klakson — magazyn motoryzacyjny 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 Codzienne powieść w wydaniu dźwiekowym. Julio Cortazar „Wielkie wygrane" odc. 12. 19.30 Trochę swingu... 19.50 August Strindberg „Spowiedz szaleńca" odc. 9 20.00 Trój — Dzwięk 20.45 Klub Trójki: Na początku było stado — aud. Marka Wilhelmiego 21.00 Przy kwadransie jazzu — dyskografie: Oliver Lake Plug „It" 21.45 Klub Trójki cz II. 22.05 24 godziny w 10 minut i informacje sportowe. 22.15 Soul — muzyka duszy. 22.45 Rod Zoilow cz III 23.00 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Północ poetow: „Na powierzchni poematu" wiersze Tadeusza Różewicza o ic. 6. 24.00 Koniec programu i hymn.

PROGRAM IV

DZIENNIKI: 7.00, 13.05, 18.00, 23.50.

7.00 Początek programu. 7.05 Kalendarz radiowy. 7.15 Przed pierwszym dzwonkiem. 7.25 Odkrywanie natury — encyklopedia dla młodych słuchaczy. 7.40 Język rosyjski (51). 7.55 Muzyczny suplement — piosenki radzieckie. 8.10 „Z dala od zgiełku" — magazyn dla mieszkańców wsi i miasteczek. 8.30 Muzyczne wycinanki. 8.50 Aktualności. 9.05 Świat wokół nas (środ. społ. przyrodn. kl. III). „Kraina lasów i jezior". 9.35 Notatnik kulturalny (aktualności). 10.00 Poznać i zrozumieć (wych. obyw. kl. VIII) „Czas... człowiekowi..." 10.30 Polskie zespoły kameralne: Kwartet „Varsovia". 11.00 Horyzonty wiedzy (historia kl. IV. lic.) „Tajemnice wojny — Pearl Harbour". 11.30 Kolekcje płytowe 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.10 Widnokrąg „PR-8" rządowy program kompleksowego rozwoju energetyki. 12.30 Radio Moskwa. 13.00 Świat wokół nas (środ. społ.-przyrodn. kl. III) „Kraina lasów i jezior". 13.25 Koncert barokowy. 14.00 W trosce o przyszłość 14.15 Piosenki Andrzeja Własta. 14.30—16.00 Blok audycji dla młodych słuchaczy. 16.05 Instrumentarium muzyki rozrywkowej. 16.35 Widnokrąg — magazyn nowości medycznych 17.05 Koncerty instrumentalne. 18.00 Moje hobby — zwierzęta w domu. 18.10 Moje hobby „Dziwni hobbyści". 18.20 Muzyczne hobby — Musical. 18.40 Studio Ekspertów — Dziś pytanie, dziś odpowiedź „Wybieramy zawód" prow. Magda Maciejewska aud. z telefonicznym udziałem słuchaczy — tel. 44-73-71 od godz. 18—19.30. 19.40 Język angielski (26) 19.55 O twórczości dla dzieci — Edward Szymański. 20.15 Ulubione melodie operetkowe 20.30—22.10 Wieczór muzyki i myśli „Eryk XIV". 22.10 Na skrzydłach pieśni 23.00 Lektury „Czwórki" Andre Maurois: „Olympie, czyli życie". 23.10 Muzykoterapia — Rewia orkiestr. 23.55 Kalendarz radiowy. 24.00 Koniec programu i hymn.

Polskie Radio i Telewizja zastrzegają sobie możliwość zmiany programu.

Kina

WOJ. KATOWICKIE

KATOWICE: Kosmos — Duch (15 USA 9.30 12.00 14.30 17.00 19.30) **Rialto** — Lata dwudzieste, lata trzydzieste (15 pol. 9.30 12.00 14.30 17.00 19.30) **Zorza** — I. Akademia pana Kleksa (b.o. pol. 15.15) II. Codziennie bliżej nieba 18 pol 18.30). **Światowid** — Konwoj (15 USA 9.30 12.00 14.30 17.00 19.30) **ZAŁĘZE Apollo** — I Niech żyją duchy (b.o. czes. 15.00) II. Szczęki II (15 USA 17.00, 19.30). **Przyjaźń** — Zapach psiej sierści (15 pol. 15.00 17.00 19.00). **BOGUCICE: Milenium** — I. Błękitna płetwa (b.o. austral. 17.30) II. Nosferatu wampir (18 RFN 19.30). **PIOTROWICE: Piast** — Powrot Mechagodzilli (12 jap 15.00 17.00 19.30). **DĄBRÓWKA MAŁA: Capitol** — Gorączka sobotniej nocy (15 USA 17.00 19.00)

BYTOM: Bałtyk — Poszukiwacze zaginionej Arki (12 USA 9.30 12.00 14.30 17.00 19.30) **Gloria** — I. Akademia pana Kleksa (b.o. pol 10.00 13.30 17.00) II. Jakaś inna kobieta (15 jug. 20.00). **Świt** — Goście z galaktyki Arkana (12 jug 14.30 17.00 19.00)

CHORZÓW: Panorama — Ucieczka z Nowego Jorku (15 USA 14.15 16.30 19.00). **Polonia** — I. Akademia pana Kleksa (b.o. pol. 10.00 13.30) II. Tom Horn (18 USA 17.00 19.15). **Pionier** — Goście z galaktyki Arkana (12 jug. non stop od 10.00—20.00)

CHRZANOW: Zorza — Poszukiwacze zaginionej Arki (12 USA 15.00 17.00 19.00). **Sztuka** — Goście z galaktyki Arkana (12 jug. 17.00 19.00).

DĄBROWA GÓRNICZA: Bajka — Poszukiwacze zaginionej Arki (12 USA 14.45 17.00 19.15).

GLIWICE: Bajka — Poszukiwacze zaginionej Arki (12 USA 10.00 12.30 15.00 17.30 20.00) **Apollo** — Imperium kontratakuje (12 USA 15.00 17.15 19.30). **Jutrzenka** — Akademia pana Kleksa (b.o pol. 15.00 18.00) **Kino-Teatr „X"** — Magiczne ognie (18 pol 15.30 17.45 20.00)

JASTRZĘBIE: Kaktus — Proces poszlakowy (18 jap. 17.00 19.15)

RACIBORZ: Bałtyk — Miasto kobiet (18 wł. 15.30 17.30 20.00)

RYBNIK: Ślązak — Ucieczka z Nowego Jorku (18 USA 15.00 17.00 19.15) **Górnik** — Hair (15 USA 15.00 17.15 19.30).

SIEMIANOWICE: Jedność — Wejście smoka (18 Hongkong 14.30 16.45, 19.00). **Tęcza** — Obcy, ósmy pasażer Nostromo (15 ang. 15.00, 17.00, 19.45) **MICHAŁKOWICE: Zorza** — Lawina (15 USA 15.00, 17.00, 19.00).

SOSNOWIEC: Muza — I. Do góry nogami (12 pol 9.30 12.30) II Miasto kobiet (18 wł 15.30 18.30). **Metalowiec** — Wejście smoka (18 Hongkong 16.45 19.15).

TARNOWSKIE GÓRY: Światowid — Miasto kobiet (18 wł 14.45 17.00 19.15) **Europa** — Lot nad kukułczym gniazdem (18 USA 14.30 16.30 19.00).

TYCHY: Andromeda — Poszukiwacze zaginionej Arki (12 USA 14.45 17.00 19.30). **Halka** - Hair (15 USA 14.30 16.45 19.00)

WODZISŁAW: Czar — Poszukiwacze zaginionej Arki (12 USA 14.30 16.30 19.00).

ZABRZE: Marzenie — Ucieczka z Nowego Jorku (18 USA 9.45 12.15 14.30 17.00 19.30) **Roma** — I Akademia pana Kleksa (b.o. pol 13.15 16.30) II I... jak Ikar (15 fr. 19.30). **Apollo** — Goście z galaktyki Arkana (12 jug. 15.00 17.00 19.00).

ZAWIERCIE: Włókniarz — Saint Jack (18 USA 15.00 17.00 19.00). **Stella** — Rój (12 USA 15.00 17.00 19.30).

ZEBRZYDOWICE: Syrena — Wyjście awaryjne (15 pol. 16.00).

ŻORY: Znicz — Butch Cassidy i Sundance Kid (18 USA 15.00 17.00 19.15).

WOJ. BIELSKIE

BIELSKO: Złote Łany — Saint Jack (18 USA 15.00 17.15 19.30). **Rialto** — I Akademia pana Kleksa (b.o. pol 8.30) II. Miasto kobiet (18 wł 11.30 16.00 19.00).

ANDRYCHOW: Beskid — Kaskader z przypadku (18 USA 15.30 17.45 20.00).

CIESZYN: Piast — Odmienne stany świadomości (15 USA 15.00 17.15 19.30)

KĘTY. Hejnał — Walka o ogień (18 kanad-fr. 15.30, 17.30, 19.30).

OŚWIĘCIM: Luna — Poszukiwacze zaginionej Arki (12 USA 15.30 17.45 20.00). **Przodownik** — 39 stopni (12 ang. 15.15 17.30 19.45).

SKOCZÓW: Podhale — Policjantka (18 fr 15.00 17.15 19.30).

SUCHA BESKIDZKA: Smrek — Śmierć człowieka skorumpowanego (18 fr. 16.00 17.00 19.00)

SZCZYRK: Beskid — Superpotwor (b.o. jap 15.00 17.15 19.30).

USTROŃ: Uciecha — Śmierć człowieka skorumpowanego (18 fr. 15.00 17.15 19.30).

WADOWICE: Szarotka — Odmienne stany świadomości (15 USA 10.00 17.15 19.30).

WISŁA: Marzenie — Butch Cassidy i Sundance Kid (15 USA 15.00 17.15 19.30).

ŻYWIEC: Janosik — I. Robinson Kruzoe, marynarz z Yorku (b.o. czes. 15.30) II. Magiczne ognie (18 pol. 17.30 19.30).

WOJ. CZĘSTOCHOWSKIE

CZĘSTOCHOWA: Wolność — Miasto kobiet (18 wł. 10.00 12.30 15.15 17.30 19.30). **Relax** — Wojna światów (18 pol 12.30 15.00 17.15 19.30). **Hutnik** — Śmierć człowieka skorumpowanego (18 fr. 17.00 19.00) **Bałtyk** — Żandarm w Nowym Jorku (b.o. fr. 15.00 17.15 19.30)

DOBRODZIEŃ: Rodło — Obcy ósmy pasażer Nostromo (18 ang. 15.30, 17.30, 20.00).

GORZÓW: Kosmos — I. Wyprawa po złote włosy (b.o. czes. 15.00) II Zemsta po latach (18 kanad. 17.00 19.00).

HERBY: Hutnik — Szczęki II (15 USA 18.00).

KŁOBUCK: Nowość — 1941 (18 USA 16.00 18.00)

KONIECPOL: Pilica — Wystarczy być (15 USA 17.00 19.00).

KRZEPICE: Warta — Rój (12 USA 17.00 19.00).

LUBLINIEC: Karolinka — Policjantka (18 fr. 17.00 19.00). **Kometa** — Komandosi z Nawarony (15 ang.).

OLESNO: Znicz — I. Zemsta różowej pantery (12 ang. 15.00) II. Walka o ogień (16 kanad-fr. 17.00, 19.30)

SZCZEKOCINY: Mewa — Szczęki II (15 USA 11.00 17.00 19.00).

Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów zastrzega sobie możliwość zmian repertuaru.

TEATRY

KATOWICE: Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego Duża Scena g. 18 — Nieproszona — Jan Pierzchała; „A" (Teatr Zagłębia z Sosnowca) **Scena Kameralna** g. 18.30 — Mizantrop — Moliere; **Pałac Młodzieży** g. 13 i 16 — Śluby panieńskie — A. Fredro (Teatr Popularny z Warszawy). **RUDA ŚL. DK kop. „Wawel"** g 10 i 12 — Sklep z zabawkami („Ateneum" z Katowic). **OLKUSZ DK** g. 18 — Rewizor (Nowy z Zabrza). **BIELSKO Polski** g. 11 — Chłopiec z gwiazd. **„Banialuka"** g. 10 — Kowal. **CZĘSTOCHOWA — RAKÓW** g. 10 i 12 — Bajki pana Bajki (Teatr Dzieci Zagłębia z Będzina).

OPERETKA ŚLĄSKA

GLIWICE g. 19 — Król walca — J. Strauss.

WPKiW

PLANETARIUM g. 17 — Niebo jako zegar.

ZOO — zwiedzanie w g. 10—18, kasy czynne do 17.

DYŻURY SZPITALI

KATOWICE: chirurgia ogólna, chirurgia urazowa — Szpital nr 2 MYSŁOWICE, Bytomska 41. chirurgia dziecięca — Oddział Chir. Dziecięcej GLIWICE, Kościuszki 29, interna — I Klinika Reymonta 8, laryngologia dorosłych, okulistyka — Szpital Wojewódzki. TYCHY. Fornalskiej 2. laryngologia dzieci — Szpital nr 1 RYBNIK, Rudzka 13. chirurgia stomatologiczna — Klinika Chirurgii Szczękowo-Twarzowej. Francuska 20, neurologia — Klinika Neurologiczna w LIGOCIE. Medyków 12 (dla dzielnic południowych od Tysiąclecia po Kostuchnę), Oddział Neurologiczny Szpitala nr 5 w SZOPIENICACH (dla centrum, dzielnic północnych i Siemianowic Śląskich), pediatria — Szpital nr 4 JANÓW, Szopienicka 10 (dla dzielnic Szopienice i Murcki oraz Mysłowic), Klinika Pediatryczna. Macieja 10 (dla pozostałych dzielnic miasta).

BIELSKO-BIAŁA: DYŻURY STAŁE PEŁNIĄ: Szpital nr 1 — Wyspiańskiego 21, Szpital nr 2 — Wyzwolenia 18, Szpital nr 3 — Sobieskiego 83. INFORMACJI o działalności służby zdrowia udziela sekretariat wojewódzkiego Szpitala Zespolonego tel. 243-10, przez całą dobę Oddział Pomocy Doraźnej tel. 234-12.

CZĘSTOCHOWA: chirurgia — Szpital im. Weigla w BLACHOWNI, okulistyka, neurologia — Szpital im. Biegańskiego, Mickiewicza 12, laryngologia — Szpital im. Rydygiera, PPR 13/27, zakaźny — Wojewódzki Szpital Zespolony, PCK 1, oddziały: ginekologiczno-położnicze, dziecięce, wewnętrzne — przyjmują codziennie każdy dla swojego rejonu.

DYŻURY APTEK

KATOWICE: ul. ul Warszawska 6, Kosciuszki 9, Gliwicka 99, Os. PADEREWSKIEGO, ul. Graniczna 45. PIOTROWICE, ul. Obr. Stalingradu 130, SZOPIENICE, ul. Obr. Pokoju 10, Os STASZICA, ul. Mysłowicka 28. dyżury stałe: ul. 3 Maja 33 ul Tysiąclecia 18a.

CZĘSTOCHOWA: ul. Bardowskiego 34, ul. Wieluńska 18, ul. Zawadzkiego 46, ul Kościuszki 7 (dyżur stały) pl Marchlewskiego.

POGOTOWIA

Ratunkowe — 999, Straż Pożarna — 998, MO — 997, Gazowe (dla Katowic) — 515-411, Energetyczne (dla Katowic) — 584-653, Pomoc Drogowa PZMot. — 598-856, 539-833 (dla Chorzowa) 413-305, Pogotowie ulicznej sieci wodno-kanalizacyjnej (dla Katowic, Mysłowic i Siemianowic Śl.) — 516-094, Pogotowie Ciepłownicze — 584-773.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

INFORMACJA: telefoniczna — 913, ogólna — 911, paszportowa — 955, Radio-Taxi — 919, Telefon Zaufania — 586-555 (g 14—23), PKP — 537-313, 537-336, 537-360, WPK — 538-122, PKS — 589-465, inform. „Orbisu" — 598-533, inform. służby zdrowia — 510-822 (g. 8—18), PIH — 518-061, inform Urzędu Miejskiego Katowice, ul. Młyńska — 537-395, 538-011, Centralna Dyspozytornia Służb Komunalnych — 538-275.

KOMUNIKAT

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI ZAKŁAD NR 1 W KATOWICACH

zawiadamia, iż w związku z pilnymi pracami awaryjnymi w dniu 30.III.1984 r. od godz. 22 do dnia 31.III.1984 r. do godz. 6 nastąpi przerwa w dostawie wody dla osiedla Załęska Hałda w Katowicach, natomiast obniżenie ciśnienia wody wystąpi w dzielnicy Załęże.

2597kr

KRZYŻÓWKA NR 13

Znaczenie wyrazów

Poziomo: 1. pracowity owad z rodziny błonkówek, 5. ten powolny i ociężały upierzony drapieżnik należy do najpożyteczniejszych pomocników rolnika, 9. produkt wulkanizacji kauczuku posiadający dobre właściwości izolacyjne, 11. historyczna dzielnica Irlandii obejmująca 9 hrabstw, z których 6 należy obecnie do Wielkiej Brytanii, a tylko 3 wchodzi w skład Irlandii, 12. nowość wywołująca zdumienie, 13. koszyczek kwiatu łopianu, 15. mączka jadalna z rdzenia pnia palmy, 16. takie umocnienie ziemne stanowiło dawniej osłonę dla dział i artylerzystów, 18. rodzaj zestawienia liczbowego, 19. rezultat dzielenia, 20. miasto wojewódzkie, 23. twardy opad, 25. „mieszka" w stawie, 27. od 1848 r. jest stolicą Szwajcarii, 30. mniej niż obrzydzenie, 31. odmiana rymu „niezupełnego, 32. płaz bezogonowy pokryty brodawkowatą skórą, 34. służy do porównywania innych wielkości tego samego rodzaju, 36. dzieło bednarza, 38. silne światło odbite, 40. zdobi lisa, 42. lokal gastronomiczny naszych dziadków, 44. już do nas wróciła, 45. o czymś przesłodzonym, 47. tylko dobry zwiększa stan posiadania, 50. jedna z cyfr, 52. bezpieczne schronienie dla prześladowanych, 54. wniosek wynik rozumowania, 56. ważny port nad Zat. Fińską, 57. stolica tego państwa w płd.-zach. Afryce jest Luanda, 58. przeciwieństwo, różnica, 59. obszary Ziemi położone na przeciwległych krańcach dowolnej jej średnicy.

Pionowo: 1. postać komiczna dawnej pantomimy fr. (zapożyczona z komedii wł XVI w.), 2. lokalne nagromadzenie w skorupie ziemskiej substancji mineralnych, w ilości nadającej się do eksploatacji, 3. oprawca, siepacz, 4. jedna z wielu „zdobiących" dachy, 5. republika nad Jez. Niasa, 6. ojciec „Nany", 7. republika związkowa ZSRR, 8. ozdoba Bereniki na nieboskłonie, 10. stan na pd. USA bogaty w zasoby surowców mineralnych, 11. wodne — służy do pobierania wody dla celów konsumpcyjnych i przemysłowych, 14 nieraz dosiada Pegaza, 15 przedłuża „żywotność" papy; 17. punkt na sferze niebieskiej przeciwległy zenitowi, 21. pomieszczenie mieszkalne, 22. może być prosty, sierpowy, zamachowy lub tp., 23. figura w mundurze, 24. bezpośrednia wymiana poglądów, 25. śpiewa w klatce, 26. jest Jodłowa, jest i Solska, 28. przed nim kinomani, 29. stare miasto (od XII w.) w Estońskiej SRR, 33 jest siedzibą władz Holandii, 35. cenny surowiec hutniczy, 37. to miasto w woj. katowickim w większej części zbudowano po II wojnie światowej, 39. leży w dolinie Sanu, 41. życzenia może przyjmować w maju, 42. głęboki wąwóz o stromych brzegach, 43. licytacja publiczna, 44. ukrop, war, 46. pomieszczenia w gmachu parlamentu, sądu itp. służące do nieoficjalnych rozmów wypoczynku lub tp., 48. wiązanka dla solenizantki, 49. „człowiek cichy, bojaźliwy", 51. zwój kawałków lub jednolitej wstęgi papieru lub wykładziny, 53. „wielka siła" w tym metalu 54. kolor do wylicytowania, 55. wznoszą się w Ameryce Pd.

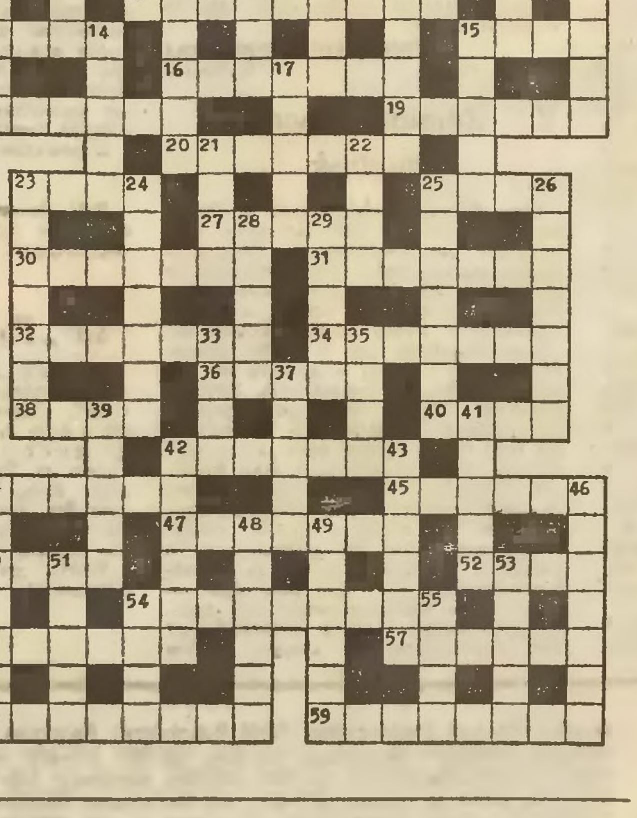

KUPON PREMIOWY KRZYŻÓWKI NR 13

Wśród Czytelników, którzy w terminie do 11 kwietnia br. nadeślą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wraz z kuponem premiowym rozlosowane zostaną:

4 bony PKO po 500 zł

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem: **„Trybuna Robotnicza" 40-925 Katowice, skr. poczt. 336, z dopiskiem przy adresie: „Krzyżówka nr 13".**

Rozwiązanie krzyżówki nr 10

Poziomo: prototyp, reporter, autor, albit, trzpiot, wizyta, aplauz, wapno, mienie, warżka, trema, Jerzy, lwica, niewdzięcznik, kwarc, przód, henna, kwarta, regres, makak, Kaukaz, arkusz, iloczyn, astma, elana, patronat, mrowisko.

Pionowo: organizm, [illegible], opłata, Gertruda, [illegible], szka, region, rubel, tenor, Parki, wety, pierwiosnek, owal, junak, zawór, wezyr, alkad, aorta, cham, park, zegar, Krakatau, suszarka, aromat, Anzelm, kuter, ziarno, anemon, khaki.

Nagrody otrzymują:

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 10 otrzymują: **Stanisława Sośnicka** — Wolbrom, **Marek Midura** — Strumień, **Małgorzata Róg** — Ustroń Nierodzim, **Łucja Kulinowska** — Żory.

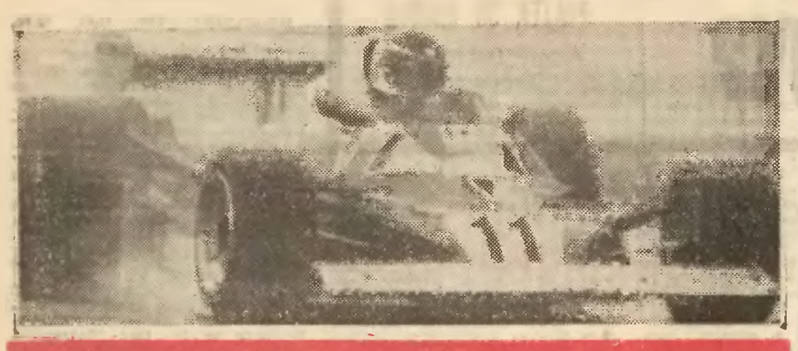

CYRK NA TORZE

JANUSZ ŚMIŁOWSKI

No i zaczęło się! Miliony dolarów, wydane w ciągu ostatnich pięciu miesięcy na budowę nowych pojazdów, transfery kierowców, prywatne testy we Francji, Brazylii i Płd. Afryce, eksperymenty techniczne firm, produkujących silniki i ogumienie, wszystko to miało przynieść efekty oczekiwane przez sponsorów w premierze mistrzostw świata Formuły 1. Gdy minęła godzina i 40 minut szaleńczej gonitwy po 5-kilometrowej pętli toru Jacarepagua, czyli „Krokodyle Bagno", leżącego na przedmieściach Rio de Janeiro, było już wiadomo, kto za chwilę stanie na podium zwycięzców, ozdobiony pokaźnym laurowym wieńcem, pęczkiem pucharów i 5-litrową butlą szampana „Moet et Chandon". Tradycyjny prysznic owego trunku na głowy wiwatującego tłumu, hymn państwowy dla uczczenia triumfatora, wreszcie gratulacje od oficjeli FIA, organizatorów, przyjaciół i każdego, komu udało się dopchać do bohaterów dnia, zakończyły tę całą paradę.

Jak to w sporcie bywa, zwycięzca jest tylko jeden. **Dwudziestu sześciu pokonanych przez Alaina Prosta otrzyma szansę rewanżu już w pierwszą sobotę kwietnia**, kiedy cały cyrk przeniesie się na drugą stronę Atlantyku, by na wysoko położonym torze **Kyalami** pod Johannesburgiem, dać kolejny spektakl w tempie ponad 200 km/godz. A potem jeszcze czternaście pokazówek w różnych krajach zachodniej Europy, USA i Kanadzie. Wszystko to ma na celu wyłonienie **mistrza nr 35**, wykazania, że BMW jest lepsze od Porsche'a, Honda od Alfy Romeo, Renault od Ferrari, Michelin od Goodyeara czy Pirelli, a może akurat na odwrót. Wielkie firmy niewiele ryzykują, angażując się w zwariowaną karuzelę. Jeśli odniosą sukces, sprzedaż ich samochodów i opon wzrośnie o 20—30 procent, gdyby przegrały i tak nie stracą, bowiem liczy się przede wszystkim udział, przynależność do ekskluzywnego grona najszybszych.

Mało kto startuje za własne pieniądze. Krociowe sumy można otrzymać od Marlboro, JPS, Parmalata, Candy, Gitanes, Benettona, nie mających nic wspólnego z motoryzacją, a płacących tylko za to, że nadwozie samochodu pokryją nalepki z nazwą firmy. Do rozpoczęcia obecnego sezonu istniał zespół, którego nie udało się kupić żadnemu sponsorowi — Ferrari. Pojazdy z Maranello reklamowały wyłącznie producentów, zaangażowanych w ich konstrukcję, jako ostatnie pozostały wierne barwom narodowym, przydzielonym niegdyś przez FIA. Tak chciał **Enzo Ferrari**, twórca potęgi teamu, dziś liczący 86 lat. **I on skapitulował! Marlboro wdarło się na czerwone nadwozia jego bolidów**, m.in. wykładając pół miliona na pensje dla obu kierowców.

Podczas zimy właściciele słabszych zespołów nie zaprzątali sobie głowę próbami nowych konstrukcji, ani selekcją kandydatów na pilotów, lecz właśnie poszukiwaniem sponsora. Odpowiedni budżet do przetrwania jeszcze jednego sezonu zgromadzili w końcu wszyscy, poza **Kenem Tyrrellem**. Były szef Jackie Stewarta nie spełnił podstawowego wymogu — jego pojazdy wciąż napędza 500-konny silnik Coswortha, podczas gdy konkurencja w komplecie dysponuje znacznie mocniejszymi agregatami z turbosprężarką. Czy uda się zdobyć brakujące 3 miliony? To zależy od wyników **Brundle'a i Bellofa** w pierwszych wyścigach

Obaj są debiutantami, a zarazem dowodem na to, że drabinka ustawiona przez władze automobilowe, Formuła 3 — 2 — 1, mająca zapewnić awans rzeczywiście najlepszym, od dawna się nie sprawdza. F-2 stanowi boczny tor. Nawet mistrzowi Europy niesłychanie trudno przejść o stopień wyżej, o czym przekonał się obecny posiadacz tytułu, angielski lekarz — **Jonathan Palmer**. Gdyby nie składki osób prywatnych, m.in. perkusisty grupy Pink Floyd — **Nicka Masona**, 27-latek zostałby na lodzie. Tak zaś trafił do teamu dysponującego najmniejszym budżetem — RAM. Partner Palmera — Philippe Alliot, awansował nie dzięki 14 lokacie w ME F-2, lecz pieniądzom prywatnych sponsorów.

Na wyścigowym Olimpie **zabrakło miejsca dla ubiegłorocznego zwycięzcy z Long Beach — Johna Watsona**, przygarnięto natomiast utalentowaną trójkę, biorącą udział w krajowych mistrzostwach F-3, rewelację w Rio, Brundle'a (wicemistrz Francji), Hesnaulta (mistrz W. Brytanii) i Ayrtona Sennę da Silvę. Ten ostatni, 24-letni Brazylijczyk, dowiedział się, że tak długie nazwisko może mu przeszkodzić w karierze. Zatem Senna czy da Silva? Wybrał Sennę. Zupełnie jak kiedyś jego rodak, Nelson Soutomayor. Przechrzcił się, choć z zupełnie innych powodów, na Piqueta, a efekty znamy — dziś jeździ z „jedynką".

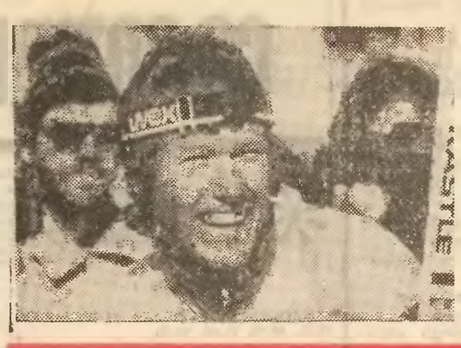

Sarajevo '84

NARCIARSKA LOTERIA...

JERZY WYKROTA

Najwszechstronniejszy nie zawsze musi być najlepszy — powiedział w Sarajewie Jean Claude Killy, wspaniały zjazdowiec, który w Grenoble 1968 był i jednym i drugim, ponieważ zdobył komplet złotych olimpijskich medali. Przed nim w Cortinie w 1956 identycznego wyczynu, tylko z jeszcze większą przewagą nad rywalami, dokonał Anton Sailer z Kitzbuehel. Te czasy jednak są za nami i chyba nie powtórzą się. Światowe narciarstwo alpejskie poczyniło tak wielkie postępy (głównie sprzęt, a także technika), że osiąganie zwycięstw kompleksowych w trzech specjalnościach tej dziedziny stało się niemożliwe. Zresztą sam Killy, w tymże Sarajewie przyznał szczerze:

— *Nie miałbym dzisiaj z moimi umiejętnościami i na sprzęcie, na którym jeździłem szans wejścia do 30 najlepszych zjazdowców. Trasy są trudniejsze, bramki ustawione karkołomnie. Patrząc z dystansu człowiek widzi jak kolosalny postęp poczyniło narciarstwo.*

Erika Hess ze Szwajcarii — to firma wśród alpejek. Nie jeden sukces był jej udziałem. Wygrała trzy konkurencje na mistrzostwach świata w Schladming 1982, zdobyła Puchar Świata nie tylko w owym roku, lecz i obecnie, a z Sarajewa powróciła bez krążka: piąte zaledwie miejsce w slalomie, tuż przed Małgorzatą Tlałkówną, siódme w gigancie. Jej rodak — **Pirmin Zurbriggen** (na zdjęciu) w przekroju sezonu był najwszechstronniejszym narciarzem w alpejskiej karuzeli, Puchar Świata wygrał nawet ze Stenmarkiem, w Sarajewie zaś miał deficyt. Jeszcze najlepiej pojechał w biegu zjazdowym — czwarty na Bjelašnicy; w gigancie i slalomie specjalnym wyleciał w pierwszym przejeździe.

Najwszechstronniejsi więc alpejczycy świata obecnej doby nie są wcale najlepsi.

Czy jednak **Michela Figini** (Szwajcaria), **Debbie Armstrong** (USA) i **Paoletta Magoni** (Włochy) były najlepsze w swych specjalnościach, czy ich triumf olimpijski nie podlegał absolutnie dyskusji? Na drugi człon pytania należy odpowiedzieć twierdząco, ponieważ tego dnia były w najlepszej dyspozycji i wygrały pewnie. W przekroju całego olimpijskiego sezonu musiały jednak uznać wyższość swych „ogranych" w Sarajewie rywalek: **Marii Walliser** w zjeździe, **Eriki Hess** w gigancie i **Tamary McKinney** w slalomie. **Dowiodły jednak, iż są wielkimi talentami, a nie mając na koncie wielkich osiągnięć, nie będąc faworytkami, śmiało zaatakowały i otrzymały za to premię.**

17-letnia Figini z Prato Leventina w Szwajcarii na konferencji prasowej po biegu zjazdowym, była zakłopotana płaczem Marii Walliser, która nie mogła się uspokoić, bo tytuł i medal straciła na jednej z pierwszych bramek, zaczepiając ją ręką.

— *Nie bardzo wiem jak można ją pocieszyć, w takim wypadku lepiej milczeć. Wygrałam, to wspaniale, będą mnie w domu na rękach nosić, jak trener tutaj w Sarajewie. Gdybym jednak nie wygrała, powróciłabym do domu do swoich książek i płyt i poczekałabym do następnej okazji...*

Figini ma czas czekać, Walliser skończyła już 21 lat i powinna już wygrywać.

Różnie święcą na świecie sportowe sukcesy swych krajanów. Gdy po pierwszym przejeździe slalomu specjalnego na Jahorinie, **19-letnia Paoletta Magoni** była piąta, w jej rodzinnej, liczącej 2 tys. mieszkańców miejscowości wczasowej Selvino koło Bergamo, usłyszano bicie dzwonów. Odzywały się one zazwyczaj z okazji świąt lub wielkich kataklizmów, ale żeby z okazji slalomu?... **Gdy Paola wygrała dzwony biły bez końca i to z niespotykaną dotąd siłą.** Jeszcze raz się odezwały, gdy w dzień po zwycięstwie uczestniczyła w uroczystym przyjęciu w Selvino.

— *Największą radość sprawił mi przyjazd do Sarajewa babci z moim narzeczonym i młodszą siostrą; dopingowali mnie na trasie. Największy szok przeżyłam w chwilę po zwycięstwie, kiedy zapodziała mi się gdzieś karta identyfikacyjna i nie chciano mnie wpuścić na kontrolę antydopingową; mogłam zostać zdyskwalifikowana.*

Rodzina Magoni szaleje na punkcie narciarstwa: młodsza siostra mistrzyni olimpijskiej — Francesca otrzymała na drugie imię.. Proell, aby nie ulegało wątpliwości kim ma być w przyszłości. Ulubiony piesek wabi się... Gustavo. Tak jest — od wielkiego mistrza slalomów.

Debbie Armstrong ma 20 lat, pochodzi z Salem i przed Sarajewem niczego wielkiego nie dokonała na dwóch deskach. Była zawsze w cieniu Christine Cooper, Tamary McKinney i kilku innych slalomistek. Notowała w Pucharze Świata 5 i 6 miejsce w zjeździe, 12, i 3 w gigancie, ale na Jahorinie była pierwsza i to się liczy. Sukces przyjęła skromnie, bez większego pokrzykiwania, co czyni kowboj **Bill Johnson**. Czymże on mógł się pochwalić, przy triumfach Klammera, Podborskiego czy Muellera; Faktem jednak jest, iż na treningach w Sarajewie jeździł najrówniej i najszybciej. Kiedy zapowiadał, że będzie mistrzem, przyjmowano to z przymrużeniem oka, ale dopiero po tym fakcie okazało się, jakim to był pyszałkiem:

— *Sam wiem kiedy i ile trenować, sam jestem dla siebie najlepszym trenerem i opiekunem, nikt mi do szczęścia nie jest potrzebny. Nie będzie tutaj więcej amerykańskich sukcesów, nasi slalomiści obrośli w sadło, są nieciekawi...*

Jak się ma 24 lata może się w głowie przewrócić, ale też niełatwo będzie powrócić na ziemię. Nie mają tego problemu bracia bliźniacy **Mahre**, którym... **sadło nie przeszkodziło w zdobyciu dwóch medali w slalomie.** Jakże chcielibyśmy widzieć na podium dwie inne siostry bliźniaczki, ale one nie dały się wyprowadzić z równowagi gadaniem w stylu Johnsona, jechały na pełnym luzie... Jakże inny od mistrza zjazdu, był zwycięzca slalomu gigantu — **Max Julen**. Wiedział co i z jakim trudem osiągnął, znał cenę tego złotego medalu, do którego dążył od momentu, gdy stanął na nartach, a zrobił to dość wcześnie. Jego ojciec był mistrzem Szwajcarii w biegu zjazdowym w 1955, mieszkają w Zermatt, wszystko więc jasne.

Tacy to są mistrzowie olimpijskich zjazdów i slalomów...

listy do PR

OPINIE • POLEMIKI • PROPOZYCJE

Ludzie władzy nie wyręczą

Dobrze, iż zamieszczacie na łamach „Trybuny Robotniczej" takie komentarze jak „Siedem plag i rada na nie" czy „Pracowiska i żerowiska". Przypominacie w ten sposób bolesne zjawiska naszego życia społecznego, nie pozwalacie przechodzić nad nimi do porządku dziennego. Obawiam się jednak, że wasze pisanie, z pewnością słuszne, niczego nie zmieni. Nikt bowiem na serio nie tworzy frontu walki ze złem. Wszystko zaczyna się i kończy na mówieniu o nim. Praktyka natomiast jest wciąż taka sama. Spekulanci, cwaniacy, wszelkiej maści amatorzy łatwego życia prosperują znakomicie. Nawołujecie ludzi do przeciwstawienia się patologii społecznej. Zgoda, chętnie to uczynimy, ale nasze możliwości są ograniczone. Pozbawieni odpowiednich uprawnień, nie wyegzekwujemy przestrzegania prawa. Możemy najwyżej podpowiedzieć gdzie tkwi zło, jak je likwidować. Decyzje musi podejmować władza, jak również kontrolować ich wykonanie. Nikt jej w tym nie wyręczy. Tymczasem właśnie na tym polu działalność administracji państwowej, gospodarczej, organów ścigania i sprawiedliwości nie jest zbyt skuteczna. Nawet w tych przypadkach, o których się głośno mówi, np. o różnych tajemniczych kiermaszach, giełdach, paczkach wynoszonych tylnymi drzwiami itd.

Sprawiedliwość społeczna, zwłaszcza socjalistyczna jedno ma imię. Nie może w niej być rozmaitych wyjątków. Nikt w nią bowiem nie uwierzy, chociaż mówilibyśmy o niej jeszcze raz tak wiele.

EWA WIECZOREK
— *Tychy*

Są sposoby...

Statystyki wykazują, że cierpimy w naszym kraju na ogromny głód mieszkań. Na pewno nie mamy ich za dużo. Nie wierzę jednak, że jest aż tak źle. Dowiodły tego ostatnio ogłoszenia niektórych firm poszukujących mieszkań dla swoich pracowników. Odzew na atrakcyjne oferty był niebywały. Tysiące ludzi chciały odstąpić „chatę". A przecież sami bynajmniej nie zamierzali przenieść się na strych czy do piwnicy. Stąd wniosek, że istnieją rezerwy mieszkaniowe i to wcale niemałe. Ujawnia je także w cyklu reportaży red. Olbromski w tygodniku „Rzeczywistość". I to w Warszawie, gdzie podobno nie ma już miejsca dla ani jednego przybysza. Nic prostszego więc jak pójść dobrze znanymi ścieżkami i ujawnić mieszkania, w których ludzie są zameldowani, ale faktycznie nie mieszkają.

Istnieje jeszcze drugi sposób złagodzenia problemu mieszkaniowego — pozwolić zainteresowanym na szeroką zamianę mieszkań. Nie jeden stary człowiek chciałby przenieść się do mniejszego mieszkania, często ze względów finansowych. Natrafia jednak na tyle przeszkód, że musi w końcu rezygnować z tego zamiaru. A z kolei rozwijająca się młoda rodzina nie może zająć jego mieszkania.

Nie trzymajmy się sztywno i uparcie każdego przepisu, szczególnie nieżyciowego. Pozwólmy zwyciężyć zdrowemu rozsądkowi.

RYSZARD CICHY
— *Zabrze*

Warto pomyśleć czy realne

Zbiornik goczałkowicki jest teraz nieomal pusty. Naniesione przez lata ogromne ilości rzecznego piasku potrzebnego do budownictwa, czekają na eksploatację zanim stan wody w zbiorniku się podniesie. Przy okazji pogłębiłoby się zbiornik zwiększając jego pojemność — tak bardzo potrzebną Śląskowi. Proponuję sprawdzenie istniejącego stanu rzeczy na miejscu oraz zainicjowanie tej nader opłacalnej działalności. Sądzę, że Śląsk może być zaopatrzony w tani piasek budowlany, a w niedalekiej przyszłości w zwiększone ilości wody ze zbiornika.

WŁADYSŁAW REMIN
— *Brenna*

Dlaczego nie dają gwarancji?

Odkurzacz „Zelmer" kupiłem w 1977 r. i do ub. roku pracował bez zarzutu. W lipcu ub. roku uległ uszkodzeniu silnik, a kolega prowadzący prywatny warsztat oświadczył mi, że nie posiada wirnika, który należy wymienić. Moje starania spełzły na niczym, więc oddałem odkurzacz do naprawy do warsztatu WPHW przy ul. 1000-lecia w Katowicach zakład nr 102. Warsztat nie pytając mnie o nic wymienił cały silnik. Rachunek wynosił 1200 zł, odbioru dokonałem w dn. 26 lipca 83 r. otrzymując trzymiesięczną gwarancję. Bardzo uprzejma pani oświadczyła mi, że dostawca silników nie daje na nie żadnych gwarancji, lecz warsztat na własną odpowiedzialność udziela jej na trzy miesiące. W dniu 24. 12. 83 r. następuje ponowna awaria, a warsztat stawia diagnozę o wymianie wirnika. Gdybym sprawą nie zainteresował się bliżej, to jestem przekonany, że wymieniano by mi cały silnik. Wymiana wirnika kosztuje 650 zł i znowu otrzymuję trzymiesięczną gwarancję. Pytam, jak można na wyprodukowany produkt nie dawać żadnej gwarancji? Wobec tego producent silników dostarcza buble. Jeśli tak, to w jakiej cenie?

ZBIGNIEW KOPROWSKI
— *Katowice*

Zamiast basenu śmietnik

Przy Szkole Podstawowej w Zendku postanowiono parę lat temu wybudować basen kąpielowy. Rozpoczęto nieustające prace przy wykopie, w niedziele (tylko ten dzień był wolny wówczas od nauki i pracy) w czynie społecznym. Brała w nim udział zarówno młodzież jak i starsi mieszkańcy wsi. Później ściągnięto do pomocy wojsko, do pogłębienia, bowiem musiano użyć ciężkiego sprzętu. Sprowadzono podstawowe materiały. Od tego czasu minęło parę lat — wykopany dół wykorzystano jako śmietnik, materiały się ulotniły. Dziwne, że przy robieniu porządków gospodarczych w naszym kraju, nawet grupy operacyjne nie zwróciły na to uwagi, a przecież ktoś był za to odpowiedzialny. Kto? Kto powinien ponieść za to konsekwencje? Jak można było zakpić sobie z mieszkańców? Bez uporządkowania starych spraw nie można tworzyć dobrych nowych rzeczy.

Z poważaniem

A. Sz.
— *Zendek*

Nazwisko do wiadomości redakcji.

Przepisy i rozsądek

Wśród znajomych przyzwyczajonych już do wszelkich ekstrawagancji cenowych zrobiłem ostatnio quiz ile też kosztować może minuta pracy polegającej na wpisaniu 2, słownie: dwóch słów w dowodzie rejestracyjnym samochodu. Dla pełnej jasności te dwa słowa to nowy adres właściciela pojazdu, który miał nieszczęście przeprowadzić się. Gdybym nie zapłacił, sam bym zapewne też nie odgadł. Drobiazg taki kosztuje — bagatela 600 zł. Chyba Urząd Miejski przestał być jednostką budżetową a przeszedł na samofinansowanie i traktuje swoich klientów, zwłaszcza tych zmotoryzowanych jak milionerów w minionym rozumieniu tego słowa. Wiem, wiem w odpowiedzi na pewno usłyszę, że wszystko jest w porządku i na swoim miejscu. Jest zapewne odpowiednia decyzja stosownego ministra, komitetu czy kierownika, są też bez wątpienia instrukcje wewnętrzne, tabele opłat i cenniki, tylko coraz częściej jakby brakowało miejsca dla zwykłego rozsądku, którego od walczących o wiarygodność organów państwowych chciałoby się oczekiwać w pierwszej kolejności. A może argumentem za taką wysokością opłaty będzie stwierdzenie, że ta sama czynność wykonana przez spółkę polonijną byłaby jeszcze o parę złotych droższa?

Z poważaniem

ANDRZEJ KSIENIEWICZ
— *Katowice*

P.S. Szczerze wątpię, czy znajdzie się ktoś kto zechce rozwiać moje wątpliwości.

Dziękuję za „Polaków za Olzą"

Dziękuję „Trybunie Robotniczej" za zamieszczenie artykułu „Polacy za Olzą". Cieszę się, że znowu zaczyna się o nich mówić i pamiętać. A są tego g o d n i! Chyba 3—4 lata temu byłem w Żywocicach. Jest tam dość duży 30-ha sad. Prowadził go wówczas inż. Polok. Studia ukończył chyba w Bratysławie, może w Pradze, ale pozostał Polakiem.

Warto go odwiedzić! Z pełnym uznaniem!

Dr nauk przyrodniczych
WIKTOR BUŁAWA
— *Istebna*

Kiedy w tym osiedlu będzie porządek?

W imieniu wielu mieszkańców Osiedla im. Staszica w Katowicach, proszę o interwencję w sprawie nie wykończonego od wielu lat i nie oświetlonego przejścia podziemnego przy ul. Murckowskiej. Jak zapewniał wiceprezydent miasta Katowice w liście z dnia 5. 11. 1982 r. znak: WGT-II/80540/128/82 przejście to miało być wykończone w I półroczu 1983 r. Tymczasem zaczęto kłaść płyty na schody dopiero we wrześniu 1983 r. i tak je kładziono aż do końca grudnia 1983 r. Można pogratulować tempa, ale na tych schodach skończył się remont.

Całe przejście jest obrzydliwe, brudne i zupełnie ciemne. Miało być zrobione również zabezpieczenie nad schodami, żeby uchronić przechodniów przed fontannami brudnej wody i błota z szosy w czasie pluchy, niestety tego też nie zrobiono. Kolejną jesień i zimę chodziliśmy w ciemnościach, co nie należy do przyjemności, nawet lampa przed wejściem do tunelu od strony ul. Mysłowickiej, która kiedyś oświetlała chociaż trochę przejście, nie świeci już od wielu miesięcy. Straciliśmy nadzieję, że kiedykolwiek remont się skończy i zabłyśnie światło na stałe, chociaż może za pośrednictwem „Trybuny" ktoś kogoś nareszcie ruszy?

M. G.
— *Katowice*

Nazwisko znane redakcji.

Ta sama ulica w dwóch miejscowościach

Piszę w imieniu mieszkańców naszej ulicy. Nazywa się Jerozolimska. Jest to polna ulica, należąca do dwóch miejscowości. Początek ulicy — 9 domów to są Gaszowice, zaś reszta ponad 30 domów — Szczerbice. Nie dość, że ta sama ulica, to i numery domów też się pokrywają. Więc gdy ktoś chce dotrzeć do Szczerbic na ul. Jerozolimską, musi najpierw zwiedzić domy w Gaszowicach, po to, żeby się dowiedzieć, że te same numery znajdują się kawałek dalej już w Szczerbicach. Najgorzej jak się wzywa pogotowie, kiedy się liczy każda minuta, nie mówiąc już o innych błądzących. Nawet listonosz szczególnie nowy, nie może się w tym połapać. Więc my mieszkańcy tej ulicy zwracamy się za Waszym pośrednictwem do Urzędu Gminnego w Gaszowicach, żeby całą ulicę Jerozolimską przyłączyć do Szczerbic i zrobić jedną numerację. Najwyższy na to czas.

Z poważaniem

B. M.
— *Szczerbice*

Nazwisko do wiadomości redakcji.

Ratujcie przed prymitywizmem

Wybrałam się w ubiegłą niedzielę na koncert zespołu rockowego Bajm, który gościł u nas w Jastrzębiu i dał dwa koncerty w naszej hali widowiskowo-sportowej. Ponieważ nie sposób było cokolwiek zobaczyć na estradzie (kolorowe, ryczące cienie), zajęłam się obserwacją szalejącego tłumu. Tłum stanowiły... dzieci, bo trudno nazwać 14, 15-letnie dziewczynki i chłopców młodzieżą. Przed rozpoczęciem koncertu na środek widowni, skąd celowo organizatorzy usunęli krzesła, wtargnęła grupa 200, 300 może więcej tzw. jak się później dowiedziałam „punków". Dziewczynki — właściwie jeszcze dzieci z wymalowanymi nieudolnie twarzami, niektóre ślamazarnie paliły papierosy lub żuły gumę. Te dzieci, rozmawiając ze sobą przerażająco klęły.

Pomijam w tej chwili ubiory, które niczym nie przypominały mody aktualnej, ani nawet nie były szpanem. Śmierdzące, spocone szmaty, co „wytworniejsi" mieli na sobie fragmenty kufajek, jakieś buty wojskowe, spodnie na tych chłopcach były brudne, obrzydliwie nędzne — w żadnym calu nie było tam nic oryginalnego — bo na to pewnie siliły się te biedne dzieci. To niby jest taki modny — według nich — styl ubierania.

Niektórzy z chłopców pozaginane mieli wyżej łokcia rękawy, a na przedramionach — przez skórę przebite na wylot agrafki, sznurki. W uszach dziwaczne kolczyki — przeważnie zresztą jeden kolczyk. Oczywiście fryzury obowiązkowe, a la „punk" — dość popularne — nie będę więc opisywać. Podejrzewam, że większość tych ludzi nawet sam koncert mało obchodził; była to po prostu okazja do bezkarnego szaleństwa w ogłupiałym tłumie — nie wiem ilu z tych wyjących nieludzkimi głosami i gwiżdżących dzieciaków potrafiłoby choć tytuł prezentowanego utworu wymienić — nie mówiąc już o kompozytorze czy tekściarzu Bajmu — to już „wyższy stopień wtajemniczenia". Nasuwa się smutna refleksja — przecież ta młodzież, każdy z nich po kolei ma dom, ojca, matkę. Jak można wypuścić z domu tak ubrane dziecko?! Jak można dopuścić do palenia papierosów i malowania się 15-letnich dziewczynek!

Na marginesie — ludzie odpowiedzialni za rozrywkę w naszym mieście powinni chociaż raz na 3 lata pomyśleć, że w Jastrzębiu żyje jeszcze „mniejszość" lubiąca muzykę poważną, mądrą, sensowną rozrywkę (np. jakiś dobry kabaret). „Mniejszość" owa ma również dzieci, które nie są punkami — a tym dzieciom sprowadza się na pocieszenie raz w roku „Mazowsze". Grozi nam zarażenie się prymitywizmem. Ratujcie ojcowie miasta!

A. N.
— *Jastrzębie Zdrój*

P.S. Od 10 lat nie pamiętam w naszym 100-tysięcznym mieście żadnego koncertu muzyki poważnej. Takowego nie było — po prostu.

SERGE JACQUEMARD

Requiem DLA KRÓLA ZBRODNI

PRZEKŁAD: WOJCIECH LUDWIKOWSKI

To jest mój testament.

Ja niżej podpisany Giziano Scalisio, naturalizowany obywatel amerykański pod nazwiskiem Gizzy Scally 22 grudnia 1939 roku, lat 66, urodzony na Sycylii, we Włoszech (około roku 1905, bez możliwości sprecyzowania dokładnej daty i miejsca urodzenia), kawaler, emigrant do Stanów Zjednoczonych Ameryki w roku 1927 i zamieszkały obecnie 2032 Main Street, Baltimore, Maryland, USA, zapisuję wszystkie moje ruchomości i nieruchomości członkom mojej rodziny pozostałej na Sycylii, z którą zerwałem wszelkie kontakty dość dawno, ale niemniej przypominam sobie imiona niektórych jak:

Carmelo Scalisio — mój brat.
Rosa Scalisio, kuzynka.
Bartolomeo Scalisio, bratanek.
Maria Scalisio, bratanica.

Majątek, który zapisuję, składa się z trzech budynków mieszkalnych przy 2032 Main Street, 118 Chesapeake Bay Avenue i 841 Avenue C w Baltimore, Maryland; sklepu spożywczego przy 1948 Main Street, w tym samym mieście; restauracji — baru pod tym samym adresem; konta bankowego nr GHJ 897 BN w First National Bank, Filia w Baltimore, konta bankowego numer LMP 99643 w Chase Manhattan Bank, filia w Baltimore, konta bankowego numer LMP 99643 w Chase Manhattan Bank, filia w Baltimore, portfelu akcji przechowywanych przez ten sam bank.

Zobowiązuję kancelarię adwokatów Stanley, Mc Pherson Senior i Junior i Cohn do odnalezienia, gdy niespodziewanie nastąpi mój zgon, członków mojej rodziny, jeszcze żyjących na Sycylii, nie tylko tych wymienionych wyżej, ale także wszystkich innych i do podziału między nimi, w równych częściach wszystkich moich dóbr, obecnych i przyszłych, po odliczeniu kosztów sądowych, podatków i honorariów.

Spisane w Baltimore, 14 grudnia 1972 roku. Podpisane Giziano Scalisio, zwany Gizzy Scally. Za zgodność.

John Stanley, Bernard F. Mc Pherson, Sr. Arthur S. Cohn, Bernard F. Mc Pherson Jr.

Harry Shulz wręczył adwokatowi papier.

— To jest fotokopia testamentu — uściślił.

— Dziękuję.

Adwokat potrząsnął dokumentem z roztargnieniem.

— Jeśli dobrze rozumiem — powiedział — przybył pan tutaj, żeby odnaleźć członków rodziny Giziano Scalisio?

— Dokładnie tak. Ponieważ nie jestem zorientowany w tym kraju, pomyślałem, że pan mógłby się zająć postępowaniem? Oczywiście, moja firma jest gotowa hojnie pana wynagrodzić — zaakcentował słowo hojnie — za poniesione koszty oraz wysiłki.

Adwokat się ożywił.

— Dziękuję panu z góry.

— Więc pan się zgadza?

Mecenas Rogazzino zmarszczył brwi w intensywnym procesie myślenia.

— Jedno mnie trochę zmartwi — przyznał — to jest nazwisko.

— Nazwisko?

— Scalisio...

— Tak.

— To dość znane tu nazwisko.

— Będzie więc łatwo odnaleźć wszystkich członków rodziny — logicznie skonstatował Harry Shulz.

— Oczywiście, ale...

— Przewiduje pan trudności?

— Niektórzy członkowie tej rodziny są niebezpieczni.

— Niebezpieczni? Co pan chce przez to powiedzieć?

— Za długo trzeba by tłumaczyć. Widzi pan, Sycylia to jest stary kraj z tradycjami odziedziczonymi po przodkach, ze szczególną obyczajowością, z pewnym fanatyzmem, ludzie tu są twardzi, krew płynie łatwo...

Harry Shulz pozwolił sobie na nieśmiały uśmiech.

— Chce pan mówić o mafii? W Hollywood zrobiono kilka filmów na ten temat, ale zawsze myślałem, że to czysta fikcja. Czyżbym się pomylił?

— Pomylił się pan.

— Ach, tak?

Przybrał rozbawiony wyraz twarzy, typowy dla Amerykanina — realisty z nogami na ziemi, który nie lubi, jak mu się opowiada blagi o starych czarownicach.

Adwokat spojrzał na niego zmartwiony.

— Rodzina Scalisio dostarczyła kilku członków do... do tej... tej organizacji krymi... no, chciałem powiedzieć, do tej organizacji trochę specjalnej...

— Rozumiem...

Harry Shulz przyjął obojętny ton. Niedbale wziął z rąk adwokata papiery, wsunął je do teczki, zamknął ją i wstał.

— No, dobrze, tym gorzej, mecenasie. Przepraszam, że pana fatygowałem — oświadczył zimnym tonem.

Obrócił się na pięcie i skierował w stronę drzwi.

— Niech pan zaczeka.

Harry Shulz odwrócił się z ręką na klamce.

— Słucham?

— Nie tak szybko — zadyszał się mecenas Rogazzino. — Nie powiedziałem, że odmawiam.

— Zdawało mi się, że... tak zrozumiałem...

— Wcale nie. Proszę, niech pan wróci i usiądzie. Przedyskutujemy wspólnie, jakie środki przedsięwziąć, żeby odnaleźć członków rodziny pańskiego zmarłego klienta.

ROZDZIAŁ X

Wtorek, 14 maja 1974.

Harry Shulz wpatrywał się w adwokata.

— Co panu się udało odkryć, mecenasie? — zapytał tonem człowieka interesu.

Promienny uśmiech rozjaśnił twarz jego vis a vis.

— Sądzę, że pan będzie zadowolony.

— Słucham pana.

— Udało mi się odnaleźć pokrewieństwa Giziano Scalisio.

Harry Shulz pozostał niewzruszony. Adwokat rzucił mu spojrzenie spode łba, wziął kartkę papieru, leżącą na biurku obok aparatu telefonicznego.

Zaczął czytać.

— Giziano Giovanni Pietro Scalisio urodził się 25 maja 1905 roku tutaj, w Palermo, ze świętej pamięci Battisto i Renaty Mazzoli, również zmarłej. Miał dwóch starszych braci. Jeden, ten wymieniony w testamencie, Carmelo, umarł w 1954 roku, nie zostawiając ani żony, ani dzieci.

Drugi, Giuliano spłodził sporo potomstwa. Jednym jest Bartolomeo, wzmiankowany w testamencie, który... który mieszka obecnie za granicą, nie wiemy, gdzie. Dwoje innych dzieci, bratanice Giziano Scalisio, to Giuliana i Fosella, z mężów Carrona i Serica. Nie odnalazłem natomiast śladów Rosy Scalisio i Marii Sattalardo, wymienionych w testamencie. Oczywiście, moje poszukiwania trwają. Wydaje się, że na razie jako potencjalnych spadkobierców mamy Bartolomeo Scalisio, jego dwie siostry, małżonków i dzieci tych ostatnich, łącznie jedenaście osób.

Harry Shulz wiedział doskonale, że to, co opowiedział adwokat, było mieszaniną kłamstw i prawdy, ponieważ Giziano Scalisio istniał jedynie w wyobraźni Harry'ego Shulza.

Ale na pewno była prawdziwa część mająca związek z Bartolomeo Scalisio i jego dwiema siostrami To go interesowało pod każdym względem Teraz trzeba było postawić kapitalne pytania, które go przywiodły na Sycylię.

Żeby do tego przystąpić, przybrał obojętny ton.

(c d n)

TRYBUNA ROBOTNICZA

dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje kolegium. ADRES REDAKCJI: 40-098 Katowice, ul. Młyńska 1, Dom Prasy, I, III, IV i VI piętro TELEFONY: Centrala 537-241 do 49, 537-026 do 29, redaktor naczelny 537-703 zastępcy redaktora naczelnego 537-874, 538-892, 539-855, sekretarz redakcji 538-382, sekretariat redakcji: 537-822 DZIAŁY: ideologiczny: 538-901, 537-834, ekonomiczny: 538-140, 539-188, społeczny: 538-889 537 123 kulturalno-oświatowy: 537-716, reporterski: 537-967, 537-564 sportowy: 538-933, 538-913, łączności z Czytelnikami: 537-497, 537-927, fotoreporterski: 537-391, zagraniczny: 538-516, administracyjny: 537-172, hala maszyn: 539-285, 537 997, nr telexu 031-2432, redakcja nocna: 589-451, red. techniczna: 596-964.
ODDZIAŁY: 43-300 Bielsko-Biała, ul. Lenina 7 — tel 233-56, 42-200 Częstochowa, ul. Kilińskiego 38 — tel. 479-54, 81-366 Gdynia, ul. Abrahama 41/8 — tel. 216-418, 44-200 Rybnik, ul. Kunickiego 3, pokój 8 — tel 239-23 (czynny w piątek), 02-015 Warszawa, pl. Starynkiewicza 7 — tel. 215-932, 285-140; Moskwa, Gruziński Pierieułok 3/19—20 — tel 254-28-75, 16-200 Praga 6, Na Petrzinach 392, tel. 350-082
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch" Śląskie Wydawnictwo Prasowe 40-950 Katowice, ul. Młyńska 1. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" 40 083 Katowice, ul Liebknechta 22. Nr indeksu: 30501.
Nr zam 780 11/84